

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prośbę, w Gosc. i Król. oras nagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczego egzemplarza z dostawą pocztową 20 kop. Za dotychczas. N-rubrycz dod. pow. kop. 20. Za dotychczas. ogłoszenia, prospekt i t.d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 kłosa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kazańska, № 26, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—6 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 24 kwietnia (6 maja) 1892 r.

Proszę zadać kartą korespondencyjną: Cennik ilustrowany H. CEGIELSKIEGO, Skład maszyn, Filja w Warszawie, Nowy Świat № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

Skład Maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODEKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-318-52)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,
kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych
ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

per **NAJWYŻEJ** zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**”
Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny. Broszura bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci, Ritter, Warszawa.

S. HISZPANSKI,
szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

S. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.
Wielki wybór biuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych.
(W-329-52)

Zakłady gazowe
w WARSZAWIE
polecają:
Koks czwartyl' po 1 rs. 10 k.,
a pud 20 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpowiedni rabat.
(W-316-52)

FABRYKI LAKIERÓW
Harpinskiego & W. Lepperta
w WARSZAWIE
Cenniki franco i gratis

S. Pruszyński—kaligraf.
Słuka pięknego pisanja w 10 lekach. Newski pr. 20, m. 28. (R-1236-52)

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 18—7, pod dyktando: prof. K. Lötch, J. Borowka i W. Wiesendorfa. (R-1237-52-1)

Wyszedł kwietniowy zeszyt
„**ATENEUM**”
zawierający następujące artykuły:

Fragment, przez Adama M—skiego. Przyroda w «Panu Tadeuszu», przez Walerego Gostomskiego. Ernest Lavisie i jego dzieło «Młodość Fryderyka Wielkiego», przez Litawora. O znaczeniu zakładów leczniczych, przez d-ra Zygmunta Kramsztyka. Z beletrystyki Zachodu. I, przez N. T. Reformy ustawodawcze w Belgji, przez Szymona Askenazego. Nowe studjum estetyczne, przez Kazimierza Kaszewskiego. O artefach, przez N. M. Rozbiory i sprawozdania: Stanisław Krusiński. «Szkice socjologiczne». Warszawa, 1892. Ocenił M. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna. (Z-1243-1)

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZJEMSKI
ŁĘGONICE
u steku gub.: warsz., radomsk. i piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się z 3 folw., przestrz. 47 wł. (przeszło 800 dzies.), bez serwitutów, z park., w którym mieści się pałac, z piękn. ogrod. owoc., gorzeln. parow. i wszystk. bud. gosp., przeważnie mur., z krescencją, inwent. martw. i żyw., w skład którego wchodzi: 900 owiec, 40 koni, tyleż wołów i t.d. Miejsc. wskutek zakł. leczn. (Nowe-Miasto), od którego w 2 stacji poczt. telegr., jest do sprzed. bez pośred. Cena 2,500 rs. za włókę. Wiad.: Nowolipki, 29, m. 7. (427-8-1)

ROLNIK, młody człowiek, kawaler, z kilkoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego zajęcia w kraju lub Cesarstwie. Adres: Ciemniowski, przez Piaski w Woli Piaseckiej, gubernia lubelska. (W-422-2)

MĘŻCZYZNA w sile wieku, umiejaczący czytać i pisać po polsku i po rusku, poszukuje zajęcia, jak: stróża domu, robotnika przy fabryce lub tym podobnego. Wiadomość w Administracji «Kraju». (Gr-1241-1)



J. BECKER

w mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS
założony w r. 1804,
Petersburg, Mała Morska, № 23.
Pierwszorządny hotel i restauracja.

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ
Petersburg, ul. Kazańska № 26,
otrzymała na skład główny wykwalifikowaną

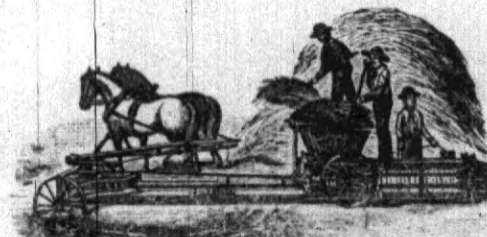
Elizy Orzeszkowej

„BENE NATI”

powieść wiejską, z przedmową d-ra Piotra Chmielowskiego, rysunkami Piotra Stachiewicza i portretem autorki. (R-1225-3-2)

Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 40.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONA SPÓŁKA ROLNICZA



(R-1210-2-1)

„ROBOTNIKI”

jest główną agenturą dla całej Rosji Kołomińskiej fabryki maszyn rolniczych, a także przedstawicielem fabryk zagr.: Eckert'a, Sack'a, Siedersleben'a, Clayton'a i Schuttleworth'a, Ransomes'a, Sims'a i Jefferies'a, Ofverums Bruk, Spółki akcyjnej w Fiskars i Spółki «Separator».

Przy znaczniejszych zamówieniach na zagraniczne maszyny i narzędzia, wysyłka takowych dokonywa się po cenach fabrycznych (bez wszelkich kosztów komisowych), wprost z danej fabryki do miejsca przeznaczenia. Przyjmują się zamówienia na wszelkie maszyny, narzędzia i przyrządy zagraniczne nowowprowadzone. Dostarcza się wszelkich danych i wskazówek, tyczących się wiejskiego rolnictwa.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.
Petersburg: Fontanka, Selanaj-Gorodok. Moskwa: Sadowa ulica, przy Krasnych Worotach. Kijów: Kreszczatik, d. Merynga. Taszkent.

NA LITWIE

w pobliżu kolei, w miejscowości malowniczej, poszukiwany jest dom mieszkalny w majątku, do wynajęcia na lato. Oferty z dokładnem oznaczeniem warunków zgłaszać proszę pod lit. F. R. do Red. «Kraju».

NAJTAŃSZY

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH
cerat, rolet, gzymsów i chodników
W. MICHAŁSKIEGO,
ulica Miodowa № 19.
(W-318-12-8)

RZĄDCA,

znający specjalnie gospodarstwo leśne, niemiec, od 35 lat zamieszkały w kraju, poszukuje posady. Posiada chlubne świadectwa i długoletnią praktykę. Adres: Brześć Litewski, ul. Średnia № 1502. Ernest Grimm. (K-1238-1)

ZEGARKI STAROŻYTNE,

zegarki wszel. systemów, oraz szkatuły grające, reparuje sumiennie i dokładnie z gwarancją. Zegarmistrz Stanisław-Ignacy Szymborski. Nowy-Świat 25, 1 piętro, front. (W-296-1)

SPECJALNE GWARANCJE
TOWARZYSTWA WZAJEM. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
„NEW-YORK”
dla ubezpieczających się w Rosji:

Do d. 1 kwietnia 1892 r. złożono do Banku państwa kapitału rezerwowego w papierach procentowych ruskich rs. 1,851,898 36

Stałej kaucji do skarbu państwa w obligacjach 4^o/o-wej pożyczki 1887 r. na sumę 600,000 rs., stanowiącej według notowań 31 grudnia 1891 r. 569,250 —

Razem gwarancji specjalnych. rs. 2,421,148 36

Sumy te stanowią kapitał nienaruszalny, który nie może być użyty bez szczególnego zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Oprócz tego, wszystkie operacje Towarzystwa podlegają stałej kontroli rządu ruskiego.

Na zasadzie 1 § Najwyższej zatwierdzonej koncesji, Towarzystwo odpowiada za dokładne spełnianie przyjętych na się zobowiązań całym swym majątkiem.

Główny zarząd na Rosję: Petersburg, Newski pr., 26.

Oddział warszawski: Warszawa, Plac Saski 5.

Filja w Wilnie: ul. Wielka.

Oddział kijowski: Kijów. W-ka Włodzimierska, 37.

Kwiecień, 1892.

(K-1112-6-1)

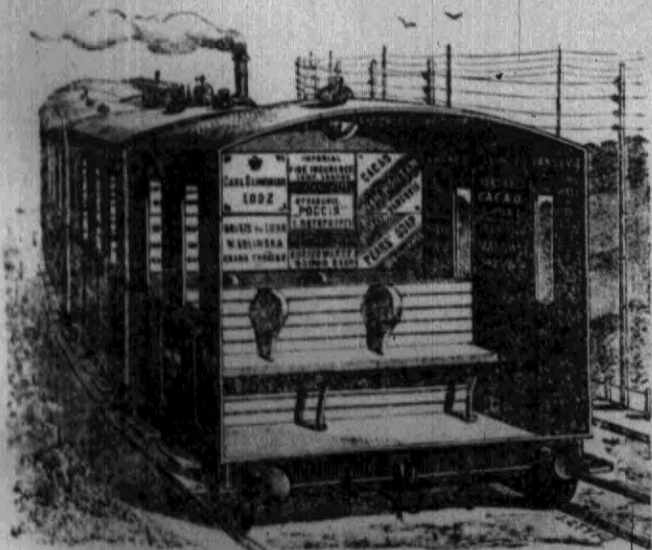
INSTYTUT WÓD MINERALNYCH

w ogrodzie Saskim w Warszawie,

poleca:

wody mineralne sztuczne i naturalne, kąpiele mineralne, syropy prawdziwe owocowe, napoje gazowe. Wysyłka kolejami i przez furmanów cały rok. Sezon leczniczy od połowy maja do października. Sprzedaż uskutecznia się w kantorze zakładu: **GRANICZNA № 14. Telefonu № 422**, w sklepach własnych: Marszałkowska № 123, Marszałkowska № 90, Elektoralska № 4, oraz w aptece W-go Russyana, Graniczna № 10. (W-400-4-1)

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ

w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń we wnętrzu wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgorą rocznie

12,000,000.

(R-1231-6-1)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

KEMMERN.

Wody siarczane i kąpiele błotne pod Rygą.

Sezon 1892 r. od 20 maja do 10 września. Ceny kąpiei klasy II i III w tym roku znowu niższe. Budynek kąpiei I klasy, urządzonej z komfortem i wszelkimi wygodami, będzie przygotowany na początek sezonu. Kąpiele: siarczane, słono-siarczane, siarczano-żywiczne, czysto-żywiczne, słone, ługowe; błotne: gęste i rzadkie, parowe i t. p. Masaż, gimnastyka lecznicza, metoda Thure-Brandt, zawieszanie według systemu Moczutkowskiego, mleko gazowane według systemu Kariejewa. Elektryczność. Konsylja lekarskie co tydzień. Lekarze zarządu: dyrektor zakładu dr. med. A. G. Kulabko-Korecki, lekarz-kobieta W. P. Tumarkina-Orłowa i A. W. Cwinieff. Układy z konsultantem chorób wewnętrznych są na ukończeniu. Prześliczny park (stary i nowy), obszerny las. Orkiestra zwiększona (gra dwa razy dziennie). Obszerny kurhaus, biblioteka, czytelnia, strzelnica, kręgle i t. d. Cztery hotele. Dużo chambres-garnies. Ceny umiarkowane. Staranny nadzór nad sprzedającymi prowianty. Zresztą można się stolować u siebie, gdyż prowianty sprzedają się codziennie na targu. Jarzyny zawsze świeże u ogrodnika zarządu. Wolnopracujący lekarze mieszkają w Kemmern. Do rozkazu obowiązani są stosować się do ustanowionej taksy. Pocztą i telegraf. Kolej żelazna 2 godz. jazdy do Rygi, 1 godzina do Dubbeln. W tym roku wprowadza się sezon zimowy od 15 października do 1 grudnia; pierwsza próba w Rosji.

(R-1240-3-1)

Rządowy zarząd wód.

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MARCA 1892 ROKU.

W Petersb. W filji kij. RAZEM.

Rubli srebrem i kopiejek.

STAN CZYNNY.				
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	556,159 90	308,917 31	865,077 21	
Rachunki bieżące:				
W Banku państwa i jego filjach	17,593,537 88	3,120,000 —	20,713,537 88	
W prywatn. instytut. bank.:				
w wolsko-kamskim han. banku	974 19	300,000 —	300,974 19	
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	20,000 —	
w międzyn. banku handl.	— —	10,000 —	10,000 —	
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,374,998 74	2,904,928 06	7,279,926 80	
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	1,803 56	— —	1,803 56	
Skup sola-weksli z ubezp. w akc.:	— —	— —	— —	
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —	
Pożyczki na zastaw *):				
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	4,626,930 72	1,344,415 —	15,955,427 36	
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	8,480,410 04	1,503,671 60	— —	
Należ. do banku asygn. górn. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	12,019 23	1,356 68	13,375 91	
Papiery publ. należ. do banku:				
Państwowe i przez rząd gwarant.	10,671,308 19	1,326,363 17	14,034,177 24	
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	948,502 03	1,088,003 85	— —	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	1,268,575 18	— —	1,268,575 18	
Korespondenci banku:				
Na ich rachunkach (loro conti):				
Kredyty zabezpieczone:				
Papierami gwarantowanymi	8,037,255 24	24,308 11	— —	
niegwarantowanymi	3,950,517 11	437,657 57	— —	
Towarami	159,687 27	516,026 87	16,573,701 24	
Zobowiązaniami handlowymi	1,886,201 02	527,216 15	— —	
Kredyty blankowe	756,624 40	278,207 50	— —	
Na rach. ban. (nostro conti):				
Sumy do dyspozycji banku	10,978,850 44	119,361 68	11,260,836 70	
Weksle u korespondentów	77,616 90	85,007 68	— —	
Rachunek zarządu z filją	— —	329,379 09	329,379 09	
Weksle protestowane	10,100 —	— —	10,100 —	
Zastawy	147,677 28	50,577 04	198,254 32	
Wydatki bieżące	84,701 99	24,669 47	109,371 46	
Wydatki do zwrotu	9,515 44	1,017 35	10,532 79	
Posiadłości nieruchome w Petersb.	291,454 61	— —	417,502 61	
„ „ „ Kijowie	126,048 —	— —	— —	
Sumy przechodnie	1,376,999 —	95,006 39	1,472,005 39	
	76,428,468 36	14,416,090 57	90,844,558 93	

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,277,804 72	— —	3,277,804 72
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcjonariuszów	413,165 50	— —	413,165 50
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	22,661,941 06	9,847,343 98	— —
Bez terminu	34,400 —	173,600 —	33,410,947 24
Terminowe	261,832 24	428,830 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	32,804,006 13	2,626,745 92	36,130,748 15
Weksle w komis	389,906 36	310,089 78	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,093,521 57	759,978 79	1,853,500 36
Rachunek banku z filją	329,379 09	— —	329,379 09
Akceptowane traty	101,935 40	37,997 65	139,933 05
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1881—90	19,544 20	— —	19,544 20
Przyb. za 1 półr. 1891 wedł. spraw.	1,006,051 81	— —	1,006,051 81
Otrzymane procenty i komisie	678,527 20	137,411 97	815,939 17
Procenty przechodzące na r. 1892	353,453 08	94,092 48	447,545 56
	76,428,468 36	14,416,090 57	90,844,558 93

(R-1239-1)

W t.l. poź. do zwr. na żąd. (on call) 10,587,633 26 2,841,191 60 13,428,824 86

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michałowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polaka.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

M. RUSZCZYŃSKA.

(K-825-52)

Najnowsza powieść **ESTEL**

WE CZWORO

wyszła z druku nakładem S. Lewentala (Nowy Świat № 41) i sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie po rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. (R-1212-3-2)

XXXIII

CI szczegółowy cennik prędko wysychających lakierów, farb olejnych i in. dla robót przy budowie lub restauracji domów, wyrobu 1892 r., wyszedł z druku i wysyła się z załączeniem 85 próbek na żądanie **bezpłatnie**.

Tel. № 236. **N. F. KÜHN (КЮНЪ)**,

Petersburg, Kazańska № 36.

Firma istnieje od r. 1856.

(R-1215)

TANIE PIECE KAFLOWE

z fabryki „WIELICK”

STANISŁAWA ŁADA-ŁOBARZEWSKIEGO,

ADRES: Stacja Hołoby poł.-zach. kolei żel.

Cenniki i rysunki wysyłają się **bezpłatnie**. (R-1214-4-2)

KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa

„**PURIFIKATOR**”.

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-8)

BROWAR KAŁASZNIKOWSKI

dawniej

A. KRONA.

Mamy zaszczyt zawiadomić szanownych nabywców, że nie szczędząc żadnych wydatków na ulepszenie aparatów, jak również na materiały do przygotowania piwa, mamy możność wyrabiania nowego piwa wyborowego gatunku pod nazwą: „**Кроновское пиво**” (Kronowskie jasne), odznaczające się miłym smakiem, dające obfitą pianę i mogące zadowolić najsurowsze wymagania szanownych nabywców.

Za 10 butelek—2 rs. 20 kop. (R-1201-5-4)

Handlującym rabat.

Kałasznikowskie wybrzeże, № 44.

Telefonu № 1249.

Dla właścicieli domów, wил, fabryk, kantorów, magazynów—zupełnie gotowe **LAKIERY I FARBY OLEJNE**

prędko wysychające, bez zapachu, bardzo trwałe. Są one niezmiernie odpowiednie dla wszelkich pomieszczeń i robót. Sprzedają się w pudełkach po 1, 2 1/2, 5 i 10 funtów.

Szybko wysychające lakiery

dla wagonów, ekwipazy, mebli, podłóg; odznaczają się polyskiem i trwałością.

EMALJOWE FARBY DLA TERRA-COTTY.

Cenniki wysyłają się **bezpłatnie**.

S. KING,

Angielska Fabryka Lakierów i Farb.

Kantor: Petersburg, Newski pr., № 92.

Telefonu № 428. Adres dla telegramów: „King. Petersburg”. Oddział w Moskwie: Wielka Lubianka, d. Bielajewa; w Odesie: Puszczińska, № 20, przedstawiciel W. Lewenson; w Warszawie: Długa, 29, przedstawiciel L. Mejer. (R-1194-5-4)

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostanie z d. 8 (20 maja) 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu. Poczta Stopnica. Gubernia kielecka. Komunikacja drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do miasta gubernialnego Kielce, z kądem powozami drogą bitą do samego zakładu kąpielowego. Zarząd wód powierzony został p. Piotrowskiemu, dawniej administratorowi takim samym zakładem kąpielowym rządowym w Busku. (R-1217-6-2)

KAZNODZIEJA KATOLICKI

CZASOPISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone kaznodziejstwu, zawierające „**ZBIÓR KAZAN**” oryginalnych polskich i tłómaczonych,

pod redakcją

KSIEŻDZA MARCELEGO DZIURZYŃSKIEGO

zaczęło z d. 1 kwietnia wychodzić w Krakowie.

Prenumerata rocznie w państwie ruskiem wynosi **rs. 6.**

Prenumeratę nadsyłać należy do **Składu głównego** na Rosję

W KSIĘGARNI **BR. RYMOWICZ** W PETERSBURGU,

Kazańska 26, róg Grochowej.

Zeszyt I wyszedł już z druku. (K-1209-6-2)

FABRYKA HYDRAULICZNA

R. WEJCHERTA I B. SZEMPLIŃSKIEGO,

Warszawa, Nowy Świat 26,

kanalizacja, wodociągi.

Studnie wiercone (świdrowe) murowane.

Sondaże, drenaze, pompy żelazne stałe i przenośne.

Skład rur żelaznych z fabryki dawniej **K. Rudzki i S-ka w Warszawie**, oraz wszelkich innych artykułów technicznych i przyborów sanitarnych do robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

Plany, projekty, kosztorysy. (W-416-6-2)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. odst. dr. z. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

„**NAŁĘCZÓW**”

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwinie i wygodnie Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny, urządzony wzorowo z zastosow. elektryczności, masażu, wód miner. i kuracji dietetycznej—**cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rebielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazist. i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbdom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. (417-6-2)

W letnim sezonie, wspólnie ze stałymi lekarzami konsultują specjaliści: Dr. Chetkowski, Doliński, Nussbaum i asystent Dr. Sacewicz. Całodzien. utrzymanie z kuracją od 3 rs.; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela Admin. Zakł.; w Warszawie dr. W. Lasocki, Plac Aleksandra 10, m. 9.

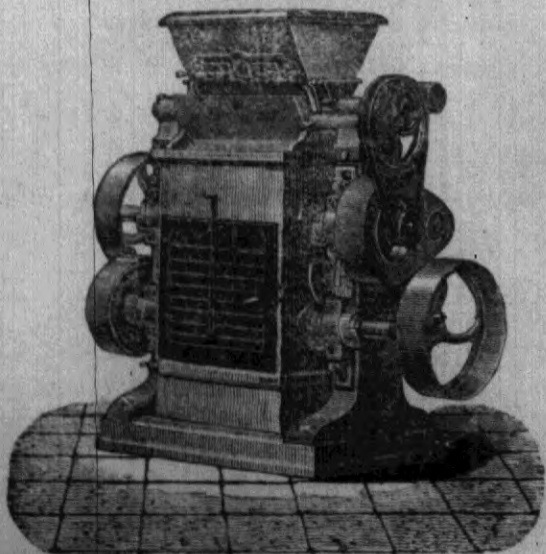
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich

BRACIA ZAREBSCY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-13)



Kreszczatiki plao, dom szlachty.

Kreszczatiki plao, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ” w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystkich sprawach pieniężnych. (R-577-22)

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE D^{RA} LENGIELA W WIEDNIU.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych. (K-847)

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteine.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Włopoloskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarov z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie „Kraju”, nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

apradaje się w Warszawie u S. LEWENTALA, wydawcy (Nowy-Swiat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem. (R-1221-12-2)

Biuro techniczne i patentów

E. WŁODARKIEWICZ, inżynier,

w Warszawie, ul. Chmielna № 47. Telefon № 466.

Specjalność: Porady w kwestiach technicznych. Kontrolowanie maszyn parowych i urządzeń kotłowych. Obliczanie sił maszyn parowych. Sporządzanie planów, projektów, kosztorysów. Wyrabianie marek fabrycznych i patentów we wszystkich krajach. Eksploatacja wynalazków. (W-341-10-4)

Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczycskiego. Porady, kosztorysy, projekty i budowa młynów parowych, wodnych i wietrznych. Obliczanie siły wody, projektowanie i budowa odpowiednich motorów, jak kół wodnych i turbin.

REPREZENTACJA FIRMY:

W. FITNER & K. GAMPER

w Sielcach pod Sosnowicami.

fabryka kotłów parowych, konstrukcyj żelaznych i wszelkiego rodzaju aparatów dla gorzelni, browarów, cukrowni, papierni, chemicznych fabryk i t. p.

Specjalność: roboty szwejsowane.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wyrob skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na ządanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-8)

Adr. telegr.: „Temler Szwede, Warszawa”.

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

MIEDZYNARODOWA

WYSTAWA MUZYCZNA I TEATRALNA

W WIEDNIU.

Kto takową zwiedzić zamierza, a zgłosi się poprzednio do administracji „Reise-und Transportführer”, Wiedeń, Reichsrathsstrasse 25, ten mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio, oraz korzystać z wszelkich ułatwień podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencja w każdym języku. Interwencja bezpłatna. (R-1213-4-2)

FABRYKA POWOZÓW

JANA STOPCZYK,

egzystująca od 1851 roku

przy alicy Elektoalnej w domu własnym № 794a

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich żurnali, inoeno i trwale zbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (W-365-11)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1852

Fabryka WYROBÓW KAMIENIARSKICH

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i piaskowca

HEURTEUX & LILPOP

dawniej ALEKSANDER SIKORSKI,

w Warszawie, Srebrna 12.

poleca wszelkie roboty budowlane, w zakres kamieniarskich robót wchodzące, roboty kościelne, posadzki, roboty galanteryjne i meblowe, wanuy marmurowe, płyty bilardowe i garbarskie. Groby, pomniki granitowe inne. Płyty rżnięte z marmurów białych i kolorowych. Bloki marmuru surowe etc., etc. (W-237-12-8)

Ceny bardzo umiarkowane.

Wejście bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ

Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

WYSTAWA STAŁA

PRÓB I WZORÓW

TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewstwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szczerkotkarstwo, galanterja, przm. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe. 6816

Informacje dotyczące artykułów wystawianych.

Wejście bezpłatne.

SŁAWUTA

(stacja dr. zel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna

D^{RA} L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienie na ządanie wysyła administracja Zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. (W-394-6-5)

МОРИСЬ.

Невский, 43—1, уг. Троицкого.

Постоянно самый большой и богатый выбор готовых мужских платьев новейших фасонов и меховых товаров, а также громадный выбор материй последних новостей для казавонь. Специальное отделение военного и гражданского шитья всех форм и ведомств. (K-1170-11-6)

Цены дешевыя.

Petersburg, dnia 24 (6 maja) kwiet-
 nia 1892 roku.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI.

Petersburg, 24 kwietnia.

Czytelnicy naszej kroniki petersbur-
 skiej przypominają sobie zapewne za-
 mieszczoną przed miesiącem (numer
 11) relację o ogólnym dorocznym
 zebraniu członków rzymsko-katolickie-
 go Towarzystwa dobroczynności w Pe-
 tersburgu. Na zgromadzeniu tem po-
 raz pierwszy ujawniło się, że instytu-
 cja nasza zachwiała się w swoich finan-
 sowych podstawach, że dla pokrycia
 bieżących wydatków uciec się musiano
 do naruszenia kapitału zapasowego i
 że jeśli nie otworzą się nowe źródła
 dochodu, zarząd zniewolony będzie
 przystąpić do ograniczenia udzielanych
 zapomóg, a może i do powolnego zli-
 kwidowania powstałych w ciągu lat
 kilku staraniem Tow. zakładów dobro-
 czynnych, jako to: schroniska dla star-
 ców, przytułku dla chłopców i t. d.

Byłby to, naturalnie, obrót rzeczy
 bardzo smutny i, nie wahajmy się wy-
 znać, bardzo dla nas upokarzający.
 W Petersburgu, lekko licząc, mieszka
 około 30—35 tysięcy katolików. Z cy-
 fry tej, odpowiadającej cyfrze ludności
 przeciętnego miastagubernialnego w Kró-
 lestwie, niepodobna powziąć wyobraże-
 nia o stanie zamożności katolików pe-
 tersburskich. Obok znacznej liczby lu-
 dzi, z trwogą pytających o jutro, pro-
 cent inteligencji dostatniej, a przynaj-
 mniej zabezpieczonej, jest tutaj o wiele
 większy aniżeli w najruchliwszym mie-
 ście gubernialnem; dość przytoczyć, że
 stale praktykuje w Petersburgu kilku-
 dziesięciu lekarzy, kilkudziesięciu adwo-
 katów, paruset techników i t. d. To-
 warzystwo dramatyczne Kościeleckiego,
 w ciągu niespełna pięciu miesięcy, ściąg-
 ało z katolików petersburskich czter-
 dzieście kilka tysięcy rubli. Wobec tej
 cyfry jakże marną wydaje się roczna
 suma 10-rublowych składek Towarzy-
 stwa, która spadła do 2,800 rubli! Tak
 więc, z pomiędzy paru tysięcy¹⁾ ludzi
 zamożnych, nie odmawiających sobie
 przyjemności teatru polskiego, francuz-
 kiego, opery włoskiej i t. d., znajduje
 się zaledwie 228, którzy poczuwają się
 do obowiązku poparcia jedynej tego
 rodzaju instytucji dobroczynnej w Pe-
 tersburgu! A tymczasem instytucja ta
 zasługuje ze wszech miar na sympatję
 i poparcie powszechne, istnienie jej i
 dalszy rozwój są prawie koniecznością
 wobec coraz bardziej zwiększającej się
 u nas nędzy. Kto z obowiązku lub

urzędu swego nie dotykał się jej zbli-
 ka, kto nie był zmuszony wysłuchiwać
 stale skarg na złe losy, prośb o jaki
 taki zasiłek, a częściej jeszcze o pracę,
 kto nie spotykał się oko w oko z przy-
 gnębieniem ludzkim graniczącym z roz-
 paczą, ten nie zrozumie nigdy, jak
 trudną jest rolą członków zarządu na-
 szego Towarzystwa, którzy zmuszeni
 są częstokroć odmawiać zupełnie po-
 mocy, albo udzielać jej w drobnych
 datkach, pojmując dobrze, że datek taki
 to kropla w morzu niedoli i że od nie-
 szczęśliwych, nie mających dachu nad
 głową i kawałka chleba do ust, kata-
 strofy nie odwróci.

W oficjalnych, a więc z natury rze-
 czy suchych sprawozdaniach zarządu,
 trafiają się jednak szczegóły do głębi
 duszy wzruszające. I tak np. zarząd
 opowiada, jak w r. z. znalazł się w ko-
 nieczności odstąpienia od przyjętej, wsku-
 tek wyczerpania funduszy, zasady nie-
 przyjmowania więcej dziewcząt do przy-
 tułku «Ouvroir». Do biura Tow. za-
 pukało nieśmiało dwoje dzieci, z wę-
 zelkami w ręku, z listem do zarządu
 od krewnych, którzy wyjechali z Pe-
 tersburga, pozostawiając dziewczynki
 na bruku. Cóż było robić? trzeba było
 odstąpić od «zasady» i nieszczęśliwe
 istoty w przytułku umieścić. Wkrótce
 potem stróż jakiegoś domu przyprowa-
 dził do kancelarii Towarzystwa dwie
 małe dziewczynki, opowiadając, że
 matka wyrobница umarła w szpitalu,
 sąsiedzi żywili je czas niejaki, ale do-
 wiedziawszy się, że w stolicy istnieje «kato-
 lickie Towarzystwo», odesłali je tam przez
 stróża przypuszczając (wszak słusznie?),
 że im zamożna gmina katolicka zginać
 z głodu nie pozwoli. Los jednej z tych
 sierotek tak wzruszył oficjalistów, słu-
 żących przy kościele św. Katarzyny,
 że postanowili z małych swych zarob-
 ków odstąpić pewien procent i zająć
 się wspólnie jej wychowaniem; drugą
 dziewczynkę zarząd umieścił w «Ou-
 vroit», wbrew zapadłemu postanowie-
 niu, wbrew rozsądnej roztropności,
 wbrew wymaganiom budżetu. Ale czyż
 mógł inaczej postąpić? czy miał po-
 zwolić dać zginać nieszczęśliwym sie-
 rotom?...

To tylko—dzieci. O starszych kro-
 niki Towarzystwa się nie rozwodzą,
 chociaż członkowie zarządu mogliby
 niewątpliwie opisać niejedną scenę peł-
 ną wstrząsającej dramatyczności, bo
 zachodzi jeszcze pytanie, czy narówni
 z widokiem zsiniałych z głodu i zim-
 na i płaczących dzieciaków, nie jest
 bolesnym obraz człowieka inteligent-
 nego, w sile wieku, obarczonego ro-
 dziną i żebrzącego na próżno o pracę,
 albo starca, którego życie stargało i
 który pracować już nie może? Suche
 cyfry, z których się składa roczne
 sprawozdanie Tow., mają swoją sil-
 ną wymowę, jeśli je tylko odczytać

ważnie. Oto np. w roku zeszłym
 308 prośb pozostawiono, z powodu bra-
 ku funduszy, bez skutku: zrozumiej-
 my tę cyfrę. Trzystu nieszczęśliwych,
 których nędza zmusiła do przekrocze-
 nia progów instytucji dobroczynnej,
 odeszło z niczem, bez pociechy, bez
 pomocy, pozostawionych na łaskę losu
 i skazanych na zstępowanie po coraz
 niższych szczeblach nędzy, a może i
 występku...

Dwa razy tyle szukających pomocy
 u Towarzystwa (około 600 osób) zna-
 lazło ją — ale w jakże drobnych po-
 większej części rozmiarach. Kilkadzie-
 siąt osób otrzymywało np. zapomogi
 miesięczne przeciętnie po 2 rs. Najbar-
 dziej «uprzywilejowane» pod tym wzglę-
 dem rodziny otrzymwały 5 rs. mie-
 sięcznie, atoli dopiero po sprawdzeniu
 przez opiekunów i opiekunki, że znaj-
 dują się w położeniu wyjątkowo opła-
 kanem, bez wyjścia i bez żadnej pomo-
 cy złądinąd. Ale czy można utrzymać
 rodzinę, choćby najmniej potrzebującą,
 choćby nie wymagającą więcej nad-
 garść słomy i kęs powszedniego chleba,
 z pięciu rubli miesięcznie?

Szczegóły powyżej przytoczone wy-
 starczą dla zrozumienia, że Towarzy-
 stwo nasze, pomimo, że wydaje rok
 rocznie na cele dobroczynne znaczną
 stosunkowo sumę: dwudziestu kilku ty-
 sięcy rubli, pomimo, że kapitał jego
 żelazny wzrósł w ciągu lat 7 do 120
 tysięcy rubli, nie jest w stanie wzra-
 stającym potrzebom zadośćuczynić i
 mnożące się nędzy zaradzić. Co gor-
 sza wszakże, okazało się z ostatniego
 rocznego sprawozdania, że Towarzystwo
 stanęło obecnie nad przepaścią deficy-
 tów stałych, które grożą zupełnem
 w ciągu lat kilku wyczerpaniem kapi-
 tału zapasowego, a następnie zmniej-
 szeniem zapomóg stałych i jednorazo-
 wych i ograniczeniem działalności przy-
 tułków.

W takiej chwili, chwili przełomowej,
 obowiązek nakazuje nam wziąć pióro
 do ręki i z całą szczerością i sumien-
 nością rozpatrzyć się w stanie intere-
 sów Towarzystwa; zbadać, czy w kie-
 rownictwie i sposobie ich prowadzenia
 nie tkwią jakieś zasadnicze lub przy-
 godne błędy, któreby usunąć można,
 rozważyć, co by zrobić należało dla
 rozbudzenia stygnącej, lub jeszcze
 w nieświadomości drzemającej filantropji
 petersburskiej i wogóle dla poprawie-
 nia interesów Towarzystwa?

Przedewszystkiem zaś musimy za-
 znaczyć czytelników «Kraju» z histo-
 rją i organizacją Towarzystwa. Czyni-
 my to zaś i z tego powodu, że jakeśmy
 się o tem nieraz przekonali, nietylko
 po za granicami Petersburga, ale i w sa-
 mym Petersburgu mało kto zna bliżej
 stan interesów i wogóle sprawy Towa-
 rzystwa. Kwestja zaś sama jest, wedle
 mniemania naszego, tak ważną, że za-

¹⁾ Tyla ich jest z pewnością.

sługuje najzupełniej ażeby ją potraktować obszerniej, wysunąć na czoło pisma i nadać jej charakter sprawy już nie lokalnej, ale w całym znaczeniu publicznej.

Nasi zamiejscowi czytelnicy darują nam, że na tem miejscu, przeznaczonym do poruszania rzeczy natury ogólnej, nie zawahaliśmy się podnieść kwestji obchodzącej na pierwszy rzut oka tylko parafjan św. Katarzyny i św. Stanisława w Petersburgu. Przypuszczamy, że sprawy naszego Towarzystwa dobroczynności zainteresują szersze, po za petersburskie koła, choćby dlatego, że instytucja ta opiekuje się nie tylko miejscowymi nędzarzami, ale i przybyszami z najdalszych stron, których pędzi do wielkiego miasta złudna zazwyczaj nadzieja znalezienia zarobku lub poprawienia losu, i którzy niszczej lub giną w walce z przeciwnościami. Zresztą Towarzystwo dobroczynności, choć powstało później niż także same towarzystwa w Moskwie np. i Odesie, pozostanie jednakże dla wszystkich katolickich instytucji dobroczynnych w Cesarstwie prototypem, rodzajem fermy wzorowej, zarówno ze względu na swoje zasoby i organizację, jak i na liczebność gminy wśród której działa. Są to wszystko, jak sądzimy, dostateczne tytuły do zainteresowania całego koła czytelników «Kraju».

Powstanie i organizacja Towarzystwa.

Powstanie swoje zawdzięcza Towarzystwo przede wszystkim energicznemu staraniu, podjętem przez senatora K. Gartkiewicza, który ustawę wypracował i zatwierdzenie jej przez rząd uzyskał. Na zasadzie tej ustawy, podpisanej 10 stycznia 1884 r. przez ówczesnego towarzysza ministra, a obecnie ministra spraw wewnętrznych, sekr. st.

ODCINEK „KRAJU”.

W. Stasow o malarstwie polskiem.

(Dokończenie).

Z krytyką artystyczną popadliśmy w kolowrot najzupełniejszej dowolności. Dziś to, jutro owo; jeden czarno, drugi białe w jednej i tej samej rzeczy. W przytoczonym wywodzie p. Stasowa z powodu Siemiradzkiego, wnioski ogólne, prawdziwe w części i trafne w połowie, wyprowadzone zostały z luźnych twierdzeń, z których ani jedno ostać się nie może bez sprostowań i omówień. Dzieło całe napisacby trzeba dla okazania tych uchybień. Poprzestaniemy na najtreściwszym poruszeniu myślek główniejszych. Najpierw, nikomu u nas niewiadomo o owym stanie Siemiradzkiego na czele nowszego malarstwa polskiego. Zaszło tu jakieś dotkliwe nieporozumienie. To co recenzent ruski powiada o Siemiradzkim, stosowaćby się chyba mogło do Matejki, o którym p. Stasow twierdzi znówuż, wbrew wszelkiej i każdemu znanej pewności, że «nie ma naśladowców, że przykład jego nikogo w oj-

Durnowo, Towarzystwo opiekuje się katolikami mieszkającymi w Petersburgu», potrzebującami pomocy. Wydaje ono zapomogi stałe i jednorazowe; pośredniczy w pracy; tworzy szkoły i przytułki własne lub umieszcza swoich biednych w innych tego rodzaju zakładach. Przyjmuje składki i wszelkie legaty, urządza bale, koncerty, prelekcje, zabawy publiczne. Zarząd składa się z 6 członków i 3 zastępców. Co dwa lata trzech członków występuje po czteroletniej kadencji. Honorowi członkowie (wnoszący jednorazowo 100 rubli) mogą brać udział w zarządzie z prawem głosu, na zaproszenie prezesa. Ogólne zebranie wybiera członków zarządu, członków komisji rewizyjnej (trzech) i opiekunów (resp. opiekunki), których obowiązkiem kwalifikować ubogich. Funduszami administruje zarząd. Z sumy dochodów brutto—20% odlicza się na kapitał zapasowy. Ogólne zebrania ważne, jeśli w nich uczestniczy przynajmniej 1/4 członków; następne—bez względu na ilość obecnych. To jest treść ustawy, która zresztą jest krótką, obejmuje bowiem 23 paragrafy. Działalność Towarzystwa rozpoczęła się 24 października 1884 roku, od zapomóg jednorazowych i miesięcznych. W r. 1885 otwarto schronisko dla starców i internat dla chłopców; w r. 1886 utworzono wydział pośrednictwa w pracy; w r. 1891 powstał przytułek dla chłopców. O każdym z tych zakładów pomówimy oddzielnie.

Kapitały Towarzystwa.

Z darowizn zrobionych za życia i z legatów pośmiertnych, utworzyły się kapitały żelazne, nietykalne, mające specjalne, określone przeznaczenie. Procenty od tych kapitałów używają się na potrzeby bieżące i wchodzi do bilansów, które poniżej przytaczamy.

czyźnie jego nie poruszył, nikogo nie wysunął... Oczywiście *qui pro quo*. Jeśli nie zupełnie samotnym, to dość osamotnionym pozostał u nas Siemiradzki, za wielu zaś uczniów i zwolenników pozyskał sam tylko Matejko—oto jest formuła zgodna z rzeczywistością. Od takiego przywrócenia obydwu mistrzom właściwego im stanowiska, sztuka polska, być może, nie zgoła nie zyskuje, skoro kierunek Matejki, oddziaływanie jego na uczniów i wiernych, ma być tak jałowe i zgubne, iż Sygietyński np. (widzieliśmy to poprzednio), skazał matejczyków na niechybną w przyszłości gilotynę, a St. Witkiewicz zaledwie obojętną i lekceważącą wzmiankę poświęcił jednemu z najwybitniejszych i najwyżej cenionych przedstawicieli szkoły krakowskiej, Styce. Ale i Witkiewicz z Sygietyńskim łatwo jeszcze w tym punkcie uledez mogli złudzeniu. Wszelka potęga artystyczna iść musi do końca po swojej drodze; żądać od niej wykolejenia się, to tyle, co wzywać ją do wynaturzenia się i renegacji; nawzajem, wszelkiej sile większej siły mniejsze ulegają w sposób najzupełniej godziwy, bo nieunikniony i w takim razie rozumuje ten w próżni, kto twierdzi, że samo zerwanie tego stosunku przywróciłoby zależnym niezależność, czyniłoby z księżyców słońca. Saturn, poze-

Na dniu 1 stycznia r. b. kapitały żelazne Towarzystwa wynosiły w papierach, obliczonych w wartości nominalnej:

Schroniska dla starców	21,500 rs.
Pomocy studenckiej	59,500 „
„ szkolnej	1,500 „
Przytułku dla chłopców	1,400 „
2 styp. Denisowej	10,000 „
Na cele ogólne	2,000 „

Razem . . 95,900 rs.

Oprócz tego znajdował się na dniu 1 stycznia r. b. w banku państwa kapitał zapasowy, powstały z potrącania 20% od dochodów bieżących brutto z lat następujących:

1885	5,400 rs.
1886	3,248 „
1887	3,356 „
1888	3,909 „
1889	3,172 „
1890	3,549 „
1891	3,293 „

Razem 25,922 rs. ¹⁾

czyli, że razem kapitały żelazne Towarzystwa wynosiły z początkiem roku bież. 121,822 rs.

Zestawienie bilansów.

Dla tem łatwiejszego rozejrzenia się w stanie interesów Towarzystwa, ułożyliśmy, na podstawie bilansów i sprawozdań rocznych, wykaz ruchu fundusów Towarzystwa, za cały czas jego istnienia, nie wprowadzając, naturalnie, do tego wykazu sum, które wpłynęły na kapitały żelazne, ponieważ mają one rachunek oddzielny.

¹⁾ W cyfrach powyższych, jak również w całym artykule, opuszczamy kopieiki.

rający swe dzieci, jest mytem bardzo głębokim i stałym, choć się zdarza niekiedy, jako wyjątek rzadki, że i saturnieta pożerają swojego ojca. W każdym razie, zapewnić możemy p. Stasowa, iż ani ów męt, ani jego wzajemnica—dobre w odniesieniu do Matejki—nie dadzą się zastosować do Siemiradzkiego, z tej walnej racji, że dzieci nie posiada.

Powtóre, co właściwie oznaczać mają przekasy p. Stasowa o grekach, rzymianach, nimfach, perłach, mozaikach, fontanach i t. d., przyniatać jakoby mających u naszych malarzy, z Siemiradzkim na czele, «świat ducha»? Zgodzono się przecież raz na zawsze, że treść, przedmiot, *respective* fabuła, w sztuce jest ziemią wolną i neutralną. Maluj co chcesz, byleś malował dobrze. Ilekroć upodobanie, temperament, dostatek wzorów skłania artystę do odtwarzania życia odległej starożytności, jakże od niego wymagać, aby nie korzystał z jedynej, szerszej i mocno ugruntowanej charakterystyki tego życia, którą jest: przepych i przewaga materji nad duchem? Jeżeli w Helladzie, strojącej się do boju nawet jak na wesela, nie sposób zasadniczej tej strony bytu wyrazić inaczej jak z pomocą «akcesorjów błyskotliwych», to cóż mówić o upadającym Rzymie, kędy perłami i dro-

P R Z Y C H Ó D.

WYSZCZEGÓLNIENIE.		1884/5.	1886.	1887.	1888.	1889.	1890.	1891.
1	Remanent z roku poprzedniego	—	4,767	3,758	4,731	4,445	1,818	1,873
2	Ze sprzedaży papierów ¹⁾	—	—	—	—	1,854	—	2,880
3	Od członków honorowych	7,400	700	500	900	700	1,200	700
4	» rzeczywistych	5,130	2,562	3,445	3,170	3,140	2,537	2,280
5	Od administracji kościoła św. Katarzyny ²⁾ .	3,016	2,278	2,720	2,665	2,620	3,072	2,532
6	Ofiary jednorazowe i miesięczne	624	431	696	617	1,194	1,620	1,579
7	Z kościoła św. Stanisława i katedry . .	—	—	—	200	—	556	467
8	Z książeczek u członków	2,339	624	600	814	686	62	129
9	Ze skarbonek	109	71	54	53	178	437	367
10	Dochód z balów ³⁾	2,380	6,056	6,342	6,531	4,460	4,554	4,656
11	» z koncertów	1,463	1,975	1,439	1,405	1,543	1,818	1,972
12	» z odczytów (Spasowicza)	—	—	—	1,960	—	—	—
13	» z wystawy obraz. (ś. p. Gintowta).	—	—	—	—	—	211	—
14	Ofiara d-ra Pierskiewicza	4,000	—	—	—	—	—	—
15	Procenty od papierów	410	256	805	981	1,347	1,381	1,547
16	» z rachunku bieżącego	128	150	178	224	118	135	161
17	Na fundusz pomocy studenckiej	5,243	894	3,573	3,776	4,663	3,964	4,329
18	» uczniom	—	—	—	—	—	61	135
19	Na schronisko Tow. dobr. dla starców .	320	1,459	4,388	3,165	1,403	1,689	1,901
20	Na przytułek Tow. dobr. dla chłopców .	—	—	—	—	—	483	3,059
21	» » » «Ouvroir»	50	—	60	—	—	—	—
22	Na szkołę żeńską św. Katarzyny ⁴⁾ . .	487	—	473	497	473	529	530
RAZEM . .		33,099	22,223	29,031	31,689	28,824	26,127	31,097

Przypiski: ¹⁾ na pokrycie bież. deficytu; ²⁾ ze skarbonek i tac w kościele; ³⁾ bal w r. 1885 dał więcej o 2,100 rs., które ofiarowano przyt. «Ouvroir»; ⁴⁾ ‰ od kapitału Denisowej.

R O Z C H O D.

WYSZCZEGÓLNIENIE.		1884/5.	1886.	1887.	1888.	1889.	1890.	1891.
1	Na pokrycie kapitału zapasowego z r. p.	—	—	—	—	3,191	2,058	1,559
2	Wydatki zarządu ¹⁾	595	632	656	733	741	876	1,828
3	Zapomogi jednorazowe	950	922	988	1,057	1,095	1,249	1,268
4	" miesięczne	2,706	3,574	2,910	2,417	2,727	2,928	3,122
5	" nadzwyczajne	185	314	260	136	263	280	390
6	Zakup bonów obiadowych	166	93	—	—	—	—	—
7	Dla przytułku «Ouvroir»	388	4,516	4,658	4,934	4,647	4,688	4,614
8	" " «Bonus pastor»	—	—	—	196	288	188	288
9	" " guwernantek	—	120	120	120	120	120	120
10	Przytułek Tow. dobr. dla chłopów	—	—	—	—	—	—	3,917
11	Schronisko Tow. dobr. dla starców.	3,038	4,906	4,080	4,225	4,196	4,364	4,884
12	Fundusz pomocy studenckiej.	1,647	1,829	2,798	2,673	2,502	1,954	2,972
13	Siostrz. s. p. Augustynowicza ²⁾	—	—	1,206	1,206	1,206	1,207	1,207
14	Internat przy szkole św. Katarzyny	376	2,133	4,273	4,014	4,159	1,983	—
15	Pomoc uczniom szkół średnich	—	—	—	—	—	—	135
16	Stypendja w szkole żeńskiej św. Katarz. ²⁾	487	473	473	473	473	473	420
17	" " męskiej	151	105	—	—	—	—	—
18	Różne wydatki	—	—	—	—	218	—	—
RAZEM . .		10,659	19,517	22,422	22,184	25,826	22,368	26,724

Przypiski: ¹⁾ W r. 1891 zmiana lokalu pociągnęła za sobą kosztą wyjątkowe; ²⁾ do-
zywocie z zapisu na fundusz pomocy studenckiej; ³⁾ z zapisu Denżowej.

A teraz pomówimy osobno o każdej z ważniejszych pozycji bilansowych.

Schronisko dla starców.

Pierwszą instytucją, którą zarząd utworzył, było schronisko pod wezwaniem N. M. Panny dla starców i staruszek («*Ubieżiszczę św. Marji*»). Mieści się ono w jednym z domów przy cmentarzu rz.-katolickim (w dzielnicy Wyborskiej), podarowanym Towarzystwu przez ś. p. metropolitę Gintowta. Otwarcie nastąpiło 9 maja 1885 roku. Urządzenie jest proste, ale dogodne. W osobnym domku mieści się łaźnia i pralnia. Towarzystwo zawarło umowę z zakładem «*Ouvroir*», który za 100 rs. od osoby i 300 rs. za służbę, wziął na siebie całą część gospodarczą. W r. b. znajduje się w schronisku 5 starców i 31 staruszek. Kapitał żelazny schroniska powstał z ofiar następujących: 8,000 rs. z zapisu jen. Augustynowicza; 4,000 rs. z zapisu p. Kreutza; 4,000 rs. od p. Gumińskiej; 2,000 rs. od pani Bolviller; 2,000 rs. od p. Głowackiej; 500 rs. od p. Jankowskiej; 400 rs. od p. Rylskiej; 100 rs. od pani Wojtkuńskiej; razem 21.500 rs.

Fundusz pomocy studenckiej.

W końcu roku 1882, na dwa lata przed założeniem Towarzystwa dobr., redakcja «Kraju» zwróciła się do swych czytelników z gorącym wezwaniem o składki, dla utworzenia funduszu pomocy biednym studentom. Dołączona do odezwy tabelka statystyczna wykazywała, że na 925. wówczas kształcącej się młodzieży w 12 wyższych zakł. naukowych Petersburga, 46% znajduje się w położeniu bardzo trudnem, a 15% pozbawiony jest zupełnie wszelkich środków utrzymania. Odwołanie się «Kraju» do uczuć miłosierdzia okazało się owocnem. W ciągu kilku tygodni ze-

głami kamieniami osypywano się, jak pudrem za Ludwika XIV. Przesada, bezwątplenia, wszędzie i we wszystkim naganna. Lecz gdy chodzi o czasy greko-rzymskie, ale można zalecać malarzowi, żeby tarczę Achillesa sprowadzał do skromnych pozorów maloruskiego bochenka chleba, a zbytek i szaleństwa Nerona wymierzał według stołowej zastawy obiadów u Contant'a nad Mojką, po 7 i pół rubli od osoby. A co się tyczy ryzykownego zapewnienia, że Siemiradzkiego nie stać na co innego, jak na drobiazgi i galganki archeologiczno-mineralogiczne i jubilerskie, na to wzruszyć tylko trzeba ramionami. Takich przestworzy światłanych jak w «Jawnogrzesznicy», takiego morza, takiej barwności i energii ruchu (po lewej od widza stronie obrazu), jak we «Fryne» i takich ciał pełnych napoju, jadła i przesyconej rozpusty jak w «Świecznikach», p. Stasowowi długoby szukać wypadło po wszystkich galerjach i wystawach świata.

Po trzecie wreszcie, najzupełniej słusznie i trafnie zaznaczył p. Stasow zgubność przesiadywania na obczyźnie artystów polskich, lecz naturę i pierwiastki tej zgubności przedstawił *à rebours*. Jeżeli rzeczywiście malarze nasi udają się zagranicę jedynie w pogoni za zewnętrzną

na stronę sztuki, technicznemi tajemnicami kunsztu, i omijają to wszystko co jest życiem, wyrazem, charakterem, naturą, światem duchowym—należy się im za to wdzięczność i pochwała, nie zaś wyrzut którym ich krytyk rński obarcza. Badacz i zdobywca od obcych wyższe środki i sposoby wykonawcze i używać ich dla własnych celów, jest to przykazanie nieodbite. A przytem, alboż inaczej utrzymalibyśmy się w sztuce na wyznach owej odrębności narodowej, którą pan Stasow zgóry policzył nam na nasze dobro? Przyrody pierwotnej i poetyckiej, malowniczości etnologicznej, obyczajowej i towarzyskiej, gorących dramatycznych motywów wśród żyjących i chłodnej, skupiającej refleksji wśród umarłych, mamy aż nadto u siebie, we własnym domu. Do tego to kawałek ojczystego nieba, do tego kęsa ziemi rodzinnej tęsknimy i wdychamy wśród nieprzebranych skarbów estetycznych na Zachodzie, w obliczu najcudniejszych zakątków natury nie naszej. «Pojadę do Włoch—pisze smutny i chory Maks Giermski—zacznę żyć nanowo jakimś życiem—jakim? nie wiem. Lecz nie będzie okna z doniczkami kwiatów, ogródka niedużego z krzakami jaśminów i róż, nie będzie jej» (Sygietyńskiego «Album», stronica 32). Dlaczegoż jednak—powie nam

p. Stasow — malarze polscy tak często i tak nieskiedy długo przesiadują na obczyźnie, zapominając w końcu — jeśli nie o niej, to o różach i jaśminach domowego ogródka? Wymowną i dla wszystkich nas pouczającą odpowiedź na to da nam wspomniana już razy pare książka Stanisława Witkiewicza, która pomimo gorszących i niepotrzebnie zjadliwych wycieczek przeciwko ubogim zasobom naszego społeczeństwa, pomimo nieparlamentarnych, a co gorsza, nie artystycznych wyrażań polemicznych, pomimo niczem w wielu miejscach nieusprawiedliwionego rozjątrzenia anty-koleżeńskiego, zawiera przecież sporo stronic sowicie i z nadstatkiem wynagradzających przykry i niewytłómaczony w tak wytrawnym umyśle brak spokoju, równowagi i bezstronności sądu. Do takich stronic, zaszczyt przynoszących autorowi i piśmiennictwu naszemu, należą niezaprzeczenie uwagi Witkiewicza o Chelmońskim.

Nie wiemy, czy wiele i jakie obrazy Chełmońskiego dostały się na ostatnią wystawę berlińską, załować w każdym razie przychodzi, że p. Stasow nie miał sposobności oglądania ich w znaczniejszej ilości. Ułatwiłoby mu to pogląd nie tylko na naturę najświeższych usiłowań artysty polskiego, lecz i na przyczynę jego zawodów. Przedstawicielem tych usiłowań—

braliśmy 10,729 rs., poczem składki zamknęliśmy. Celem prawidłowego użycia zebranego funduszu, redakcja «Kraju» utworzyła komitet, do którego weszli, oprócz redaktora, p. Er. Piltza, uproszone przez redakcję osoby: prof. Spasowicz, senator Gartkiewicz i rz. r. st. Narzyski. W październiku 1884 r., z utworzeniem Tow. dobr., komitet postanowił przelać pozostały na tym dniu fundusz 8,000 rs. do Towarzystwa, jako kapitał specjalny, żelazny, z przeznaczeniem odsetków na zapomogi dla młodzieży rz. katolickiej, kształcącej się w wyższych zakładach nauk w Petersburgu. Te 8,000 rs. stały się kamieniem węgielnym «funduszu pomocy studenckiej» (*osobyj fond dla posobja uczaszczysia w wyż. ucz. zaw.*), który wzrósł obecnie do 59,500 rs. dzięki przedewszystkiem hojnemu zapisowi ś. p. Augustynowicza 46,800 rs., i ofiarom: d-ra Pierskiewicza 4,000 rs.; panna B. Olszamowskiego 500 rs. i «byłego studenta» 200 rs. Obecnie funduszem zawiaduje komitet złożony z członków, pp.: Spasowicza, Gartkiewicza i Piltza, oraz zastępców (opiekunów) pp.: Eug. Zielińskiego, Just. Połujańskiego, Cyp. Spasowicza i St. Jastrzębskiego. Zapomogi jednorazowe i stałe wynoszą rocznie około 3,000 rs., oprócz tego z procentów od kapitału legowanego przez ś. p. O. Augustynowicza, Tow. wypłaca dożywocia dwóm jego siostrzenicom 1,200 rs.; po ich śmierci fundusz pomocy studenckiej zwiększył się o tę sumę.

Fundusz pomocy szkolnej.

W szkołach średnich w Petersburgu kształci się bardzo mało uczniów katolickich wogóle i biednych w szczególności, ale ponieważ zdarzały się wypadki, że pomoc i w tym kierunku stawała się konieczną, przeto pp. Spasowicz i Poniatowski, mając w swem roz-

porządzeniu sumę rs. 1,500 z testamentu p. Kreutza, postanowili przeznaczyć takowy na założenie kapitału żelaznego, od którego odsetki przeznaczane są na zapomogi dla biednych uczniów średnich zakładów naukowych w Petersburgu.

Internat przy szkole św. Katarzyny.

W październiku 1885 r. utworzony został staraniem i kosztem Tow. internat przy szkole męskiej św. Katarzyny, z początku na 8 chłopców, a następnie (w r. 1887) liczba internów doszła do 30. Utrzymanie chłopców wzięła na siebie administracja kościoła za 150 rs. rocznie od osoby. Próba wszakże stworzenia podobnego internatu, z powodów których roztrząsać nie będziemy, okazała się niefortunna. W roku 1890 zarząd Tow. uznał za konieczne zwinąć zupełnie internat, wydawszy nań w ciągu niespełna lat pięciu 16,938 rubli.

Przytułek dla chłopców.

O wiele szczęśliwszym od «internatu» był pomysł stworzenia zupełnie oddzielnego przytułku dla chłopców w wieku lat 4—16. Taki przytułek powstał w grudniu r. 1890 i mieści się na ul. M.-Masterskiej, obok kościoła św. Stanisława. Obecnie jest już 30 chłopców, wszyscy uczą się rzemiosł i nauk początkowych. Ochmistrzynią jest (bezinteresownie) p. Piotrowska: śpiewów uczy ks. prof. Przemocki. Koszt jednego wychowanka wynosi 4 rs. miesięcznie, licząc w to już i pobyt na letnim mieszkaniu («daczy») w Jamburgu. Wogóle urządzenie i prowadzenie całego zakładu jest godne pochwały. Kapitał żelazny przytułku składa się z 900 rs. ofiarowanych przez ks. Maleckiego i 500 rs. od innych osób, razem rs. 1,400. Oprócz tego wszakże wpłynęły w ciągu r. z. hojne ofiary:

od ks. Pronajtysa 348 rs., od różnych osób 916 rs., z koncertu urządnego 19 stycznia staraniem p. Sędziuka 714 rs., zebrane przez ks. Maleckiego 248 rs. i przez p. Sędziuka rs. 279 i t. d.

Przytułek «Ouvroir».

Najstarszą rz.-kat. instytucją dobroczynną w Petersburgu jest bezwątpienia przytułek dla dziewcząt-sierot, «Ouvroir», w dzielnicy Wasiljewskiej, powstały w r. 1859. Przez lat 26, od roku 1859 do 1885, daty powstania Tow. dobr., w przytułku tym znalazło schronienie 1,500 dziewczątek. Cele przytułku są bardzo skromne, ale przez to może i bardzo praktyczne: dba ono o moralne wychowanie sierot, uczy je nauk elementarnych, szycia i posług domowych. Z zakładu tego wychodzą dobre szwaczki, panny-służące i t. d. Kiedy powstało Tow. dobr., istnienie «Ouvroiru» zostało zagrożone, dotąd bowiem miało ono, że się tak wyrażymy, monopol filantropji petersburskiej, z powstaniem Towarzystwa i zainteresowanie się, i sympatje i datki osób dobroczynnych skoncentrowały się w Towarzystwie, z ujmą dla «Ouvroiru». Zarząd więc Tow. słusznie i sprawiedliwie postąpił, zaopiekowawszy się tą pożyteczną instytucją i wydając rok rocznie około 4,600 rs. na utrzymanie 50 dziewczątek.

Zapoznawszy w ten sposób czytelników z organizacją i historją działalności Towarzystwa, przystępujemy teraz do rzeczy najważniejszej, do rozstrzygnięcia pytania: na czem polega i z jakiego powodu powstało przesilenie i jak je zażegnać należy?

Czy Towarzystwo znajduje się obecnie w sytuacji krytycznej? Nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Sam zarząd określa deficyt r. z. na 4,625 rs. i przyznaje, że pokryć go można było tylko

i wcale nie osamotnionym, jest dziś ani Matejko, ani Siemiradzki, lecz właśnie Chelmoński—jeśli o Aleksandrze Gierymskim nie ma już być mowy na naszych wystawach. Jaką zasadę mistrz ten nowy wniósł do sztuki polskiej? — «W jakikolwiek sposób przejawia się życie na zewnątrz — pisze Witkiewicz—od wyraźnych i dobitnych kształtów aż do przeczuć, nieświadomych tęsknot i wrażeń, wszystko to Chelmoński usiłował wyrazić ograniczonymi środkami malarstwa. Marzące tęsknie w wieczornym zmroku dziewczyny i tegie, śmiejące się w słońcu, silne i zmysłowe dziewczki; dzieci małe i stare dziady; wiejskie pastuchy i cyniczne wyrostki z nad rynsztoka; młodzi panice i stary pan marszałek; kozacy i żołnierz ochotnik; ekonom i żydzi—wszystkie te typy społeczeństwa, tłukące się po gościńcach i manowcach życia, obchodziły go i widniały w jego obrazach. Chelmoński pierwszy zaczął malować chłopca rzeczywistego—chłopa, który żył w trudzie, biedzie, pod grozą wszystkich klęsk żywiołowych i społecznych, który cierpiał lub cieszył się naprawdę, sam dla siebie, nie dla rozczulenia widzów, którego ciemnotę wyzyskiwał żyd, który obwieszony wójtowskim medalem, stał z garściami pełnymi papierów, nie

wiedząc co w nich stoi, którego siekł deszcz, wiatr szarpał i śnieg zasypywał na jesiennych drogach... Nadzwyczajna wrażliwość czucia, ruchliwość myśli, szybkość obserwacji, szalona pamięć natury, napieniały zapalną wyobraźnię Chelmońskiego nieprzebranym bogactwem twórczego materiału, dzięki któremu w umyśle jego obrazy powstawały za obrazami z szybkością nieustannej błyskawicy letniego wieczora. Myśl, potracona raz zjawiskiem zewnętrznym, snuła bez wytchnienia i spoczynku szeregi coraz innych kojarzeń się pojęć... Przyroda przemawiała do jego wrażliwego umysłu całą różnorodnością swoich objawów; nie tylko kształt, barwa i światło obchodziły i zajmowały go; starał się on wyrazić muzykę wieczoru, szept skrzydeł nietoperza, cichy lot lelaków, skrzeczenie zab, skrzywienie derkacza; on pierwszy, a może i jedyny chciał malować chmary komarów dzwierzających w powietrzu i huczenie leżącego jak kula chrabąszcza; chodziło mu o to, żeby wiatr na obrazie świszczwał w badyłach zwiedlonych słoneczników, bębnił deszczem po szybach, stukał wiadrem wiszącym u żurawia, a w ciemnej nocy rozlegało się wołanie zdyszanego koniucha: *otwori worota!* On robił obrazy, w których z gestwii mgły miał zdala dolaty-

wać dźwięk dzwonka pocztowego i jęczeć wśród stepów drzemających w szarym oparze, budząc senne, obmokłe dropie. Jemu się zdawało, że leżący w bidce sztafetnik klnie — *trastia twoju mamu!*... kamień, o który uderzyło koło. Z za brudnych szyb karczmy słyszał skrzypce, basy i wściekły tupot oberka, chychotanie dziewcząt, śpiewy i wrzaski chłopaków, przytupywanie podpilego dziada, w którym kręwa stara zagrała. Jemu się chciało, żeby malowany jarmark brzęczał i trząsł się całym warcholem i wrzaskiem rzeczywistego życia. Kwik gryzących się koni, turkot bryczek, śpiewy obrzękłych, pokaleczonych dziadów, trzaskanie batów, krzyk handlarzy—a gdy już było po jarmarku, zataczanie się po grudziastej drodze pijanych, torbami obarczonych, solidarnie z sobą rękami za szyję wspierających się zebraków—a wszystko to okryte tumanami pary, obryzgane błotem, miało z płaszczyzny płótna wyrwać się i ruszać jak żywe»...

Z olbrzymiej tej twórczości Chelmońskiego, uwydatnionej nie wiemy już w ilu dziesiątkach czy setkach dzieł większych i mniejszych, których sporą część samiśmy kiedyś podziwiali w Paryżu, co dziś dla nas zostało? Nic prawie. I ta właśnie kwestja wpływu obczyzny na nasz

remanentem z 1890 r. (1,873 rs.) i sprzedażą papierów z rachunku «sum ogólnych» (3,000 rs.). W r. b. atoli remanent kasowy wynosi zaledwie 64 rs., a z «sum ogólnych» pozostało tylko 1,600 rs., na pokrycie więc tegorocznego deficytu trzeba było zaczerpnąć po raz pierwszy z kapitału zapasowego 3,000 rs., z czem też zarząd do ogólnego zebrania wystąpił.

Członkowie Towarzystwa, którzy w liczbie 81 stawili się na ogólne zebranie dnia 7 marca r. b., przedstawienie zarządu zatwierdzili, ale równocześnie ogarnęło ich pewne instynktowe zaniepokojenie: co będzie dalej? Zaniepokojenie to, po dokładnem rozpatrzeniu się w stanie interesów Towarzystwa, nie tylko nie znika, ale owszem wzmacnia się i utrwała. Nie ma w tej chwili żadnych widoków, ażeby deficyt, trapiący nasze Towarzystwo, zmniejszał się, przeciwnie, obawiać się można i należy, że się zwiększy, wobec faktów niezbitych, że zainteresowanie się ogółu do naszej instytucji ustało, że tendencja zapisodawcza osłabła¹⁾, że liczba członków płacących zmniejsza się stale²⁾, że główna rubryka dochodów bieżących: bal, wykazuje coraz mniej dochodu³⁾ i t. d. Mamy wprawdzie jeszcze 21 tys. rs. kapitału zapasowego, ale jeżeli rzeczy pójdą dalej trybem dotychczasowym, to w ciągu lat 4 zniknie i on bez śladu, a wówczas samo istnienie Towarzystwa stanie się zagrożone. Trzeba przeto postawić pytanie, czy takie zużytkowywanie kapitału zapasowego na pokrycie deficytów stałych, zgóry przewidzianych i określonych, zgodne jest z literą i duchem

¹⁾ Od roku 1885 do 1888 włącznie, wpłynęło zapisów ogółem 67,350 rs., w r. 1889—23,400 rs., w r. 1890—4,300, a w r. z. tylko 650 rs.

²⁾ W r. 1887—345 rs., w r. 1888—317, w roku 1889—314, w r. 1890—253, w r. 1891—228 rs.

³⁾ W r. 1888—6,530 rs., w następnych latach przebiegało około 4½ tys. rs., w r. b. — 2½ tys. rs.

artyzm, poruszona przez p. Stasowa, staje w smutnem swem obnażeniu—a z niej tylko, mniej więcej dla nas uwłaczającej strony. Nie dość, że tyle cennych, nieoszacowanych płócien, tak samego Chełmońskiego, jak i tych co do wspólnego z nim kierunku się przyznawali (Piotrowski np. lub Konopacki) rozwlokło się i rozprozyło po wszystkich galerjach przedlaatlantycznych, lecz bezporównania dokładniejsze to, że samych malarzy, podbitych powodzeniem zagranicznym, obcość ta zbyt wcześnie znękała i odarła z zapalów i natchnień ojczystych. Do tej bolesnej tej historii nie wahał się Witkiewicz przedstawić nam w sposób bezwzględnie twardy i jak zawsze niemiłosiernie szczery. «Pobyt zagranicą (sa jego słowa), który Chełmońskiemu dał karierę pieniężną, zle oddział na dalsze rozwijanie się jego talentu. Oderwany od swojego życia i swojej przyrody, jedynych, któremi się zajmował, pozbawiony wrażeń i spostrzeżeń, któremi zwykła się była karmić jego wyobraźnia, zmuszony wymaganiami nabywców do ciągłego powtarzania tych samych tematów, malarz się wyczerpywał i zacieśniał. Nawet tak szalona pamięć natury jak jego bladła, a kształty widziane jedynie przez pryzmat przypominania, potworały. Patrząc przez lat

ustawy? Nam się zdaje, że nie. Żadna instytucja publiczna, czy to zarobkowa czy filantropijna, trzymając się takich zasad, ostać się nie może.

Dotknijmy najdrażliwszego punktu: czy i w jakim stopniu winien jest zarząd Towarzystwa, że po 6 latach istnienia znalazło się ono w położeniu krytycznem? W odpowiedzi — przypomnijmy sobie niektóre szczegóły. Od samego początku Towarzystwo nasze «żyło», że się tak wyrazimy «nad stan». Widać to przedewszystkiem ze stopnia szybkości, z jaką topniały remanenty t. z. «sum ogólnych». Na dniu 1 stycznia 1886 roku, było tych sum jeszcze 14,100 rs., 1889 r. tylko 8,600 rs., 1891 r. tylko 4,600 rs., wreszcie na r. b. zostało już tylko 1,600 rs.

Innemi słowy, bilanse Towarzystwa zamykane były, poczynszy już od drugiego roku istnienia, *deficytem stałym*, a na pokrycie tych deficytów sprzedawano papiery z rachunku powyższych «sum ogólnych», aż się ostatecznie i to źródło wyczerpało. Na usprawiedliwienie swoje zarząd przytacza w ostatniem sprawozdaniu, że owe sumy powstały «z oszczędności pierwszych dwóch lat istnienia Towarzystwa, kiedy potrzeby dobroczynności nie ujawniły się jeszcze dostatecznie». Objaśnienie to nie jest ani ścisłe, ani wystarczające. Remanent «sum ogólnych» powstał głównie z wkładów od członków honorowych (po rs. 100), wynoszących razem 12,100 rs. Z samego charakteru tych wkładów, jako stosunkowo znacznych i *jednorazowych*, wynika, że powinny one stanowić fundusz żelazny i tylko odsetki od nich na cele bieżące użytkować wypada. Tymczasem fundusz ten wsiąkł, na równi z innemi, w bieżące pozycje budżetowe i dziś już nie istnieje. W r. 1885 Towarzystwo otrzymało np. od d-ra Pierskiewicza kapitał 4,000 rs. i zamiast dołączyć go do ka-

pitałów żelaznych, użyło go na cele bieżące, pomimo, że w roku pomienionym (1884/5) dochód w *trójnasób* przewyższył ogół wydatków. Niepodobna uznać, ażeby podobna gospodarka była opatrzną.

Poetycki przepis «mierzenia sił na zamiary» może być, nie (prze)czymy, stosowany w filantropji, ale tylko do pewnego stopnia. Kapłan, który *przystępuje* do budowy spalonego kościoła, z małą częścią potrzebnego kapitału a z wielką i gorącą wiarą w ofiarność pobożnych, postępuje racjonalnie, ale taki któryby *dokonał tej odbudowy na kredyt* — popełniłby niewątpliwie czyn nieostrożny. Że nasze Towarzystwo dobre, olśnione z początku ilością zapisów i składek, mogło zrazu zakreślić zbyt szerokie koło swej działalności, to rzecz zupełnie naturalna, ale że następnie, widząc stygnącą ofiarność ogółu, pewnych reform w budżecie swym nie przeprowadziło, tego nie pojmujemy i pochwalić nie możemy.

Wina zarządu jest więc niewątpliwą. Ale, śpieszymy dodać, istnieje pewna okoliczność łagodząca, okoliczność tak ważna, że prawie zupełnie winę ową zmazuje. Oto ludzie, stojący na czele naszego Towarzystwa, sami szlachetnie myślący i ofiarni, poświęcający bezinteresownie swój czas i pracę dla ulżenia niedoli bliźnich, wierzyli, że skoro rozwiną szeroką i pożyteczną działalność filantropijną, skoro stworzą przytułki i szkoły, zamożna gmina petersburska upaść im nie pozwoli, wierzyli, że liczba członków nie maleć ale wzrastać będzie, że zapisy staną się coraz częstsze; nie przewidzieli, a czyż mogli przewidzieć, że znajdą się parafianie, dostatni i inteligentni, cieszący się zupełnem równouprawnieniem towarzyskiem w naszych kołach, którzy do solidarności filantropijnej się nie pociągają i oburzają się na samą pro-

kilkanaście na makadam bulwarów paryzkich, trudno jest z prawdą i życiem malować głębokie roztopy dróg ukraińskich; nie można, obserwując wciąż woźniców omnibusowych i eleganckich jeźdźców z Bulońskiego lasku, malować chłopów kopiących się przez śnieżne zaspy i dojeżdżaczy trzaskających z harapa. Ponieważ harmonję barw, logikę światła, ton obrazu Chełmoński przywykł był obserwować tylko w związku z naszą przyrodą—ponieważ słońce, które nie oświecało czerwonej chusty polskiej dziewczki, zmrok, który nie zapadał na puste, szare pola jesienne, barwa, która nie była barwą sukmany, świty, lub ukraińskiego żrebca—nie interesowały go wcale, przeto od chwili jak tej przyrody, tego słońca, tych pól, tych barw nie miał dokoła siebie, przestał zajmować się i tonem, i logiką i harmonją — tak, iż w końcu zdawał się jedynie samego siebie naśladować. Obrazy jego blade, stawały się bezbarwnemi, pozbawionemi światła w tem nawet, co było jego największą siłą: w charakterze, w ruchu, w wyrazie... Zdawało się, że talent jego jest bezpowrotnie zgubiony, że braknie mu już sił do odnowienia się i dalszej twórczości. Na szczęście, Chełmoński wrócił do kraju... («Sztuka i krytyka u nas», str. 268—275).

Teraz to już p. Stasow bardzo łatwo sobie wymiarkuje, czemu się stało malarstwo polskie, do czego by zeszli artyści nasi, gdyby gnani na Zachód ządzą wiedzy i materjałnem, groszowem ubóstwem swego społeczeństwa, zamiast kształcić tam swój proceder techniczny, rozwijać zewnętrzne zasoby swojego fachu, europejszczyli się w tem, co Zachód ma w sztuce wielkiego, poważnego, godnego studjów i naśladowania, gdyby się upędzali za «życiem, ekspresją, charakterem, naturą i duszą» obcego tego świata. Czy urósłby z nich którykolwiek na drugiego Meissoniera lub Corota, nie możemy powiedzieć, ale to pewna, że żaden z nich ani by już zamarzył, jak Chełmoński, o powrocie do swojego niedużego ogródka z krzakami jaśminów i róż, do swojego okna z doniczkami kwiatów — i do niej. Któżby wtedy i z jakiego powodu wspominać potrzebował o «kierunku narodowym» w malarstwie polskiem, gniewać się nań, jak niemcy, w r. 1873, lub go podziwiać i chwalić tak serdecznie jak pan Stasow?

J. T. M.

pozycję wniesienia skromnej składki rocznej na cele Towarzystwa!... Na tych wszystkich punktach iluzje naszego zarządu doznały mocnego i bolesnego zawodu. Któż nań za to rzuci kamieniem?

Zamknijmy więc rachunki z przeszłością i pomówmy o tem co dla uratowania instytucji w przyszłości zrobić należy? W okólniku, który pod dniem 4 b. m. zarząd Towarzystwa rozesłał do swoich członków, i w którym zapowiada zwołanie ogólnego zebrania dla wyboru członków i określenia funkcji komisji, mającej zająć się obmyśleniem nowych źródeł dochodu, znajduje się propozycja, ażeby czynność komisji ograniczyć do ułożenia listy nowych kandydatów na członków Towarzystwa. Byłby to błąd nie do darrowania. Autor odezwy nie zdaje sobie chyba sprawy z krytycznego położenia, w jakim znajduje się obecnie nasza instytucja, skoro zadanie komisji chce zredukować do minimum. Do ułożenia listy katolików petersburskich nie potrzeba zwoływać ogólnych zebrań i komisji; kilku uproszonych studentów, na podstawie materiałów zebranych w «dumie» przy spisie jednodniowym, mogłoby czynności tej dopełnić. Chwila jest tak ważną, że komisja, jeśli tylko ma być powołaną do życia, nie może kręcić się w deptaku spraw i zadań drobiazgowych, ale powinna sięgnąć «do głębi rzeczy i, wspólnie z delegatami zarządu, obmyśleć sposoby i środki dla zrównoważenia budżetu, wzbudzenia zainteresowania i ofiarności publicznej, zwiększenia istniejących i wynalezienia nowych źródeł dochodu».

Nie tu miejsce na wyliczenie wszystkich projektów reformy, niektóre z nich wszakże pozwolimy sobie przytoczyć:

a) *Stosunek zarządu do publiczności.* Piękną i wzniosłą jest zasada biblijna: «Niech nie wie lewica co daje prawica», ale nie wszędzie i nie zawsze da się zastosować. Zarząd powinien porzucić dotychczasową taktykę otaczania działań Towarzystwa nimbusem tajemniczości i milczenia. Nie raz na rok, ale co dwa tygodnie, lub co miesiąc, powinien zarząd zdawać szczegółową sprawę ze swych posiedzeń i czynności, a zwłaszcza donosić o wszystkich zapisach, ofiarach i datkach, które wpłynęły, z wymienieniem osób i z publicznym dla nich podziękowaniem. Jest to zachęta dla innych, a w każdym razie utrzymywanie szerszych kół (nietylko członków) w ciągłej świadomości o istnieniu i pożytecznej działalności Towarzystwa—jest przecież rzeczą pierwszorzędnej wagi. Jeżeli zarząd, dla tych czy innych powodów, nie chce umieszczać swych sprawozdań w «Kraju», który zawsze ofiarowywał na ten cel swoje szpalty, to może przecież wybrać którekolwiek inne z pism petersburskich lub warszawskich.

b) *Budżet i bilans.* Koniecznem jest aby zarząd, łącznie ze sprawozdaniem, przedstawiał ogólnemu zebraniu projekt budżetu. Ustawodawca nie był wprawdzie dość przezorny i w ustawie

żądania tego nie umieścił, ale wobec smutnego doświadczenia z gospodarowaniem bez zatwierdzonego budżetu, obowiązek ten staje się widocznym dla każdego. Co do bilansów, mamy dwa życzenia: Po pierwsze, ażeby układane były z równą jak dotąd buchalteryjną ścisłością, ale z większą dla zwykłych śmiertelników jasnością. Niepodobna bowiem, bez przejrzenia ksiąg zarządu, domysleć się np., że w r. z. deficyt wynosił 4,625 rs., bilans bowiem zamyka się w następujących, o różowym zabarwieniu, cyfrach ogólnych:

SUMY OGÓLNE:	
Dochód	21,148 rs.
Rozchód	17,791 »

Przewyżka. 3,357 rs.

SUMY SPECJALNE:	
Dochód	35,307 rs.
Rozchód	34,419 »

Przewyżka. 888 rs.

Ogół przewyżki . . . 4,245 rs. *)

Powtóre, pragnęlibyśmy, aby drukowane sprawozdania z budżetem i bilansem dostarczane były członkom przynajmniej na tydzień przed ogólnym zebraniem, a nie na 10 minut, jak to miało miejsce ostatnim razem. Trzebaby chyba mieć talent p. Inoué, ażeby w ciągu tak krótkiego czasu rozejrzeć się w masie nagromadzonych cyfr i tablic. Niewypada do zupełnie nieprzygotowanych członków przystępować prawie z nożem na gardle i żądać np. ich zgody na nadszarpnięcie kapitału zapasowego, a więc rozstrzygnięcia kwestji bardzo ważnej, wymagającej poważnego zastanowienia.

c) *Komitety.* Obok zarządu, w ręku którego powinny koncentrować się kierunek i administracja instytucji, należy utworzyć pojedyncze komitety, opiekujące się zakładami Towarzystwa, mianowicie przytułkiem dla chłopców, schroniskiem dla starców i przytułkiem «Ouvroir». Oprócz tego, istnieć powinien «komitet zabaw i odczytów», któryby nie ograniczał się urządzaniem balów i koncertów, ale organizował również odczyty (choćby na małą skalę), teatry amatorskie i t. d. Atrybucje komitetów mogą być zgóry określone, ale w każdym razie władzy zarządu podporządkowane być winny. Komitety podobne istnieją w różnych instytucjach dobroczynnych *).

Już i bez tego zbyt rozszerzyliśmy ramy naszego artykułu, na tych więc paru przykładach reformy zatrzymać się musimy. Chodzi nam jeszcze tylko o zaznaczenie, że najważniejszym zadaniem chwili jest dążenie do tego, ażeby jak najszerze koło jednostek czynnych i energicznych do wspólnej pracy

*) Jeżeli nawet z sumy powyższej potrącimy remanent r. p. (1,873 rs.) i 20% kapitału zapasowego (3,298 rs.), to i w takim razie niedobór wynosić będzie tylko 921 a nie 4,625 rs.

*) Przy warszawskim Towarzystwie dobroczynności istnieje nawet osobny «wydział zupy rumfordzkiej», a jeden z naszych głosnych miljonerów nie zawahał się przyjąć, *pro publico bono*, godności i tytułu «prezesa zupy rumfordzkiej», tytułu, którego zapewne do najświetniejszych nie zaliczał...

dla Towarzystwa zachęcić i wciągnąć. Prawa i autorytet komitetu muszą być utrzymane, ale i pracą i odpowiedzialnością podzielić się on winien, praca bowiem i odpowiedzialność, wobec skalistego gruntu filantropji rz.-katolickiej w Petersburgu, jest stanowczo na barki kilku, choćby najwytrwalszych ludzi, za ciężką. Co się zaś tyczy reformy budżetowej, to nie wątpimy ani na chwilę, że zarząd uzna jej racjonalność. Widmo bowiem chronicznych deficytów zbyt jest przykre i zastraszające, ażeby czyjekolwiek oko mogło się z niem na zawsze oswoić.

Er. P.

Pogodny nowelista.

Niedawno «Ateneum» pomieszcilo artykuł usiłujący dowieść, że prawdziwe talenty pisarskie muszą tonąć w pesymizmie, gdyż dzisiejsze czasy i prądy nie pozwalają na świat różowo spoglądać, lub, o zgrozo! bawić się w humorystykę. Toż samo zdanie, mniej więcej, wypowiedziała jedna z najpoważniejszych firm powieściopisarskich.

Z powagami walka jest niebezpieczną, a przecież podobne absolutne twierdzenia przekonać nie mogą. Bywały gorsze czasy od dzisiejszych, nie było ani chwili na filozofowanie, bo mordy i pożogi cały świat w swe niszczące ramiona obejmowały, a przecież nie minali dziesiątek lat, w którym nie pojawiałyby się arcydzieła humoru lub jasnego, świetlanego na życie poglądu. O nędzy dziś więcej piszemy jedynie dlatego, że mamy gdzie pisać i posiadamy do tego więcej zebranych materiałów, lecz i dawniej ludzie jak dziś ginęli z nędzy i rozpacz, nie szczęście pukało do pałaców i chat wieśniaczych, zwątpienie ogarniało całe pokolenia i narody. Mimo to zawsze istnieli ci, co kreślili pogodne obrazy, wynajdywali ludzkie śmieszności i słabości, rozczyli dowcipem czoła i nieśli pieśń nadziei, pieśń wiary i pieśń miłości, aby łagodzić zbolale serca, powstrzymywać od apatii, zniechęcenia i rozpacz.

I dziwić się temu nie można choćby dlatego, że talentu dojrzałego w pewnym kierunku nie zasypać nie zdoła, że jak nie można zmusić do śmiechu tego co tylko płakać umie, tak trudno zasiać zwątpienie w duszy, która wierzy w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Jest to rzeczywiście ciekawa pretensja, aby wszyscy na jedną modłę tworzyli, aby brnęli w pesymizm, bo tak im zgóry nakazano. Każde tworzenie jest sztuką, a większą jest sztuką pogodnie na świat spoglądać choć serce się krwawi, niż tworzyć pod wpływem własnych boleści. Byli i są tacy, co do sztuki tej zawsze wznieść się potrafia. Czyż niejednokrotnie nie widzieliśmy znakomitych pisarzy, co opływając we wszelkie dary losu, umieli przecież odczuć rozpacz i nieszczęście, i takich znowu, co upadając pod brzemieniem ciężaru życia, zgnieceni, zawiedzeni, patrzący codziennie w oczy nędzy, doświadczani stratą najdroższych osób i wymarzonych ideałów, zdołali przecie w pracach swojego natchnienia rozlać tysiące słonecznych blasków i dobyć z krynicy swego talentu olbrzymią ilość dowcipu i humoru.

Zresztą, wartoby się zapytać zwolenników panowania pesymizmu w literaturze pięknej, jaki jest jego cel i dla kogo służy? Pesymizm z natury rzeczy nie buduje, lecz niszczy, przyczynia się do rozkładu, zniechęca. Pod jego wpływem duch leniwieje, siły opuszczają, wyradza się wstręt do życia i społeczeństwa, wzrasta niewiara w zwycięstwo wielkich idei...

Są tacy co twierdzą, że pesymizmu w literaturze domaga się dzisiejsze społeczeństwo. Twierdzenie gołosłowne, bez dowodów, bez głosowania. Jeżeli gdzie publiczność glosuje, to w teatrze — i widzimy też tłumy na komedjach, pustki na tragedjach i dramatach; te ostatnie cieszą się tylko wyjątkowo powodzeniem, t. j. kiedy idzie o zobaczenie gry znakomitego aktora. Rzecz to bardzo naturalna. Niezmierna większość tych, co chodzą do teatru, tyle w życiu ma trosk i goryczy, tak walczy z trudnością o kawałek chleba, tak często spotyka się oko w oko z brzydotą moralną, intrygami, zawzięcia, oszczerstwem, tak nieraz zbliżka widziała i odczuwała nędzę, tyle sama wreszcie miała powodu do załamania rąk i rozpacz — że woli zapomnieć o bólach tywota i spędzić czas pewien na przyglądaniu się scenom spokojnym, wesołym, podnoszącym temperaturę serdecznego ciepła...

Wszystkie odcienia duszy ludzkiej muszą znajdować swe echo i w literaturze. Zwolennicy pesymizmu mają go dziś aż zanadto, bo lada beben, który świeżo zrzucał mundurek i przechodził jedynie ciężkie próby podczas nieporozumień z profesorem greki lub władzą ojcowską, rozpoczyna karierę literacką od zgryźliwych sarkau i czarnych obrazów życia. Niechże więc pozwolą zwolennicy pesymizmu żyć i tym, co na świat patrzą optymistycznie, albo co chcą iść środkiem i widzą brzydotę obok piękna, wiarę obok zwątpienia, zwycięstwo prawdy obok tryumfu kłamstwa, podniesiony ch miłością obok zdeptanych nienawiścią.

Uwagi powyższe są przydługim nieco wstępem do kilku słów o dwóch zbiorach poezji i nowelach Stanisława Rossowskiego. Zdolny ten poeta lwowski należy właśnie do reprezentantów owego *środka* — i może też nie bez głębszej myśli brat jego, znany artysta-malarz, rzucił na kartkę tytułową «Scieżek życia» kilka gałązek róż dzikich, jakby streszczając zawartość zbioru, w którym i z kwiatami, i z wonią i z cierpieniami życia spotkać się można.

Rossowskiego osobiście znamy tylko... z portreciku, umieszczonego na okładce poezji. Na sympatycznej twarzy tego trzydziestoparoletniego mężczyzny wyczytać można dużo uczucia, łagodności i wiele boleści. Fizjognomja duchowa odpowiada portretowi, tylko w pismach Rossowskiego spotykamy jeszcze sporo zalet, że tak powiemy kapitańskich, bo dar rozgrzeszania win i sporo współczucia dla nędzy i niedoli. A przymioty te wielkie w każdym człowieku, zwiększają się jeszcze w pisarzu, jeżeli nie zapomina o misji apostołskiej druku. «Bądźmy pobłażliwymi, mówił Balzac, dla skutków nędzy, jednego z najsilniejszych odczynników społecznych. Tam, gdzie panuje nędza, nie ma ani wstydu, ani zbrodni, ani cnót, ani rozumu (*«La peau de chagrin»*).

Pierwszy dział nowelek nosi tytuł: «Błogosławieni ciści». Treści ich odpowiadają wiersze «W gniazdku», w zbioru poezji «Tempi passati». Bohaterami tych działów: *on* i *ona*, para młodych, zakonanych małżonków, i wreszcie *ono*, bę-

dące owocem tej miłości. Czytałem krytykę, dla której ta «pleśń romantyczna» najmniej ma wartości, która przekłada w utworach Rossowskiego «ziarno myśli społecznej». O gusty sprzeczać się nie można, kto jednak woli filozofowanie i myśl społeczną we wstępnych broszurach i artykułach, a w poezji przede wszystkim ceni uczucie i chwytanie piękna na prozaicznych ścieżkach życia, ten jeżeli nie z rozkoszą, to przynajmniej z przyjemnością przeczyta kartki skazane przez krytykę na całopalenie. Tyle tu pogody, tyle uśmiechów, tyle radości, tyle szczęścia, co «rośnie tuż przy ziemi, a składa się z takich drobnostek, że i mówić o tem niewarto». Nowelka jedna opowiada, jak *on*, mały jakiś urzędnik powiatowy, spieszy do domu na łono miłości, jak *oni* oboje gawędzą z sobą, jak im dzień po dniu jednakowo a zawsze w tej samej atmosferze przemija. W noweli «Ficus elastica» *on* kryje się przed *nią* z drobnymi wydatkami, *ona* podejrzewa, płacze, aż w dniu imienin widzi przy łóżku ulubiony swój kwiat, na którego nabycie szły owe wydatki. W innej nowelce: «Starsza pani», mamy piękną i ciepłą sylwetkę dobrej teściowej. W «Tempi passati» opisuje autor zgrabnym wierszem pierwsze jej gospodarcze zabiegi, pierwszą sprzeczkę kończącą się gonitwą około stołu, dalej walkę o gorset, która kończy się jego zwycięstwem... z jego przyczyny. Do tych miłych obrazków należy i «Portret», a właściwie dwa portrety: jeden malowany, brzydszy od niego, drugi żywy, ładniejszy od niego...

Nie skończylibyśmy prędko ze streszczeniem tych drobnych nowelek i poezjek. Jest w nich pełno tego światła słonecznego, tej prawdy, o prawo dla której na początku artykułu walczyliśmy.

Zbiór nowelek zawiera jeszcze działy: «Po kwiatkach i cierniach» i «Neurotica» — w zbiorach poezji mamy «Erotyzm», «Sceptycyzm», «Walkę», «Obrazki» i t. d. Same tytuły mówią o treści. Rozmaitość jej rzeczywiście wielka, może za wielka. Jest tam dużo śmiechu, wiele satyry, są wyborne obserwacje, obrazy czarne i jasne, fantazja walczy o lepsze z realizmem, często znajduje się rzecz zbyt odkryta, czasem przeziara z rymów szal namietności... Gdzieindziej znowu poeta staje w obronie «szarej rzeszy», dociera do «źródeł bytu», walczy za pokrzywdzonymi. Oprócz liryki znajdujemy obrazek z życia ludu miejskiego, pod tytułem «Stancja». Dłuższe to opowiadanie kreśli z realizmem życie robotników; «Stancja» dla wielu z nich ma to znaczenie, co własny grunt dla chłopu. Pełno w tym poemacie wybornych obserwacji. Jest tam i romans na schodach, i życie małżeńskie w suterrenach, i zwierzęca walka o byt między nędzarzami i stosunek służby do pana.

Wartość tych wszystkich utworów różna: obok pięknych myśli kwitnie sceptycyzm, obok zdrowego realizmu usłyszysz zgrzyt realizmu wstrętnego — za obrazkiem, od którego wieje ciepło, dochodzi cię woń zgnilizny (np. w wierszu «Megera»), lub przerzucasz okiem żarciki mniej lub więcej zgrabne, ale puste treścią jak bańka mydlana. Zdaje się, jakoby poeta szukał dróg dla siebie, choć ma, doprawdy, już wytkniętą. Liryka z lekkim podkładem ironji i erotyki, obrazki rodzajowe z ciepłym lub szarym tonem, cały wreszcie świat fantazji i szlachetnych uczuć i marzeń — oto kanwa, na której wyszywać powinien kwiaty swego talentu. Poeci filozofowanie i socjologje

mogą śmiało zostawić socjologom i filozofom, od których znów nie żądamy aby pisali... poezje.

Jak różną jest treść utworów Rossowskiego, tak różną jest ich forma i literacka wartość. Przyczyna leży w zawodzie dziennikarskim poety, w zawodzie który pozostawia szczyby na każdym talencie. Prawdą jest co sam pisze:

Owa marna bibuła, co z dnia na dzień ginie,
A jednak wiekopomnych dzieł zasiewa ziarno,
Z mózgów, nerwów, serc — nieraz w posępnej godzinie,
Wśród bólu — przyobleka swą sukienkę czarną.

I niejedna myśl wielka legła rozdrobiona,
I z niejednego serca po kropelce małej
Krew spłynęła do szczytu na to zimne łono
Szpalt — spłynęła pocichu, bez nagród, bez chwały.

Tak jest: niejedna myśl rozdrobniła się na szpaltach dziennikarskich i z niejednego serca spłynęła na nią krwi kropelka. Ofiarami Molocha dziennikarskiego są przede wszystkim jego wyznawcy. Ileż to talentów całkiem zmarniało w tej codziennej, męczącej pracy, ile strwoniono kapitału duchowego, zmieniając codzienne złoto na srebrniki. Dziennik potrzebuje: sprawozdania, humoreski, nowelki, wierszyka, feljetonu, pisz więc, robotniku, bo ci za to płacą.

Nasze stosunki nie pozwalają ludziom talentu pisarskiego pisać kiedy im się podoba i jak się im podoba. Rumaków czystej krwi zaprzęga się do codziennego pługa dziennikarskiego.

Gdyby nie te stosunki, nie byłoby może «Megery» ani «Lwowskiego szabasu», ani opowiadania o «czterech chłopcach a trzech różach» w «Tempi passati» Rossowskiego. W każdym razie, zaznaczyć to wypada, nie ma ani w nowelkach, ani w zbiorach poezji tego autora najmniejszego drobiazgu, w którym nie znać byłoby iskry talentu. W większej części jego utworów iskra ta jasno, bardzo jasno świeci. W dzisiejszych czasach, gdzie ze źródła prawdziwej poezji czerpie tak niewiele, Rossowski ma prawo do wdzięcznego uznania i do wpisania go na listę «wybranych».

K. Bartoszewicz.

ZDOBYCIE ATMOSFERY.

Gdy rozpowszechniła się wieść o cudownym worku braci Montgolfierów, który wzbił się w powietrze w miasteczku Auronay w dniu 5 czerwca 1783 roku, zapytano Franklina, jaka przydatność tej kuli nadpowietrznej? Wielki amerykański odrzekł: «Jaka przydatność nowonarodzonego dziecka?» Powitana w ten sposób żegluga balonowa wyszła wkrótce z powłok i już w czasie wojen rewolucyjnych zastosowana została do celów wojennych. Powietrze ogrzane, którym pierwszy wynalazcy wypełniali balon, zastąpił Charles wodozem, pierwszym zaś aeronautą był Pilâtre de Rozier, który w r. 1785 zginął w Boulogne. Nie powstrzymało to innych żeglarzy. Od roku 1783 do 1890 dokonano przeszło 25,000 podróży powietrznych, w których odznaczyli się: Gay-Lussac, Robertson, Coxwell, Tissandier, Glaisher i w. in. Najwyżej wzbił się w r. 1864 Glaisher, który czynił spostrzeżenia na wysokości przeszło 9,000 metrów, najdłużej zaś w podróży zostawał balon Ville-d'Orléans, przebył bowiem drogę z Paryża do Norwegji, czyli przeszło 1,800 kilometrów. Lista ofiar aerostatyki liczy 51 nazwisk, pomiędzy niemi zaś jedno polskie, Piotrowskiego, który utonął przy spadaniu balonu w jeziorze Andolga w Brazylii. Wspomnieliśmy już o stosowaniu balonów w czasie wojen u schyłku XVIII wieku, w bitwie pod Fontenoy. Czas dłuższy potem sfery wojskowe nie zwracały wcale bliż-

szej uwagi na możliwość korzystania ze zdobytych aerostatyki, i dopiero po wojnie 1870 roku poruszyły kwestję, o ile zastosować się dadzą balony do celów wojennych. W czasie oblężenia Paryża wysłano z tego miasta ogółem 64 balony pocztowe, które uniosły 152 żeglarzy i 4 miliony listów; 2 zginęły w morzu, 5 zaś wpadło w ręce Niemców. Organizacja prawidłowa wojskowych oddziałów balonowych datuje się zaledwo od r. 1886, kiedy, dekretem prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, utworzono przy każdym pułku inżynierii kompanie aeronautów, zaopatrzoną we wszystkie stosowne przyrządy, i kilka oddziałów przy ważniejszych twierdzach. Równocześnie otwarto w Chalais centralny zakład aerostatyki wojskowej. Pociąg balonowy we Francji składa się z trzech wozów; pierwszy zawiera przyrząd do fabrykacji wodoru, drugi maszynę parową, nawijającą linę, do której balon jest przywiązany, trzeci wreszcie—łódkę, balon, siatkę, kotwicę, lampę elektryczną, lunetę etc. Bardzo pomyślne rezultaty, osiągnięte przez nżycie balonów na uwięzi w czasie ekspedycji do Tonkinu, spowodowały inne państwa do naśladowania Francji. Zarządy wojenne w Rosji, Włoszech i Hiszpanji nabyły od przedsiębiorców francuskich wszystkie materiały i utworzyły w swych armjach oddziały balonowe, pomyślnie funkcjonujące na manewrach i w wojnie włosko-abisyńskiej. Olbrzymie znaczenie mieć mogą balony uwięzione na morzu, jak to wynika z prób dokonanych w Tulonie. Balon przywiązany na linie do jednego ze statków, wznosił się do wysokości przeszło 380 metrów, z kądem znajdujący się w łodzi spozstrzegacz oglądał jednocześnie Marsylję, Niceę i brzegi północne Korsyki, sygnalizując za pomocą telefonu ukazanie się każdego statku na tej olbrzymiej przestrzeni. Zważywszy, że wysoko nad poziom wzniesione balony dają możliwość nie tylko obserwować tak w dzień jak w nocy (przy użyciu nader potężnej i opatrzonej reflektorem lampy elektrycznej), wszelkie ruchy nieprzejrzale, ale i komunikować się za pomocą znaków umówionych z innymi balonami oddalonych oddziałów swej armji, łatwo przewidzieć jak doniosłą rolę odegrają w przyszłych wojnach oddziały aerostacyjne.

Zwiększyć potężnie tę doniosłość może wynalazek dowolnego kierowania balonami, bujającymi swobodnie na wszelkiej wysokości i nie obawiającymi się prądów powietrznych. Zagadnienie to stanowi obecnie przedmiot nateżonej uwagi i wytrwałej pracy aeronautów i pozostaje, o ile wiemy, nierozwiązane stanowczo pomimo szeregu prób pomyślnych. Warunkami rozwiązania kwestji są: forma balonu, neutralizująca o ile można siłę oporu prądów powietrznych i zachowująca się bez zmiany, zbliżenie łódki do balonu w celu zapobieżenia wytworzeniu się pary sił i skrętu, wynalezienie wreszcie możliwie potężnego i zarazem możliwie lekkiego motoru. Wszystkim tym warunkom czyni po części zadość balon pp. Renarda i Krebsa, «Francja», zbudowany w zakładach Meudon, stanowiących część składową centralnego zarządu aerostatyki wojskowej francuskiej. Balon ma formę cygara długości 54 m. i zawiera wewnątrz mały balonik, wypełniający się za pomocą właściwego przyrządu, dla nadania stałości formie balonu zewnętrznego. Łódź do 40 metrów długą umieszczono przy samym niemal balonie. Rolę motoru gra bateria elektryczna, złożona z 480 elementów, najlżejsza ze znanych dotąd, waga jej bowiem wynosi 24 kilo na konia, siła zaś—16 koni na dekametr kw. poprzecznego przecięcia balonu. Próby lotu czynione w latach 1884 i 1885 dowiodły, że przy wietrze 6—9 metrów na sekundę, «Francja» była zdolna dokonać szeregu obrotów i odbyć drogę dość znaczną w kształcie cyfry 8. Wszakże sami pp. Renard i Krebs, którym balon «Francja» zawdzięcza swe istnienie, nie uznają stanowczości prób dokonanych. «Elektryczność, mówi p. Renard, nie może doprowadzić do zupełnego rozstrzygnięcia zagadnienia. Jesteśmy dotąd bardzo daleko od celu i widocznie upragnionego rozwiązania szukać należy na całkiem innej drodze».

Działalność niemieckich aeronautów wojskowych nie jest bliżej znana: wiemy tylko, że oddziały balonowe istnieją w ar-

mji młodego cesarstwa i że przy ministerstwie wojny funkcjonuje komitet techniczny, badający specjalnie aerostatykę. W każdym razie wątpić należy, by mogło udać się Niemcom to, co najpoważniejsi aeronauci francuscy uważają za niemożliwe do osiągnięcia w zakresie żeglugi balonowej i czego szukać poczynają, według wyrazów p. Renarda, na całkiem innej drodze.

Tą «inną drogą» jest poszukiwanie rozwiązania w próbach lotu przyrządów cięższych od powietrza, znane od czasów Ikara, który na skrzydłach z piór gęsich, jak opiewa legenda, ulecieć pragnął z Labiryntu i zginął w falach morza Egejskiego. Dzieje przechowały imiona Oliviera z Malmesbury, który w XI w. unosił się na skrzydłach mechanicznych, Jana Dantego, przelatującego w w. XV nad jeziorem Trzynieńskim, Pawła Guidotti (w. XVI), utrzymującego się w powietrzu za pomocą skrzydeł z zębów wielorybich. Odkrycie balonu odsunęło na plan dalszy tego rodzaju wynalazki i dopiero w stuleciu bieżącym zaczęły one mnożyć się i udoskonalać. Natura nie stworzyła balonów, ale obdarzyła pewną kategorię istot żyjących skrzydłami. Przeświadczenie, że zagadnienie lotu da się rozwiązać jedynie przez naśladowanie przyrody, zdobyło obecnie wielu zwolenników, pracujących nad zbadaniem warunków lotu ptasiego. Badania te doprowadziły do wniosku, że lot ptaków nie warunkuje się głównie ani ich siłą masy, ani stosunkiem powierzchni skrzydeł do wagi ciała. Oto co w tym względzie mówi prof. Guérin: «Trochę uwagi wystarczy do zrozumienia, że te czynniki nie mogłyby wytworzyć wpływu wystarczającego, i że gdyby niczego oprócz nich nie było, ptaki nie mogłyby latać. Jak dowiedli tego panowie: d'Esterno, Mouillard i Louvrié, wznoszenie się pochodzi ze zręcznego zużytkowania siły prądów powietrznych, żadna inna siła nie jest potrzebna wcale». Nie mają przeto żadnej podstawy dowodzenia, jakoby maszyny cięższe od powietrza latać nie mogły, i obliczenia, że człowiek latający musiałby mieć skrzydła powierzchni kilkumorgowej i zużywać ogrom pracy, któremu mogłaby zaledwo poddać największa maszyna parowa. Doświadczenie zdaje się stwierdzać pogląd prof. Guérin, zasadą zaś lotu coraz bardziej uznawaną staje się zasada zwyczajnego latawca, którym bawią się dzieci od czasów niepamiętnych. Pierwszą osobą, która uniosła się w powietrzu na zwyczajnym, nieco większych rozmiarów latawcu, była pewna odważna angielska. Odbyła ona podróż powietrzną siedząc na fotelu, przytwierdzonym do latawca, który wzbił się w górę na długość 100-metrowej liny. Jeden z robotników we francuskim zakładzie aerostacyjnym w Vincennes, Maillot, wzbił się kilkakrotnie na sto przeszło metrów w górę na uwięzionym latawcu z lasek bambusowych i płótna, 78 m. kw. powierzchni. Natomiast próby lotu na przyrządach skrzydlatych, poruszanych siłą ludzką, wypadły zawsze fatalnie. Do ofiar odwagi w tym względzie zaliczają Groof'a i Letur'a, którzy zginęli obaj, rozbiwszy się wraz ze swymi statkami powietrznymi na bruku londyńskim. Znany wszakże wszyscy zabawkę-motyła, unoszącego się w górę za pomocą ruchu śrubowego, nadawanego skrzydełkom u góry przez rozkręcanie się nici gumowej. Przyrządy tego rodzaju noszą nazwę *helikopterów*, czyli śrubowców. Modelów ich zbudowano wiele i osiągnięto przytem dość pomyślne wyniki. Na szczególną wzmiankę zasługuje model prof. Forlani-
ni'ego, o śrubie poruszanej przez maszynę parową. Model ten utrzymywał się w powietrzu w ciągu 20 minut. Istnieją dalej ptaki mechaniczne, czyli przyrządy poruszane przy pomocy wiosłowego ruchu skrzydeł. Z pomiędzy nich wspomnieć wypada o modelach pp. Penaud i Pichancourt, którzy w ostatnich czasach zbudowali kilka ptaków mechanicznych, latających wcale dobrze i przebywających stosunkowo dość znaczne przestrzenie. Największe wszakże rokuje nadzieje t. zw. *aeroplany*, czyli latawce wolne i dające się kierować. Pierwszy aeroplan zbudował Henson w roku 1843. Nadal on pewnie nachylenie skrzydeł, pomiędzy nimi zaś umieścił motor, poruszający dwie małe śruby. Utrzymanie się aeroplana

w powietrzu zależy właśnie od wielkości kąta, pod którym powierzchnia skrzydeł spotyka prąd powietrzny i od szybkości ruchu. Rzecz prosta, że w przeciwieństwie do śrubowców aeroplany wznoszą się po linii pochylej, samobowiem utrzymanie się ich w powietrzu zależy od oporu atmosfery. Modele aeroplanów inż. Tatin'a i kapitana Renarda (wynalazcy balonu kierowanego), funkcjonowały nader pomyślnie i zyskały uznanie wielu przypatrujących się próbom znawców, inż. zaś Goupil zbudował przyrząd najbardziej dotąd odpowiadający wynikom spostrzeżeń nad lotem ptaków. Chodzi obecnie o zbudowanie aeroplana, zdolnego unieść ludzi i większe ciężary, co dotąd nie daje się osiągnąć z powodu, że praca, potrzebna do utrzymania przyrządu w powietrzu, wzrasta w stosunku do jego objętości, trudno zaś zbudować przyrząd w ten sposób, by ciężar jego wzrastał jak powierzchnia, nie zaś jak objętość. Zagadnienie sprowadza się zatem do wynalezienia lekkiego i potężnego motoru. Jedną z pomyślnych w tym kierunku prób jest motor p. Trouvé, składający się ze zgiętej rurki metalicznej Bourdon'a, oddawna znanej fizykom. Rurka ta zgina się i rozgina, stosownie do stopnia ciśnienia znajdującego się w niej gazu. Wynalazca umieścił w tej rurce aparat rewolwerowy, sprowadzający szereg wybuchów przy łączeniu się zawartego w ładunkach wodoru z tlenem powietrza. Ruchy rurki połączonej ze skrzydłami pochylają i wznoszą je, same zaś skrzydła utrzymują przyrząd w przestrzeni wskutek oporu powietrza. Model p. Trouvé, zaopatrzony w rewolwer o 12 wybuchach, przeleciał 80 metrów, wznosząc się zwolna w górę. Taką jest w ogólnych zarysach historia aerostatyki do czasów ostatnich. Rozwiązanie zagadki lotu należy do przyszłości, która, jak widzieliśmy z powyższego, śle już gońców, oznajmających blizkie jej przybycie.

B. Kutytowski.

PROCES RAVACHOLA.

Nie ulega wątpliwości — i prasa europejska niemal jednoznacznie jest w tym względzie — że na proces anarchisty Ravachola i stosunkowo łagodny wyrok przyśięgłych paryskich, wywarł niemały wpływ wybuch w kawiarni przy ulicy Marengo, w której Ravachol był pochwycony. Przedewszystkiem więc podajemy parę okolicznościowych wiadomości o samym tym wybuchu, jednego z naocznych świadków wypadku.

«Wieczór 13 (25) kwietnia — pisze on — był ciemny i słotny. Na bulwarach ruch około godziny 10 zmniejszał się widocznie, gdy naraz rozległ się głuchy, dobrze paryżanom od roku 1870 znany odgłos pęknięcia bomby lub wystrzału z działa. Po chwili, wśród okrzyków i zamętu spostrzeżono gromadki, pędzące w stronę bulwaru Magenta. Podażyłem za nimi. Tu pod N-rem 22 stoi dom, w którym mieści się hotel i restauracja Very'ego, gdzie, jak wiadomo, głównie za przyczynieniem się kelnera Lhérot, aresztowano Ravachola. Restauracja ta wysadzona dynamitem, tworzyła teraz prawie jedną kupę gruzów. Kawałki szkła, kawałki muru, rozrzucone były daleko; okna, futryny okien, okienice, stoły, ławki, krzesła, wszystko to zdruzgotane leżało jedno na drugim na trotuarach. Chmura kurzu i zupełna ciemność otaczały miejsce katastrofy; z wnętrza dochodziły na ulicę, przepelnione tłumami ludzi, jęki i krzyki rozpacz. Ukazali się policjanci i straż ogniowa, która zabrała się przedewszystkiem do ratowania osób rannych, w których liczbie był sam właściciel restauracji, Very; wyniesiono go z ciemnej jak piwnica restauracji na ulicę i tu przekonano się, że nogi miał zdruzgotane. Z pośród innych jedenastu osób, które się znajdowały w restauracji w chwili eksplozji, ciężiej rannymi zostali zecerzy Hamon i Gaudon, Julja Lhérot, córka Very'ego Jeannie i żona restauratora, pani Very. Kelner Cadoux i kelner Lhérot wyszli cało. Ten ostatni, przeciwko któremu właści-

wie zamach był zwrócony, znajdował się w chwili eksplozji wraz z panią Very przy wieczerzy, w jednym z dalszych pokojów. Opowiada on o tym wypadku jak następuje: «Wsta- wałem właśnie od stołu, gdy wtem nagle drgnąłem; zobaczyłem błysk jakiś i w tej chwili nastąpił wybuch. Wskutek silnego wstrząśnienia i prądu powietrza upadłem na ziemię, zerwałem się jednak natychmiast, usły- szałem bowiem z wnętrza restauracji rozpacz- liwy głos szwagra mojego Very'ego i jęki innych. Rzuciłem się ku mojej siostrze i wypro- wadziłem ją całkiem pocernioną na podwórze. Zapytałem: czy nie jesteś raniona, siostrze? Niestety, nie dała mi odpowiedzi, nie ruszyła się zupełnie, zdawała się nie rozumieć... Nie- szczęśliwa pani Very dostała chwilowego po- mieszanego zmysłów. Córeczka jej mała, Jean- ne, raniona w plecy; kilka innych osób do- znało lekkich obrażeń. Gdy nieszczęśliwych wyniesiono na ulicę, tłumy na widok ich ogar- nęła wściekłość, a gdy ktoś w tej chwili za- wołał sztycherem: «vive la république!» tłum porwał go, poturbował i skrzepowanego oddał do policji. Bulwar Magenta należy do najbar- dziej uczęszczanych, to też katastrofa nie ogra- niczyła się tylko do osób, które w restauracji były obecne, lecz także kilkanaście osób, które jechały tramwajem właśnie po przed ten dom, lub które tamtędy przechodziły, doznały albo kontuzji, albo lżejszych obrażeń. Położony w sąsiedztwie magazyn wyrobów galanterij- nych, tudzież okna domów położonych naprze- ciwko, uległy zniszczeniu. Od czasu areszto- wania Ravachola restauracja Very'ego oddana była pod dozór policji; nieustanne listy z po- grózkami jakie odbierał Lhérot, usprawiedli- wiały to zarządzenie. Sierżant policji jednak, który czuwał około kamienicy, w chwili eks- plozji obrócony był do restauracji plecami. Sil- ny prąd powietrza obalił go na ziemię, a gru- zy przysypały go tak, iż nie miał pojęcia jak się to właściwie stało. Cała restauracja wy- glądała przed katastrofą jak niewielki sklep, tak, iż dopiero ustawione w ostatnich czasach, na trójkątzie pod markizą trzy lub cztery sto- ly, przypominały, iż to restauracja. Sama sala jadalna składa się z niskiego pokoju, którego przednią część zajmował szynk, gdzie za 15 centimów można było dostać kieliszek absyntu, a za 20 kieliszek wermutu».

Stało się to — jak nadmieniliśmy wy- żej — w wigilię procesu Ravachola. Tegoż samego dnia wszyscy sędziowie przysię- gli otrzymali okólnik, podpisany: «Od anarchistycznej grupy przyjaciół Rava- chola», z którego osnowy dosłownej, po- danej przez dziennik «Eclair», wyjmujemy następujące ustępy:

«Jutro, we wtorek, możesz pan być jednym z dwunastu sędziów, którzy, na mocy krwa- wych społecznych urzędów, mają zadecydo- wać o śmierci lub życiu naszego towarzysza Ravachola. Jeżeli jesteś pan człowiekiem uczci- wym, to musi się panu perspektywa ta wyda- wać straszną i chętnie pan przyjmiesz wszyst- ko, co może pana, jako sędziego, oświecić. Ten list zatem, którzy koledzy pana równo- cześnie otrzymali, będzie dla waszego sędziow- skiego sumienia ważnym dokumentem. Rava- chol ma być sądzonym za dwa zamachy dy- namitowe, wymienione w akcie oskarżenia. Zamachy te nie były wcale zamierzonym mor- derstwem, ponieważ, według intencji i obli- czenia Ravachola, nie powinny były spowo- dować niczyjej śmierci. Ravachol to człowiek namiętny, ożywiony zapalem sprawiedliwości społecznej, dobry i współczujący dla cierpień ludzkich; chciał on tylko zastraszyć i ukarać prokuratora Bulota i sędziego Benoita za ich nieładzkie postępowanie z anarchistami, jakie okazali w sprawie aresztowanych 1-go maja przeszłego roku anarchistów: Dardere'a, Le- veille'go i Decamps'a. Ravachol chciał być tyl- ko mścicielem niewinnie pokrzywdzonych. Nie on powinienby jutro zasiadać na ławie oskar- żonych, ale zamiast niego Benoit i Bulot; wasz wyrok będzie wyrokiem przeciw tym przedstawicielom władzy sądowej. Sądźcież więc według sprawiedliwości i według sumienia!»

Przejdźmy teraz do samych rozpraw sądowych, które się zaczęły we wtorek,

14 (26) kwietnia, o godzinie 11 zrana, i trwały, z małemi przerwami, godzin sze- snaście, t. j. do 4 zrana dnia następnego. Andytoryum było ograniczone: składało się niemal wyłącznie z prawników i dzien- nikarzy. W izbie sądowej złożono na stole *corpora delicti*: modele maszyn dynamito- wych, noże, rewolwery, przyrządy do fał- szowania monet, pocięte żelaza, zawlasy od drzwi, poręcze schodów z domów, któ- re uległy eksplozji, kilka puszek z masą chemiczną, rozpoczęte i przygotowane no- we bomby. Prezydentowi sądu, p. de Gues, towarzyszyli trzej sędziowie i prokurator Beaurepaire, który miał na sobie insygnja komandora legji honorowej, niedawno otrzy- mane. Bezpośrednio po trybunale ukazali się świadkowie, między nimi kelner Lhé- rot, jeszcze blady i pomieszany po wczor- ajszej eksplozji. Wprowadzono nakoniec Ravachola i jego współników; ławy oskar- żonych strzegło czterestu gwardzystów; oprócz tego jeszcze czterech strażników znajdowało się w sali sądowej. Oskarże- nie obejmowało tylko dwie eksplozje: na Boulevard St-Germain i na Rue de Clichy i nie dotykało przeszłości Ravachola. Ja- ko jego współoskarżeni stanęli: Simon, Chaumartin, Béala, oraz kochanka tego ostatniego, Rozalja Soubère. Prezydent Gues przesłuchiwał Ravachola z rodza- jem wyszukanej grzeczności; oskarżonemu na żądanie obrony, która twierdziła, że Ravachol niedobrze słyszy, pozwolił try- bunał opuścić ławę oskarżonych i stanąć przed stołem sądowym pod eskortą czte- rech żandarmów. Zeznania Ravachola były nadzwyczaj zręczne i rozważne; przy wszystkich pytaniach, przy których prze- czuwał wybieg, zachowywał zupełne mil- czenie, ażeby nie zaszkodzić towarzy- szom. Co do pobudek zamachów, twier- dził, że sędzia Benoit i prokurator Bulot pozwalali pastwić się nad bezbronnymi anarchistami i dlatego musiała ich spot- kać kara. W końcu przesłuchania Rava- chol odczytał streszczenie swych zeznań, które — w gruncie rzeczy — było tylko ga- tunkiem programu anarchistów:

«Tym, którzy są powołani na sędziów — czytał Ravachol — chciałem pokazać, że i dla nich nie będzie miłosierdzia. Anarchiści chcą zburzyć istniejący stan rzeczy. Mojem za- daniem było wznieść trwogę, aby przez nią sprowadzić lepsze czasy».

Przesłuchanie innych oskarżonych przed- stawiało mało interesu; nic nowego rów- nież nie przyniosło przesłuchanie świad- ków. Żona Chaumartina ukazała się w to- warzystwie małej córeczki i wybuchła płaczem. Płakał także na jej widok Chau- martin, nawet Ravachol schował głowę za drewniany pulpit; kiedy ją podniósł, widać było na twarzy ślady łez. Kiedy prze- słuchiwał Lhérota, Ravachol uśmiechał się ironicznie. Jako świadek na korzyść Ravachola, stanął pod eskortą żandarme- rji, znajdujący się obecnie w więzieniu anarchista Leboucher i opowiadał o przy- miotach serca i dobroczynności Rava- chola... O godzinie pół do siódmej wieczor- em rozpoczął oskarżenie sam prokurator główny, głośny z procesu Boulanger'a, Quesnay de Beaurepaire. W zasadniczem streszczeniu mowa jego tak się przedsta- wia:

«Falszem jest — powiadał — ażeby anarchiści byli stronniactwem politycznem. Poprzednikiem Ravachola był ów Duval, zwykły zbrodniarz, który przed kilku laty nagle przed sądem oświadczył, że jest anarchistą. Zbrodniarze ci chcą u ogółu wzbudzić korzystną i pochlebną dla siebie grozę, a pomiędzy sobą a swoimi sędziami kładą ludzka zasłone. Udają tylko bohaterów zbrodni. We wszystkich naszych

politycznych przesileniach, których niestety mamy tak wiele, wynurzała się po za stron- niactwami ta rozbójnicza szajka. Rzeczywiście jest ona niebezpieczeństwem — o, nie dla nas — ale dla cywilizacji! Jeden z aresztowanych anar- chistów powiedział niedawno: «Jeszcze trzy, albo cztery eksplozje, a burżuazja opuści Pa- ryż tak samo, jak szlachta w r. 1793. Wtedy będziemy rabować i plądrować dowoli!» Rava- chol, ten «dobry i wspaniałomyślny» Ravachol, morduje starców, hańbi groby, ażeby obrabo- wać ciała, fałszuje pieniądze... Czy po to, aże- by je rozdawać ubogim?... Wobec tak pospoli- tego złoczyńcy nie możemy okazywać miłito- ści. On nas wszystkich bez litości skazał na śmierć... Ravachol się śmieje... Jest bardzo wesół z powodu wczorajszego zamachu. Mam jednak nadzieję, że uśmiech ten zniknie nie- bawem z jego twarzy. Przysięgli paryżcy! Po- winniście pomścić bezczelne te zamachy. Usi- luja was zatrwożyć. Któż w tej sali zna trwo- gę? Prokurator, do którego ta sprawa właści- wie należała, z żalem odstąpił mi tu swego miejsca. Ja jednak, jako naczelnik, chciałem i chcę wziąć na siebie w całej pełni odpowie- dzialność tak za oskarżenie, jak za wyrok którego żądam. Czyż wyglądam na człowieka, który się boi? Jestem gotów umrzeć. My, człon- kowie całego stanu sędziowskiego, jesteśmy jak żołnierze: żołnierzami także wy dzisiaj jeste- ście. Gdyby ława przysięgłych okazała słabość, wówczas ta słabość byłaby dopiero niebezpie- czeństwem. W r. 1871 przetrwaliśmy inne niebezpieczeństwa, niż te, które grożą ze stro- ny tej garści lotrów. Burżuazja pracą, cnotą, sprawiedliwością zdobędzie sobie dostateczną potęgę, ażeby ich zgnieść doszczętnie».

Adwokat Lagasse, obrońca Ravachola, przedstawił go jako uczciwego fanatyka o prostej naturze, wypełnionej gniewem z powodu złego stanu stosunków społecz- nych. «Niepodobna oskarżać Ravachola według kodeksu, który obowiązuje dzisiaj: jego proces jest procesem stulecia. Chca rzucić burżuazji, dla jej uspokojenia przed dniem 1 maja, głowę Ravachola». Ostatni zabrał jeszcze głos Ravachol i oświad- czył, że czyny jego przyniosą owoce; o tem był zawsze przekonany. «Wierzyłem i wierzę jeszcze, że będą one miały bło- gosławione skutki. Ze względu na to niech mi przebaczą te moje ofiary, których do- sięgnąć nie zamierzałem». Narada przy- sięgłych trwała przeszło dwie godziny. Francuzki kodeks karny nakłada karę śmierci nie tylko za dokonane morderstwa (artykuł 302), lecz także zawiera posta- nowienie (art. 2), że jeżeli zbrodnia uda- remnioną została przez jakiekolwiek oko- liczności, niezależne od woli sprawcy, usi- łowanie równa się zbrodni. Sędziowie przysięgli przyjęli jednak okoliczności łag- odzące; na tej podstawie trybunał wydał wyrok, którego treść jest znana. Opinia publiczna oczekuje jednak, że Ravachola kara śmierci nie minie, staje bowiem w Montbrison pod zarzutem morderstwa rabunkowego. Nadmienmy w końcu, że według ostatnich wiadomości, komisarz policyjny Dresch, który w swoim czasie aresztował był Ravachola, otrzymał kilka listów z pogrózkami, w których zapowiada- ją mu bezimienni autorowie «wysadzenie w powietrze przed 1 maja». Autor jedne- go z pogrózkowych listów podaje Dre- schowi do wiadomości, że on to, a nie uwięziony François wykonał zamach dy- namitowy na kawiarnię Very'ego. Na dowód zaś tego opowiada jak to usku- tecznił. «Siedziałem przed kawiarnią przy drzwiach i piłem filiżankę kawy, a gdy pewnej chwili nikogo nie było, położyłem na ziemi bombę zawiniętą w gazetę i na- stępnie, trzymając lont od niej w ręku, lekko nogą wsunąłem ją do wnętrza po- koju, poczem do lontu przyłożyłem palące cygaro, odrzuciłem lont i spokojnie od- szedłem».

Dodajmy jeszcze, że prezes paryskiej rady gminnej wystosował do ministerstwa spraw wewnętrznych pismo, w którym zwraca uwagę ministra na smutne położenie, w jakie wtrąciła eksplozja na ulicy Magenta właściciela restauracji i jego rodzinę. Loubet odpowiedział, że wyznaczył zapomogę dla osób dotkniętych katastrofą i że przedłoży projekt ustawy, mającej na celu zabezpieczanie losu ludzi, przeciwko którym skierowano zamachy dynamitowe.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

O nowościach lwowskich donosi nasz korespondent: Znakomicie zorganizowane i na polu naukowo-literackim tak chlubnie już zapisane Towarzystwo im. Mickiewicza, prócz prowadzonego systematycznie, a zaiste pomnikowego «Pamiętnika», przystępuje do nowego wydawnictwa, które poświęcono również uwielbianemu wieszczowi. Mianowicie przystępuje Towarzystwo do nowej edycji dzieł wielkiego poety, edycji w swolm rodzaju jedynej i godnej tylko tak poważnego ciała naukowego, jakie się jej właśnie podejmuje. Wydanie to obejmuje wszystkie prace poety, wierszem i prozą i korespondencje, literalnie całą spuściznę po wiekopomnym piórze. Każde dzieło będzie nie tylko wyczerpująco zaopatrzone komentarzami co do wszelkich szczegółów, ale osobnym wstępem krytyczno-histerycznym. Rzecz obliczona na 15 tomów po 22—24 arkuszy druku na welinie, będzie rzeczą drogą, luksusową, a mimo to stać będzie na wyżynie ostatnich, najpoważniejszych badań i wiedzy naszej. Na pierwszy tom tej świetnej publikacji złożą się 3 zeszyty z trzech różnych działów, między nimi zaś początek utworów «Drobne poezje» w gruntownym opracowaniu Piotra Chmielowskiego, nastąpią prawdopodobnie pieśni liryczne i mistyczne oświetlone przez Bruchnalskiego, «Pan Tadeusz» przez Romana Pilata i Bruchnalskiego, dalej studia Bělzy, Nehringa, Konarskiego, Finkla etc. W innym kierunku i stylu wspaniałe dzieło opusci niebawem prasę tutejszą: drugi tom słynnego opisu «Miast Pamfilji i Przydji» Karola hr. Lanckorońskiego, w przekładzie polskim prof. uniwersyteckiego Ludw. i d-ra Piotra Bieńkowskiego; o magnackim kościele książki niniejszej świadczą może suma 72,000 złr., wydana na tom poprzedni w trzech językach, po 100 egz.; również mamy niebawem zobaczyć polskie wydanie «Podróż naokoło świata», odbytej przez hr. Lanckorońskiego, a nieśmiertelne «Próbki», wydane dwa tomy nowych wierszy, na które recenzenci gorąco wyczekują, dla satyryków bowiem niezwykła to—biesiada... *Nota.*

W krakowskim «Kole artystyczno-literackim» znany krytyk i kompozytor, p. Maurycy Sieber, wygłosił ciekawy odczyt «O hymnach różnych narodów», ilustrowany muzyką, to jest chórami, fortepianem, fisharmonją i śpiewem solowym. Prelegent mówił najprzód o starych pieśniach historycznych francuskich, polskich, niemieckich i t. d., a przeszedłszy następnie do dziś wykonywanych hymnów, skreślił ich genezę. Obecni usłyszeli niegdyś w Krakowie hymn perski, turecki, wszystkie słowiańskie i t. d. Mówiąc o austriackim hymnie ludowym Haydena, dowodził prelegent, że hymn ów jest pochodzenia słowiańskiego, został bowiem wzięty z ludowej piosenki kroackiej. Dalej udowodnił p. Sieber pochodzenie francuskiego hymnu niemieckiego, czyli pruskiego. Ustępy odegrane opracował sam p. Sieber, układając je na fortepian, fisharmonję i chóry, podług oryginału wydanego przez austriackie ministerstwo wojny dla orkiestr wojskowych. Ruskim hymn Lwowa grały na fisharmonji. Naśladować zyczył, aby cenna i z trudem ułożona praca p. Siebera wyszła na widok publiczny. *K. B.*

«Boabdil», najnowsza, oddawna zapowiadana opera Moszkowskiego, wystawiona po raz pierwszy w Berlinie, w piątek dnia 22 kwietnia b. r., doznała wielkiego powodzenia. Ze szczególnym uzaniem podnosi krytyka przedziwnie piękną instrumentację, która zaciera uwidoczniający się miejscami brak indywidualności kompozytorskiej Moszkowskiego.

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 20 kwietnia.

[Obostrzenie przepisów emigracyjnych].

△ Emigracyjni komisarze, z rozkazu odebranego z Waszyngtonu, ustanowili nowe obostrzenie celem utrudniania emigrantom wstępu na amerykańską ziemię. Prawo, zabraniające biednym «paupers» wstępu do Ameryki, wyłożono w ten sposób, że ci wszyscy, którzy nie będą mieli zapłaconego biletu na koleję aż do miejsca przeznaczenia i dziesięciu dolarów gotówki, zostaną zmuszeni do powrotu do kraju. Gdy to nowe rozporządzenie weszło w życie do przybyłych z kraju emigrantów zastosowano, znaleziono sto osób nie mających przepisanej gotówki lub odpowiedniej gotówki. Tych więc napowrót do Europy odesłano. Z dobrego źródła zacytowałem wiadomość, że w ciągu dni dziesięciu przynajmniej z tysiąc emigrantów będzie musiało napowrót do Europy powracać. Całe to niesprawiedliwe rozporządzenie wywołali swoimi krzykami tak zwani «natywiści», czyli nieprzyjaciele obcokrajowców, którzy do każdego emigranta żywią nieprzewycięzoną odrzę.

J.

Berlin, 29 kwietnia.

[Objawy odwrotu w kwestji łagodniejszego obchodzenia się z polakami. «Germania» o zamachu kościeleckim].

△ Prądy przeciwne pojednawczej polityce rządu pruskiego względem nas, wciąż jeszcze usiłują podmywać nasypy i tamy przeznaczone do złagodzenia gwałtowności fal germanizacyjnych. W ostatnich dniach znowu «Preussische Lehrer Ztg.», pracująca w duchu zasad bismarkowskich, zaczepia rząd o rzekomą zmianę w traktowaniu polaków i nawołuje do powrotu pod dawniejszy sztandar żelaznego kancleża i podobnego mu Falka. Mimo uderzającej ciasnoty wyobrażeń autora i jednostronności elaboratu, krótkie chociaż streszczenie artykułu jest na miejscu z tego powodu, że gazeta powyższa stanowi jeden z ważniejszych organów pedagogicznych.

Przedewszystkiem są tam skargi na upadek niemieckości pod naporem dążeń polonizacyjnych, za czem—według zdania autora—świadczą polszczenie nazwisk pierwotnie niemieckich. Przytem ów skryba tak się zawziął, że nawet nazwiskom takim, jak Stabilewski, Stachowiak i Antczak, bez wahania przypisał źródłosłowy niemieckie: «Stabel, Stache i Handtke». Nie potrzeba pewno nadmieniac, że o Niemcach czysto polskiego jeszcze dotąd nazwiska nie wspominał, *Idenn ursprünglich wardoch in der Welt alles deutsch*, jak się tu czasami niektórym mędrcom kufelkowym majaczy. Największe niebezpieczeństwo dla biednej, gnębionej niemieckości widzi organ szpandawski w księżkach i... kobietach naszych. Pierwsi są katami dla ludności niemieckiej, drugie—syrenami wabiącymi Niemców w zgubne dla ich narodowości sidła małżeńskie. Trudno doprawdy o większe głupstwo. Ileż to przykładów u nas rok rocznie, że polki nasze przekładają dożgonne panieństwo nad związki z Niemcami, które z chlubną istotnie siłą indywidualną i konsekwencją uważają za coś sprzeciwiającego się bezwzględnie ich godności narodowej. W końcu zaczepia autor ks. arcybiskupa Stabilewskiego, jako niebezpiecznego przywódcę polskich pionierów; «będzie on—tak przepowiada—w pierwszym rzędzie bronił interesów polskich, następnie Watykanu, a naostatku dopiero myśleć będzie o poddaństwie pruskiem».

Prawie jednocześnie z marnym tym elaboratem ukazał się w «Germanii» artykuł, bardzo przedmiotowo i z godnością obmyślany, a nawiązany do kościeleckiego zamachu. Walka kulturalna i system szkolny—oto ośnowa artykułu—są jeśli nie wyłącznemi, to w każdym razie głównymi przyczynami demoralizacji i zdziwienia. Jedno i drugie zaś najmocniej dotknęło ludność polską, a co więcej, ludność ta do dziś jeszcze cierpi pod naciskiem praw i urządzeń z ery bismarkowskiej. Stosunki kościelne zmieniły się znacznie i zbliżyły do norm dawniejszych, prawidłowych, w szkołach wszakże tryb dotąd jeszcze jest niesprawiedliwym i zgubnym. System Bismarka, Falka i t. d.,

otumaniał umysły; z jego pomocą zniweczono wiele, wiele też można i trzeba naprawić.

Konrad.

Gdańsk, w kwietniu.

[Podróż cesarska. Oszustwa. Minister oświecenia. Wyrok. Cynizm prasy niemieckiej].

△ Pobyt cesarski, zapowiedziany na połowę maja, potrwa tu trzy dni z wycieczkami. Czy się sprawdzą pogłoski o spotkaniach między narodowego znaczenia, trudno przewidzieć. Zresztą, jak zwykle, odwiedziny Gdańska będą miały przeważnie charakter wojskowy. Cesarz ciekaw zobaczyć stare mury i wały forteczne, które się rozbierać będą, zaalarmuje załogę, poświęci na warsztatach Sichana nową korwetę—i pojedzie do Malborka obejrzeć zamek, odradzający się z gruzów i pyłu przez restaurację, która go ma przywrócić do świetności dawnej, jakiej nigdy pewno nie posiadał. Ale czego nie było, to dorobią pp. architekci, kiedy jest na to, żeby kosztów nie szczeni: Podobno też cesarz zajedzie aż do widłisk Wisły, u sławnej z wojen szwedzkich Montawy, i każe sobie wydemonstrować przez pp. inżynierów wodnych, że Wisłę można zmusić, żeby nie rozdzielała swych sił na dwa ramiona, tylko cały zasób wód swych skierowała ku Gdańskowi, za co jej tamże, kosztem wielu milionów, zbudują nowe, drugie czy trzecie ujście.

Na polu ekonomiczno-finansowego rozwoju pp. współobywatele nasi Niemcy nie mają powodzenia. Wehr, jako wysoki urzędnik, okradł i oszukiwał całą prowincję, Weinschenk w Toruniu zmarnował w banku kredytowym miliony, Knobelsdorf w Olsztynie zmarnował spółkę pożyczkową, teraz znów w Tezewie nowej sztuki na tem polu dokazał niejaki Preuss, dyrektor tamecznego Towarzystwa kredytowego. Dziś ogłaszają telegramy świata, że w kasie ogniotrwałej tego banku sądowa komisja po kilkogodzinnych usiłowaniach słuszarza, żeby ją otworzyć, znalazła całe 5 fenigów gotówki. Strat banku skonstatowano dotąd już 190 000 marek, ale to pewno będzie mało, bo współwinnych zdaje się być dużo. Sam Preuss był się ulotnił, ale następnie się stawił do więzienia. Aresztowano też pp. Kiedrowską i Mikołajewską, które, zdaje się, w bardzo ścisłych stosunkach zostawały z panem dyrektorem, a w chwili jego zatajenia odgrywały rolę furjerów, co na nie zwróciło oko władzy śledczej.

Minister oświecenia, Bosse, był tu w naszej prowincji, konferował z naczelnym prezesem Gosslerem i prezydentem rejencji w Gdańsku. Domyślają się, że chodzi o sprawy językowe w szkole.

W Sztumie sąd skazał obywatela Osinińskiego na trzy miesiące więzienia za to, że w sposób oczywiście dosadny żądał od proboszcza Stalińskiego, żeby od niego odebrał w kościele po polsku przysięgę, jako od członka dozoru kościelnego.

Cynizm gazet niemieckich przechodzi wszelkie granice. «Gesellige», grudziądzki organ nacjonal-liberalny, wyraża wyraźną uciechę z powodu, że nareszcie polacy skompromitowali się w zamachu kościeleckim socjalistycznie. Dotąd uchodzili za niewiniątka w tym kierunku, teraz się pokazało, że i na nich spada ciężka wina.

Sambor.

Wiedeń, 27 kwietnia.

[Wekelsdorf bez końca. Ostrzejsza opozycja młodoczechów. Ich manifest do narodu czeskiego. Oświadczenie ministra Kuenburga. Postawienie w stan oskarżenia ministra Schönborna. Gautsch i Spincicz. Dekoracja Gautscha. Z Koła polskiego. Sprawa bukowińska. Święcone w «Zgodzie». Nowele Niedzwiedzkiego].

△ Wekelsdorf! Jest to miejscowość, której napróżnoby łaskawy czytelnik szukał na zwykłej karcie geograficznej, a znalazłby ją tylko nie bez pewnego trudu na specjalnej karcie Czech. Mimo to licha i nieznana ta miejscina stanowi chwilowo oś całej austriackiej polityki wewnętrznej, codziennie znaleźć można jej nazwę kilkakrotnie wymienioną rozstrzelonemi zgłoskami w łamach każdego dziennika, codziennie roznosi telegraf Wekelsdorf na wszystkie strony świata, a w parlamencie o niczem narazie nie słychać, jak tylko o Wekelsdorfie.

de. Cóż się stało, dla Boga? Oto minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, utworzył nowy powiat sądowy dla Niemców w Wekelsdorfie, wydzielając, a raczej przydzielając kilka gmin czeskich, które dotychczas z niemieckimi gminami stanowiły jeden powiat, do innego powiatu. Napozór drobna to, nawet bardzo drobna sprawa, atoli w danych warunkach posiada ona ogromną doniosłość zasadniczo-polityczną. Rząd czynem tym podjął bowiem odrodzoną przez sejm czeski ugodę i przeprowadza ją dalej, wbrew woli sejmu, w drodze administracyjnej, w kierunku rozgraniczenia narodowo mieszanym powiatów, co młodocześni zwolą «rozszarpywaniem na kawaty królestwa czeskiego». Młodocześni odpowiedzieli na Wekelsdorf manifestem do narodu czeskiego, żądającym, żeby naród poparł ich energicznie w walce o niepodzielność ojczyzny i o nieprzekazywane prawa dziejowe królestwa czeskiego, a zarazem wnoszą w izbie poselskiej wniosek postawienia ministra sprawiedliwości hr. Schönborna w stan oskarżenia, za naruszenie konstytucji przez tworzenie nowych powiatów sądowych bez zezwolenia sejmu, co konstytucja wyraźnie zastrzega. Wniosek taki potrzebuje mieć czterdzieści podpisów poselskich, ażeby mógł być w izbie stawionym. Młodocześni mają tylko 35 posłów, zatem muszą otrzymać pięć podpisów z po za swojego obrębu, a to właśnie sprawia im niemałe trudności, które jednakże spodziewają się przezwyciężyć, mianowicie przez pozyskanie słoweńskich i chorwackich malkontentów. Z powyższego widać że opozycja młodocześnia ożywia się i nabiera coraz większego znaczenia. Można o manifestie ogłoszonym w «Narodnich Listach» mieć jakiekolwiek mniemanie, atoli nie można go żadną miarą lekceważyć. Doniosłość jego leży w okoliczności, iż młodocześni opierają obecnie swoją walkę prawnopolityczną na szeroko ludowej podstawie, szczerząc zarzewie walki pomiędzy ludem, uruchamiając tym sposobem rodzaj popołitego ruszenia przeciwko obecnemu gabinetowi, który ostatecznie zraził sobie nawet i staroczechów, skoro ich przedstawiciele (Malas i Zalka) wystąpili po Wekelsdorfie z krajowej komisji dla rozgraniczenia. Rząd dolewa raczej oliwy do ognia, sam zaostrza walkę. Wszak w klubie lewicy złożył minister hrabia Kuenburg oświadczenie w imieniu gabinetu, że rząd na Wekelsdorfie nie poprzestanie i że dalej będzie przeprowadzał ugodę wedle wiedeńskich punktacji, wbrew woli Czechów. Naturalnie, iż lewica przyjęła z zapalem wielkiej radości i zadowolenia to oświadczenie ministerjalne, a w tym samym stosunku sprawiło ono przygnębiające i zarazem jęczące wrażenie na Czechach. Wogóle rząd zbliża się coraz więcej ku lewicy. Barometrem pod tym względem jest postępowanie ministra Gautscha, mianowicie względem słoweńskiego posła Spinczicza z Gorycji, którego za urządzenie arcydzieł Komeńskiego złożył z posady nauczycielskiej. W sprawie Spinczicza wnieśli młodocześni interpelację w izbie poselskiej, tymczasem p. Gautsch zamiast nagany otrzymał gwiazdę orderu św. Leopolda. Jest to po części antycypowana odpowiedź na interpelację.

Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie, które było prawie wyłącznie poświęcone sprawie reformy podatkowej, której pierwsze czytanie ma izba przedsięwziąć. Reforma podatkowa, przedłożona parlamentowi przez ministra skarbu Steinbacha, polega głównie na kontyngentowaniu podatku zarobkowego i na zaprowadzeniu stopniowanego podatku osobisto-dochodowego. W Kole zdawał sprawę o zamierzonych reformie podatkowej p. D. Abrahamowicz, w imieniu komisji parlamentarnej. W zasadzie jest za projektem reformy, podnosząc zarazem pewne usterki takowego. Dlatego sądzi, że Koło powinno przeprowadzić niektóre zmiany. Po sprawowaniu wywiązała się w Kole ożywiona rozprawa nad reformą podatkową, w której wzięli udział posłowie: Kozłowski, Szczepanowski, Ratowski, Chrzanowski, Czech, Stadnicki i Lewakowski. Uchwalono głosować w izbie za przekazaniem reformy podatkowej do komisji podatkowej i poruczyć prezesowi Jaworskiemu zabrać głos w izbie przy pierwszym czytaniu.

Sprawa bukowinańska wzięła pomysłny dla stronnictwa rumuńskiego obrót. Rumuni umieli

swoją rzecz przedstawić u Taaffego tak, iż hr. Pace, prezydent rządu krajowego na Bukowinie, ma być odwołanym, a jego stanowisko zajął jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, marszałkiem krajowym zaś rumun, poseł Lupol. Przychylnie się rządu wiedeńskiego na stronę rumuńską, sprawia bardzo złe wrażenie na wszystkich inne stronnictwa bukowinańskie, które słusznie podniosły walkę przeciwko niesprawiedliwej przewadze żywiołu rumuńskiego na Bukowinie, tworzącego znaczną mniejszość ogólnej ludności¹⁾. Centralny rząd wiedeński jest bardzo źle poinformowany o stosunkach bukowinańskich i dlatego nie widzi niebezpieczeństwa grożącego państwu ze strony rumuńskiego stronnictwa, które już teraz grawituje ku Rumunii, a z czasem stanie się po wszelkiej formie irredentystycznym.

Tutejsze polskie stowarzyszenie «Zgoda» urządziło w czasie świąt wielkanocnych w swym lokalu przy Paniglgasse, wedle rodzimego obyczaju, «święcone», które ściągnęło znaczną liczbę rodaków. Święcone nie jest w Wiedniu w zwyczaj, dlatego dla Polaków, tu mieszkających, tem pożądane. Inne tutejsze polskie stowarzyszenia były na święconem «Zgody» także reprezentowane.

Znany tłumacz J. I. Kraszewskiego, p. Meunier, jeden z reżyserów tutejszego «Volkstheateru» przekłada obecnie na język niemiecki nowe Niedzwiedzkiego, które najprzód drukować ma jeden z tutejszych większych dzienników w odcinku, a następnie wyjść mają w osobnym książkowym wydaniu.

Marius.

Lwów, 29 kwietnia.

[Echa wyborów do rady miejskiej. Dwa wieści niewieście. «Przegląd emigracyjny»].

△ Wśród ciszy posejmowej głośniejszym tętmem bije ciągle jeszcze sprawa wyborów do nowej na trzy lata rady miejskiej; chociaż bowiem wynik ich ogłoszono po kwartale z urzędu onegdaj, historii owej elekcji nie można uważać za skończoną. Grono obywateli, reprezentantów partii «mieszczańskiej», a jak ongi donosiłem, pokonanej, zreasumowało liczne zarzuty swoje w obszernym, wyczerpującym rzecz *protestie* i postanowiło na zwołanem *ad hoc* zebraniu wyborców odnośny akt uczynić przedmiotem publicznej dyskusji. Policja jednak zgromadzenia takiego zabroniła, twierdząc, iż «mogłoby ono podkopać i że szkoda dla dobra powszechnego utrudnić działalność instytucji miejskich...» Wobec tej dziwnej logiki naturalnie rekursowano; jaki będzie los rekursu—przewidywać nie chcę, ale w zbyt pomyślny rezultat nie wierzę; skład wybranej *par force* rady, odpowiada życzeniom i myślom władz rządzących dzisiaj, a obecnie na walkę z niemi nie ma żadnych sposobów skutecznych. Jak w czasie akcji wyborczej nie godziłem się zupełnie z żadnym z konkurujących stronnictw, tak i dziś nie solidaryzuję się ze wszystkimi argumentami i taktyką protestowiczów, tem mniej atoli mogę wstrzymać się od wyrażenia oburzenia na to, co podczas skrutynjum wyborczego na jaw powychodziło. Terazniejszy system, aby wszelką opozycję bezwzględnie silą tłumić, może chwilowo być wdzięcznym, ale z czasem, i to w niedalekiej przyszłości musi wydać owoce tem gorzkie.

Wiece kobiet, o którego zwołaniu dawniej już wspominałem, odbył się w terminie przy udziale blisko 200 «osobników płci żeńskiej» (mówiąc stylem nowomodnym); główny korpus publiczności stanowiły izraelitki, nawet z wyższej inteligencji, nauczycielki, pracownice drukarskie i t. d. Nie brakło także mężczyzn, którzy w sporej liczbie pospieszili już to z prostej ciekawości, jak domorosłe emancypantki będą obradować, jak radzić z formami parlamentarnymi, już to z apetytu na przypuszczane «hece». O ile mogę sądzić, zawód spotkał i jednych i drugich; zgromadzenie nie było, Bogu dzięki, «hecowne», ale szkoda, że nie było bardziej zajmujące. Prócz samej przewodniczącej, pani Próchnikowej, która z pewnem zacięciem parlamentarnem zagała obrady i nie-

mi kierowała, inne mówczynie lub lektorki tak cicho a szybko i niewyraźnie rzeczy swe referowały, że mimo szczere chęci i ja lepszego referatu dać wam nie mogę. Tyle zrozumiałem i pamiętam, że uchwalono petycję do rady państwa, by otworzono kobietom wstęp na uniwersytet i do szkół średnich; że powzięto rezolucję co do zorganizowania instytucji kobiecej na wzór czeskiej «Minerwy» i prywatnego gimnazjum żeńskiego; wreszcie wybrano «komitet wykonawczy» z 10 pań, a 2 delegatki na niedaleki wiec kobiet w Wiedniu. Inne zadania, charakter i przebieg miał wiec drugi, równocześnie przez kobiety zwołany w imię nowozawianego Towarzystwa *szkoły ludowej*. Ma ono ześrodkować i spotęgować pracę nad oświatą ludu, ma uzupełnić i rozszerzyć działalność istniejących już instytucji o pokrewnym celu, ale ograniczonych do zakładania czytelni, bibliotek i t. p. Chodzi o rozbudzenie tu samopomocy w społeczeństwie, chodzi o fundusz znaczniejszy, aby nim wesprzeć rozstrzelone usiłowania, skupić je w jeden prąd potężniejszy, pomódz gminom w tworzeniu szkół, umożliwić dzieciom korzystanie z nauki; słowem, objąć wszelkie w tym kierunku towarzystwa jedną siecią i wlać w nie siłę zbiorową dla wspólnego celu.

Ze sfery kompetentnej dochodzą mnie informacje o nowym wydawnictwie periodycznym, które niebawem rozpocznie życie. Obojętność, z jaką społeczeństwo nasze zachowuje się dotąd względem kwestji wychodźczej, emigracyjnej; brak wszelkich węzłów między obiema temi częściami narodu; różnorodność lub wprost błędność zapatrywań ogółu na tę doniosłą kwestję społeczną, fatalne następstwa braku w tym kierunku organizacji i systemu—stały się bodźcem dla dwóch osobistości żywo, nie od dzisiaj studjujących teoretycznie i praktycznie, na polu publicystycznym i podróżniczym, sprawę emigracji ekonomicznej, kolonizacyjnej, do założenia pisma specjalnego na rzecz tej sprawy, pisma, któreby jednoczyło nici całej naszej rozproszonej emigracji, pracowało nad wyzwoleniem wychodźców z niewoli i wyzysku agentów obcych, dostarczało potrzebującym rad i wskazówek. Pod nazwą «Przegląd Emigracyjny», będzie to pismo notować wszystkie objawy życia w społeczeństwie wychodźczym, będzie organem informacyjnym, aby z jednej strony tworzyć tamę przeciw emigracji lekkomyślnej; zmuszoną do niej ułatwiać drogi do życia w nowych stosunkach, a chcącym wracać umożliwiać to w sposób dla nich najkorzystniejszy; słowem, wszechstronna opieka nad emigrantami i propaganda polityki kolonizacyjnej, tak zewnętrznej jak wewnętrznej—oto program i cele nowego «Przeglądu». Oby szczęśliwie i z pożytkiem dobra publicznego pełnił swoje piękne lecz trudne zadanie.

Nota.

Kraków, 30 kwietnia.

[Wybory stanisławowskie. Sprawy teatru. Z akademii. Miscellanea].

△ Upadek d-ra Milewskiego w Stanisławowie jest smutną ilustracją stosunków galicyjskich. Zaznaczyłem poprzednio, że kandydatura d-ra M. na posła do rady państwa, jest kandydaturą najbardziej «na czasie» z powodu przedłożenia rządowego o regulacji waluty, które nie uwzględnia żywotnych interesów Galicji, tak dzielnie bronionych przez d-ra M. podczas obrad wiedeńskiej ankiety walutowej. Podniosłem jednocześnie cenne i wyjątkowe przymioty kandydata, które powinny mu być zapewnić zwycięstwo nad kandydatami zaściankowymi. Zebranie wyborców stanisławowskich w dniu 24 b. m. okazało jawnie i dobitnie słuszność moich relacji. Mowa prof. Milewskiego odznaczała się trzeźwością, spokojem i dała poznać wyborcom umysł wyższy, daleki od rzucania się w skrajności, pełen fachowej wiedzy i jasnego na sprawy polityczno-ekonomiczne poglądu. Drugą mowę wypowiedział kandydat zaściankowy pan Hofmaki, radca sądowy. Nie potrzeba być ani na jotę konserwatystą, przeciwnie, można być nawet skrajnym liberałem, aby przyznać, że p. H. niczem nie był w stanie udowodnić posiadania przymiotów potrzebnych dla posła do rady państwa. Zdawkowe, a często wprost śmieszne frazesy, jak ów, że nie jest konserwatystą, «gdyż nie chce konserwować kijów (?) i dawnej pańszczy-

¹⁾ Podamy w tej sprawie korespondencję obszerniejszą w N-rze prz. (Prz. Red.).

zny (?)», składały się na tę mowę dziwnie słabą, nie pozbawioną jednak pewnego sprytu jednania sobie głów ciasnych i fanatycznych. Po obu tych przemówieniach, komitet wyborczy oświadczył się większością głosów za prof. Milewskim, wskutek czego kandydatura jego poleconą została przez centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicji. Zdawałoby się napozór, że pan H. nie ma już szans żadnych, a jednak w dniu wyborów otrzymał on o 300 głosów więcej od prof. Milewskiego. Wybór ten, to cały szereg klęsk i zwycięstw. Na oko zwyciężył tylko kierunek liberalny. Ale to tylko na oko. W rzeczywistości bowiem poniósł w pierwszym rzędzie klęskę centralny komitet wyborczy i poniosła klęskę kandydatura szersza krajowa, zwyciężona przez kandydaturę zaściankową. Dalej, wybór p. H. stał się klęską inteligencji, zwyciężonej przez masy nieoświecone, klęską rdzennych mieszkańców zwyciężonych przez żydostwo. Rozum polityczny został pobity przez frazes. Wreszcie (co nie jest rzeczą małej wagi) zwyciężyli finansisci i geszefciarze wiedeńscy, którzy nie życzyli sobie powołania do rady państwa zwolennika bimetalizmu. Nowy poseł tę najważniejszą bieżącą kwestję w przemówieniu swojemu pominął, natomiast pojęciem antysemityzmu, jako największej (!!!?) zbrodni bieżącego stulecia, umiał sobie pożyśkać... zwolenników waluty złotej. Radość więc w Izraelu stanisławowskim, wiedeńskim i krakowskim ogromna!

A jednak pod pewnym względem stało się dobrze: uniwersytet krakowski nie pozbedzie się jednej z najwybitniejszych sił swoich. Gdyby nie szło o sprawy ogólnokrajowe, gdyby nie było potrzeba, po ustąpieniu Dunajewskiego i Bilińskiego, tego ekonomisty w Kole polskim, gdyby jednym słowem kandydatura Milewskiego nie była «na czasie», to pierwsi wystąpilibyśmy przeciwko niej z silnym zarzutem, na który (rzecz arcyciekawa) nie zdobyli się nasi liberali. Zarzut ten brzmiałby: profesor uniwersytetu, dla dobra nauki młodzieży, nie powinien porzucić katedry, po kilku latach wykładać, dla kariery politycznej. Może to uczynić wówczas dopiero, jeżeli powołaniu swemu nauczycielskiemu zadośćuczyni i jeżeli przygotował sobie godnego zastępcę. W tem jedynie rozumieniu cieszyć się poniekąd wypada z upadku d-ra Milewskiego w Stanisławowie.

Sprawa dzierżawy teatru jest jeszcze dotąd w zawieszeniu. Powołani do zbadania jej znawcy, oddali już odpowiedzi na kwestjonariusze, pomiędzy którymi odznaczają się gruntownością odpowiedzi Estreichera, bardzo obszernie i dokładnie motywujące wyrażone w nich zapatrywania. Stały się one znanymi szerszej publiczności, gdyż autor drukuje je w jednym z miejscowych dzienników. Za «umiastowieniem» teatru oświadczyli się po aktorach lwowskich i aktorzy krakowscy. Wyrażają oni w swem podaniu do rady miejskiej przekonanie, że sztuka dramatyczna rozwinąć się może tylko w zarządzie gminy, nie narażając jej na straty pieniężne. Zgodnie z myślą przez piazęcego te słowa poruszona, oświadcza się aktorzy krakowscy za rozdzieleniem kierownictwa administracyjnego z kierownictwem artystycznym.

Publiczne doroczne posiedzenie akademii umiejętności rozpocznie się od zagajenia J.E. Dunajewskiego, na które odpowie prezes St. Tarnowski. Oprócz ogłoszenia przyznanych nagród i nowych konkursów, oraz zdania sprawy przez d-ra Smolkę z czynności naukowych i administracyjnych za rok ubiegły, wypełni posiedzenie odczyt d-ra Bobrzyńskiego: «Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce». Zaznaczyć należy, że tym razem akademja ściśle się trzyma terminu wyznaczonego przez jej statut.

Odczyt Zygmunta Noskowskiego: «O muzyce od Bacha do Chopina», odznaczał się nie tylko wiedzą fachową ale i piękną formą. W parku d-ra Jordana odbyła się piękna uroczystość popisu młodzieży rzemieślniczej w śpiewie i ćwiczeniach gimnastycznych. Na uroczystości tej w serdecznych słowach przemawiał J.E. kardynał Dunajewski do majstrów i młodzieży.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

Z Rusi halickiej, w kwietniu.

[Sprawozdanie posła Okuniewskiego. Starosta Płazek. Polemiki dziennikarskie. Protesty «Hal. Rusi»].

∞ Wiadomo, że kiedy w listopadzie r. 1890 poseł Romańczuk wygłosił w sejmie znany swój program, pewna część posłów naszych protestowała przeciwko tej enuncjacji. Filipikę stosowną wygłosił wówczas p. Antoniewicz, uznany odtąd za przywódcę frakcji nieprzejednanych «twardych», w ślady zaś jego, wprawdzie oględniej nieco, poszedł poseł Okuniewski, którego znów nasi radykałsi forytują na przedstawiciela swego w sejmie i któremu niejednym komplement przesłały od owego czasu nasze pisma «twarde» i radykalne. Otóż poseł Okuniewski stanął w Kołomyi przed wyborcami swymi, by zdać im sprawę ze swych czynności w sejmie. Takie sprawozdania poselskie zasługują na zupełne uznanie, tak ze względu na poszanowanie, jakie winni przedstawiciele kraju ludności, która im zaufała, jaki u nas przeważnie ze względu na potrzebę szerzenia zdrowych zasad politycznych wśród ogółu ludności, dającej się łatwo bałamucić i tumanić przez każdego, kto byle jak umie agitować. Sprawozdanie p. O. zasługuje przytem na zaznaczenie z tego jeszcze powodu, że odbyło się w sposób bardzo poważny, pomimo pewnych zakusów agitacyjnych, które wszakże nie wywarły żadnego skutku. P. Okuniewski zawiódł oczekiwania narzucających się jemu przyjaciół. Skonstatował on naprzykład, że podwyższenie podatków było rzeczą konieczną, wobec wydatków na cele oświaty i wzrostu pomyślności ekonomicznej, co nie podobało się naszym radykałom, czy demokratom socjalnym, którzy wojują agitacją przeciw wszelkim podatkom, znajdując naturalnie współczucie w ludności wiejskiej, odczuwającej dotkliwie wszelkie na rzecz kraju i państwa opłaty podatkowe. Co dziwniejsza, zgromadzeni wyborcy, wzdychając co prawda, znaleźli, że poseł ma słusność i że trzeba coś wydać dla ogólnego dobra. Najciekawszym wszakże ustępem sprawozdania był ten, który dotyczył «nowej ery», czyli programu p. Romańczuka. Pan O. usprawiedliwiał się przedewszystkiem ze swego wystąpienia przeciw programowi, motywując je zapatrywaniem, iż prawa nam należne zdobyć można trwale jedynie w drodze upartej walki, nie zaś w drodze obowiązującego nas do pewnych ustępstw kompromisu. Przekonania tego p. O. nie zmienił, co zresztą nie przeszkodziło mu zaznaczyć uroczystość, wobec zgromadzonych wyborców, po pierwsze, że autorowi programu działali w dobrej wierze, powodując się jedynie względami na pożytek Rusi halickiej, nie zaś widokami korzyści osobistej; powtóre, że polityka ugodowa przyniosła pewne nabytki, których nie godzi się lekceważyć; mianowicie nowe gimnazjum, szkoły pedagogiczne, katedry uniwersyteckie, wprowadzenie języka ruskiego do administracji i t. d. Z nabytków tych należy korzystać, ale nie przestawać na tem, co się już zdobyło. Poseł Okuniewski sądzi, że opozycja przeciwko koryfeuszom «nowej ery» jest potrzebna, nie da im bowiem zasnąć na laurach i pobudzać będzie energię społeczną.

W odmienny nieco sposób budzi tę energję «Hal. Ruś», która zamieściła piorunujący artykuł w sprawie wyborów z obwodu Złoczów-Przemysłański, z których wyszedł zwycięzko starosta Płazek. Wybór ten przeprowadzony, jak wiele innych w naszym kraju, pod naciskiem władz rządowych, zatwierdziła rada państwa na pierwszym już posiedzeniu, w nieobecności posłów naszych, którzy nie zdążyli jeszcze przybyć do Wiednia. «Hal. Ruś» twierdzi, że uczynili to oni w zмовie z Kołem polskim, które zaoszczędzić im chciało trudnego występowania przeciw kandydatowi rządowemu. Przypuszczamy, że jeżeli Koło postarać się miało o załatwienie tej sprawy na pierwszym posiedzeniu, uczyniło to właśnie ze względu na nieobecność posłów ruskich, w celu uniknięcia trudności; nie ma powodu przypuszczać jakiegś uprzedniej zмовy. Ta sama «Hal. Ruś» powiadamia swych czytelników o ciągle napływających protestach przeciw pisowni fonetycz-

nej. Gdyby nie to, zapomnielibyśmy, że kwestja ta stoi na porządku dziennym. Poseł Romańczuk po dokonanej operacji ma się wciąż lepiej i przyjmuje liczne odwiedziny swych zwolenników. Święta wielkanocne dały właśnie sposobność do składania mu powinszowań i życzeń.

Luna.

Czechy.

∞ Z powodu utworzenia reskryptem ministerjalnym w granicach królestwa czeskiego nowego obwodu sądowego w Wekelsdorfie, o charakterze wyłącznie niemieckim, młodo czeski, czyli stronnictwo postępowe, wystąpiło z odezwą do narodu, z której wyjmujemy kilka ustępów. «Naród czeski nie zgodzi się nigdy na rozdarcie królestwa czeskiego i na tworzenie w jego granicach odrębnych obszarów niemieckich. Prawa naszego do samoistności nie wyzali się dotknąć najwięksi nawet wrogowie nasi, albowiem ustawy 1868 i 1873 roku, wydane za rządów najbardziej centralistycznych, pozwalały ministrowi sprawiedliwości zmieniać granice obwodów sądowych jedynie za zgodą reprezentacji krajowej. Kto mógłby przewidzieć, że znajdzie się rząd, który odważy się łamać ustawy i za plecami sejmu czeskiego rozdierać nasze królestwo? A jednak rząd taki się znalazł, ten właśnie rząd, który obiecywał zachowywać wszelką bezstronność i nie dopuszczać, by Niemcy do muru przypierali ludność słowiańską! Naród czeski, który oparł się przeprowadzeniu punktuacji wiedeńskiej, znajduje się wobec nowego niebezpieczeństwa, ale oprzemy się i temu. Uzbroj się, naródzie czeski! Od powiatu do powiatu, od gminy do gminy, do najdalej chaty w górach niech brzmie okrzyk: «Chcą nam zerwać nasze królestwo! Powinniśmy zjednoczyć wszystkie prawne środki oporu, ażeby utworzyć jednolitą i nieprzejednaną organizację opozycyjną całego narodu czeskiego przeciw systemowi, który nie tylko zaprzecza nam nasze prawa państwowego, ale i praw narodowych i świętokradzką ręką porywa się na tysiącletnią jednolitość naszej ojczyzny! Jaskrawiej jeszcze wystąpił przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu p. E. Gregr, wobec zgromadzenia ludowego w Slanem. Mówca jest przekonany, że energiczna postawa narodu czeskiego wpłynie na zmianę istniejących stosunków. Im bardziej stanowczo wystąpią czesi, tem prędzej osiągną swe cele, tem prędzej ujrzą koronę św. Wacława na skroniach swego króla. «Winniśmy od akcji odpornej przejść do zaczepnej—wołał p. Gregr—bądźmy wytrwali! a gdy nad Wiedniem zawisnie burza i udrępioruny, będzie on zmuszony zadośćuczynić naszym żądaniom».

Bułgaria.

∞ W piśmie wiedeńskim «Kritische Revue aus Oesterreich» ukazał się artykuł wyczerpujący o stanie obecnym Bułgarii. Autor, czy autorowie («Now. Wr.» podejrzewa bowiem, że artykuł ułożono ze sprawozdań konsułów austriackich), stwierdza przedewszystkiem, że Stambolów jest wszechwładnym panem sytuacji obecnej, i że administracja cywilna i wojskowa składa się wyłącznie z osób bezwarunkowo oddanych obecnemu porządkowi rzeczy. Znaczenie istotne posiada tylko stronnictwo rządowe, frakcja radostawistów rozpadła się i resztki jej ciału ku rządowi, stronnictwo zaś Cankowa, liczące wielu zwolenników z powodu niewygasłych wśród ludu sympatyj do Rosji, skazanem jest na bezczynność skutkiem energicznego przytłumienia wszelkiej przedsiębranej przezeń akcji. «Nowoje Wremia» przyznaje tym wywodom słusność, upatrując w nich potwierdzenie zdań publicystyki ruskiej o żyjących w ludzie bułgarskim uczuciach wdzięczności. Artykuł «Krit. Revue» poświęcony jest dalej stanowi ekonomicznemu młodego państwa, które znaczne uczyniło postępy pomimo nie normalnych stosunków politycznych. Zbudowano liczne drogi żelazne, eksport i dowóz wzrastają corocznie, tworzą się nowe miasta, powstają nowe gałęzie przemysłu, słowem na wszystkich polach kultury budzi się życie gorączkowe. Odwrótną stroną medalu stanowi jednoczesny wzrost podatków i długu państwowego, austriacy wszakże autorowie twierdzą, że te ostatnie fakty świadczą narówni z pierwszymi o wzroście dobrobytu.

LISTY Z PROWINCJI.

Z pod Wilna, w kwietniu.

[Dachy od ognia zabezpieczające].

□ Zbliża się sezon pożarowy, a jednak nie słychać o żadnych środkach zaradczych i znów pozostajemy na łasce wypadków. Oswoił

się, co prawda, z tem zjawiskiem, nikogo to nie razi, a nawet na pociechę mamy wiadomy aforyzm, że ogień to najlepszy budowniczy. Szkoda tylko, że ten przymusowy architekt za drogo kosztuje.

Zaden z głośniejszych sposobów, zabezpieczających budynki od ognia nie utrzymał się dotychczas, bądź dlatego, że był za kłopotliwy w wykonaniu, bądź, że nie wzbudzał zaufania w szerszych kołach ludności. Kwestja przeto jak stała, tak też i stoi otworem. Z tego powodu prosiłbym o pozwolenie zwrócenia uwagi na jeden sposób zabezpieczenia dachów słomianych i sufitów, oddawna praktykowany w niektórych miejscowościach, a posiadający zaletę łatwego zastosowania wszędzie i prawie bez kosztu. Głównym materiałem do tego jest glina, najlepiej średnio zwięzła, jakiej używają do robienia cegły. Do pokrycia dachu robią się ze słomy niewielkie snopki, około 5 cali średnicy, zamaczają się i udeptają w rzadko rozprowadzonej glinie w jakim płaskim naczyniu, dopóki słoma nie nabierze gliny do środka, poczem snopki wyjmują się ze skrzyżni i, po ocleknięciu ze zbytku wody, przytwierdzają się do lat kłosem w dół, snopek przy snopku, zupełnie jak kiedy dachy się kryją pod kłos czystą słomą. Taki dach zanim nie wyschnie jest dość ciężki, wymaga nieco mocniejszych krokwi i powinien być wykonany przed jesienią, aby miał czas wyschnąć. Grzbiet dachu układa się tartą słomą, również wymieszana w glinie. Sufity nakładają się warstwą 4-5 cali grubą tartą słomą, wymieszanej w rozprowadzonej trochę gęściej glinie; po wyschnięciu, szpary i nierówności zagładzają się czystą gliną, przyrządzoną jak do tynku. Przez taki sufit ogień z góry nie może się przedostać, chyba na ściany zewnątrz, co ułatwia gaszenie pożaru. Dach zrobiony sposobem powyższym nie pali się płomieniem, tylko słabo tleje. Byłem świadkiem pożaru w domu krytym tym sposobem. Ogień wszczął się we wnętrzu; płomień nie przedarł się przez strzechę; po spaleniu się ścian dach runął, pokrywając palące się belki. Obok stojący budynek o kroków 20, nie zgoła nie ucierpiał.

Niestoty, jakkolwiek sposób wyżej podany jest prosty, niekosztowny i praktyczny, wątpię przecież aby się rozpowszechnił. Ludność nasza tak się boi wszelkich inowacyj, że chyba interwencja rządowa mogłaby tu coś poradzić.

J. R--cz.

Z mińskiej gub., 12 kwietnia.
[Pożary. Zgony].

□ Dziś mamy do zakomunikowania wiadomości bardzo smutne. W majątku Nowosiółkach (pow. miński), dziedzictwie braci Łęskich, spłonął swiren ze znacznymi zapasami zboża. W ostatnich kilku latach pp. Łęscy, powszechnie szanowani rolnicy, zostali poszkodowani wskutek gradów, burz wietrznych i ognia co najmniej na 50,000 rs., nowa więc strata jest ależmiernie ciężką w szeregu klęsk ustawicznych.

Jednocześnie prawie straciliśmy dwóch niepospolicie zasłużonych obywateli w pow. ihumeńskim. Ś. p. dr. Jan Oziębowski zgasł niemal nagle, wskutek ataku serca, w majątku żony swej. Ubieliu, pamiętnym tem, że się tu urodził znakomity nasz maestro Stanisław Moniuszko. Ś. p. Oziębowski, pędząc cichy żywot wieśniaka, jako emeryt wysłużony, odznaczał się miłymi przymiotami charakteru i uczynnością dla wszystkich, lubiano więc go powszechnie i miał wielką życzliwość u ludu.

Drugi, ś. p. Melchior Wańkowicz, dziedzic zamożny dóbr Kałużyc, obywatel z wybitną inteligencją, czcigodny, werdyk szczery, nieśmiernie czynny, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie... Rej on wodził w obywatelstwie i w Towarzystwie rolniczym, będąc zarazem sprawozdawcą onego do «Kraju». Zaczyna, szlachetna osobistość, w pełnem znaczeniu tego słowa. Zapisujemy imię ś. p. M. Wańkowicza w poczet najszlachetniejszych. Ziemianstwo nasze, tracąc takich ludzi jak ś. p. J. O. i M. W., niełatwo powetuje ten ubytek. Cześć więc pamięci obu zmarłych przedwcześnie, niepokalanym i żalowanym powszechnie ludzi!

Al. Jelski.

Uszycki pow., 15 kwietnia.

[Zastój w handlu zbożowym i skutki jego. Horoskop przyszłych urodzajów. Tyfus epidemiczny].

□ Zakaz eksportu naszego zboża sprawił wielki jego natłok na przystaniach dnjestrowych. Wyczekiwano wiosny, a z nią i widoków na oczekiwany urodzaj, które to oczekiwania, pomimo beznieżnej i mroźnej zimy, zawiadły pesymistów: urodzaj ozimej pszenicy, oraz zbóż jarych wszelkich gatunków zapowiada się nadspodziewanie dobrze. Jedno tylko żyto nieco chybiło, ale i ono o tyle, że wyda w ostatnim razie pudów 30 z morgi 1,317 prętowej.

Niepamiętnie wczesna (od 24 marca), ciepła i dżdżysta wiosna, wpłynęła na prawidłowy wzrost i rozwój posiewów, nietylko w pasie naddniestrańskim, lecz na całej powierzchni guberni. Wszystko to razem przynębiająco oddziało na zatrzymany zeszłoroczny zbożowy zapas, którego góry całe po obydwóch brzegach Dniestru leżą i gniją. Ceny na ten zapas szalenie spadają. W chwili obecnej płacą za pud pszenicy kop. 90, żyta 60, owsa 25, jęczmienia 40 i kukurydzy 35. Ceny te nie wracają produkcji owych gatunków zboża, a jednakże i za takie marne pieniądze kupców nie mamy.

W tak nędznej miejscinie jak Stara-Uszyca, leży nad brzegiem Dniestru 50,000 pudów pszenicy i 100,000 pudów kukurydzy, a na przeciwnym, kormañskim, 250,000 pudów owsa i jęczmienia. Właściciele tych czterechset tysięcy pudów zboża nie wiedzą co z niem robić: spławiać je po Dniestrze do Odessy, czy trzymać na brzegu, albowiem na miejscową konsumpcję zboże to nie jest potrzebne i na kupno jego do guberni centralnych również liczyć nie można, skoro już w końcu stycznia b. r. zakupno u nas zboża do pomienionych guberni zupełnie ustało i wszyscy agenci strosny nasze opuścili...

W kilkunastu wioskach naszego powiatu stan kmięcy choruje na tyfus, ujawniający się jednak jak dotąd w formie słabej.

K. Sz.

Moskwa, 17 kwietnia.

[Zapisy ś. p. Z. Pirlingowej. Kwesta wielkanocna. Przedstawienie amatorskie].

□ Ś. p. Zofja Pirling przekazała testamentem na rzecz tutejszego Towarzystwa dobroczynności 3,000 rs., na kościół 4,000 rs., na dom przytułku 3,000 rs. i tyleż na szkołę męską parafjalną. Szkołę żeńską, której zmarła była opiekunką, poleciła dalszej opiece swej córki. Zmarła w styczniu r. b. ś. p. Z. Pirling była pierwszym wice-prezesem Towarzystwa dobroczynności. Tegoroczna kwesta wielkanocna na Towarzystwo dobroczynności, przyniosła około 300 rs. W sali klubu niemieckiego amatorowie odegrali z wielkiem powodzeniem trzy jednoaktówki: Mosera «Tatusz pozwolił», Gawałowicza «Z rozpaczy» i Przybylskiego «Schadzka». Ciężką pracę reżysera podjął bezinteresownie artysta opery tutejszej, p. R. Wasilewski. Dochód czysty wyniósł 458 rs. 45 kop.

Gryf.

Baku, w kwietniu.

[Kolej żelazna do Baku. Kapary. Błotne wulkany w Alatach. Czerny gorodok. Fontanna naftowa w Balachanach. Miasto Baku, jego klimat. Polacy, ich projekty].

△ Wlócząc się po świecie, zawadziłem niedawno o miasto Baku, która to nazwa w języku tubylców, aderbajdzanów, znaczy dolinę wiatrów. Nudnaż to droga kolejną żelazną w te strony, pustynie i równiny, równiny i pustynie, a gdziekolwiek tylko widzisz ruń złotej, bujnej pszenicy, snadź że tam jest woda przeprowadzona kanałami z gór. Patrząc z okna wagonu na te puste obszary, człowiek się niecierpliwi, chciałby co najprędzej przelecieć te przestrzenie niegościnne. Jak smutne jest życie służących na stacjach kolejowych, można wnosić z tego, że dwa razy na tydzień idą wagony ze sklepikami z żywnością, a gdy taki wagon z jakiej przyczyny nie przyjdzie w porę, to ludzie na stacji literalnie głodem przywierają. Co więcej, nawet woda dla stróżów drogowych rozwożona jest w wagonach-cyster-

nach; zaiste łatwo tu zrozumieć, że woda jest droższą od złota.

Okolo Elizawetpola spotykamy na stacjach ogromne budynki i fabryki, gdzie oczyszczają, prasują lukrecję i zkad wywożą ją zagranicę; zresztą i tutaj na miejscu wyrabiają z niej syropy, używane później do likierów rozmaitych nazw i gatunków. Lukrecję na polu można poznać po małych listkach wyrastających z ziemi, same zaś korzenie, rosnące często na sążeń głębokości, jako i marzanna również tutaj rosnąca, mają tę własność, iż nigdy się w ziemi nie psują, i taki właściciel ziemi, gdzie mu dziko rośnie lukrecja, gdy jej nie może zyskownie kopać, bynajmniej nie traci swego kapitału, choćby przez lat kilka lub kilkanaście oczekiwał na nabywcę z lepszą ceną. Doprawdy «słodka» roślina. W innym miejscu podrodze spotykamy zbierających pączki kaparów, również dziko rosnących; tutaj je solą i wywożą do Rosji. Przed kilku laty pewien polak próbował wozic kapary do Warszawy, ale spotkał tam konkurencję kaparów włoskich, sztucznie hodowanych, które się okazały lepszymi od kaukaskich.

Otóż nareszcie jesteśmy nad brzegami Kaspjskiego morza, na stacji Alaty; naokoło piasek morski, ani dżdźbła trawy, tylko gdzieś-niegdzie wrzosi i liszaje, służące za pokarm dla wielbłądów. Alaty są słynne ze swych wulkanów błotnistych, wiecznie buchających. Jakkolwiek te wulkany nie mogą równać się z owymi gejzerami w Islandji i w innych miejscowościach, to jednak są tak oryginalne, że wiedziony ciekawością wyszedłem z wagonu by je obejrzeć. Wziawszy przewodnika, zaczynamy iść w górę. Grunt składa się z miękkiego piasku zmieszanego z wapnem; zaraz na wstępie spotykamy otwór w ziemi niby studnię niezgłębioną i tuż naokoło żużle ziemi spalonej, szklistej, był tu więc niegdyś istotny wulkan. Im wyżej w górę, tem więcej tych pustych otworów; nareszcie na samym cyplu stożkowej góry jest niewielkie jeziorko, ze środka którego co chwila ukazują się wytryski wody błotnistej na sążeń wysokości, rozlewającej się po brzegach. Woda prędko wysycha, zostawiając biały muł po sobie, z którego to właśnie uformowała się góra. Woda w takich jeziorkach jest słoną, snadź że ma styczność z morzem, o 7 wiorst ztąd oddalonym.

Następnym pociągiem jedziemy dalej już po nad brzegami morza; na tyle to pusto i głucho, że słony piasek morski już nawet wrzosiów i liszajów nie rodzi.

Jesteśmy już blisko Baku, zdaleka widnieje czarne miasto, na ogromnej przestrzeni kłęby, chmury czarnego dymu wiatrem pędzonego na morze: to fabryki dystylujące kieresinę z ropy naftowej. Ponieważ dowiedziałem się, że w Balachanach, o 20 wiorst od Baku, w miejscowości gdzie wydobywa się nafta, w tej chwili bije silna fontanna, więc nie zajeżdżając do miasta Baku, wprost z dworca udałem się do tej miejscowości. Zdaleka widać niby maszty w porcie, to t. zw. «wyszki», czyli drewniane szalasy piramidalfj formy i sześciokątnej wysokości, po nad każdą studnią naftową. Dziwne wrażenie robi widok takiej fontanny, bijącej na jakie 40 sążni wysokości: zdaleka niby to kłęb dymu, prostopadłe z wyszki niby z komina wydobywający się, a zblizka to już widzisz deszcz ciemnej nafty, spadającej i rozpryskującej się dokoła. Ziemia drży od gazów wydobywających się z jej głębi. Naokoło fontanny okopane są rowy i nafta za pomocą kanałów odprowadzana jest do jam ocembrowanych i składów, na wszelki wypadek zawsze znajdujących się w pogotowiu.

W Balachanach, miejscowości rozciągniętej na kilkadziesiąt wiorst kwadratowych, świdrują studnie na chybił-trafił, bo tutejsi inżynierowie-górnicy nie mogli jeszcze wyrobić żadnych wskazówek geologicznych. Dziś, gdy wierzeźnie pokłady naftonośne już są wyczerpane, trzeba wiercić studnię na 100 i 160 sążni głębokości, by trafić na nowe jej źródła. Przy usilnej pracy w dzień można 8 sążni wywiercić; naturalnie, że wiele tutaj zależy od jakości gruntu.

Miasto Baku ma wygląd ślicznego miasta europejskiego: ulice proste, szerokie, ładnie brukowane, trotuary szerokie, asfaltowane, do-

my dwupiętrowe o architekturze, pełnej arabesków, kapiteli i gżemsatury, tramwaje konne i parowe kursują w różnych kierunkach, słowem, zdawałoby się z opisu, że tu arcywgodnie mieszkać. A tymczasemomal, że nie przekleństwo miasto; wiatry i pyły, dzień po dniu z krótkimi przerwami, brak drzewa i roślinności, słona woda ze studzien do picia, czynią nieznośnym pobyt w tem mieście; tylko dla interesu i kawałka chleba ludzie żyją w tym okropnym klimacie. Miasto ciągle się rozszerza, nowe domy rosną jak grzyby po deszczu; ale za to niech na jakiś czas nafta w mniejszej ilości w Bałachanach się dobywa, niech fontanny zdarzają się rzadziej, wnet i mieszkania w mieście pustkami stoja, bo przemysłowcy i technicy, nie mając roboty, uciekają z klimatu niegościnnego.

Czas już nam i o polakach tutejszych nieco pomówić. Ponieważ kościoła nie mają, tej spójni moralnej, więc też i niewiadomo z pewnością ilu ich tutaj się znajduje. Na 120 tysięcy ludności znajdzie się ze dwa tysiące katolików wraz z żołnierzami. Zawiazał się tutaj komitet katolicki, który wystarał się w magistracie o kawał ziemi na budowę kościoła; tymczasem ma być zebrane kilka tysięcy na wybudowanie plebanji wraz z salą ogromną, mającą czasowo zastąpić kaplicę. Tuż obok drugi taki dom ma być wybudowany do wynajęcia, na korzyść przyszłego księdza, a następnie biskup będzie proszony o przysłanie tu stałego proboszcza, zabezpieczając mu ów dochód z mieszkania jako stałą pensję. Z początkiem lata mają przystąpić do dzieła.

Ks. Jul. Dobkiewicz.

Z Wołynia.

± P. Wołyniec, bardzo często zamieszczający swe listy o kolonistach na Wołyniu w «Now. Wr.», zaznacza wrażenie, jakie sprawiło na ludności miejscowej i na trwogę przejętych cudzoziemcach-kolonistach, ogłoszenie ograniczeń co do tych ostatnich. Z roztrząsań swych p. Wołyniec wyprowadza wniosek, że «nowe, świeżo ogłoszone prawo należy rozciągnąć nie tylko na sam Wołyn, ale i na wszystkie nadwiślańskie i zachodnie, graniczące z niemi gubernie, gdyż we wszystkich tych guberniach rozpowszechnienie kolonizacji niemieckiej, nie mówiąc już o jej szkodliwości w politycznym znaczeniu, przynosi znaczne szkody ludności miejscowej». Ponieważ Niemcy, jak sami twierdzą i jak twierdzą ich stronnicy, «zjawili się, ażeby objąć ziemię niezajętą, niechże więc udadzą się, gdzie są jeszcze takie ziemie. Co się zaś tyczy miejscowości, które w swe posiadanie objęta obecnie kolonizacja niemiecka, to jeśli nawet gdziekolwiek na tem terytorjum znajdują się grunty wolne, przydadzą się one, jeśli nie teraz, to w najbliższej przyszłości ruskiemu rolnikowi i wybawia go z konieczności wałęsania się po całej Rosji». Z powyższego wypływa ma, że w zachodnich i nadwiślańskich guberniach, szczególnie zaś w pogranicznych, kolonizacja nie może i nie powinna mieć miejsca. Jeśli dawniej na jej rozpowszechnienie we wskazanych granicach mogliśmy patrzeć przez szpary, to obecnie, gdy u nas samych powstała t. zw. kwestja emigracyjna, a w kraju nadwiślańskim i w guberniach zachodnich zjawiała się nawet zamorska emigracja, pozwolić na to w żaden sposób niepodobna.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Obchody 1 maja. Wybory municypalne we Francji. Więści o rozluźnianiu się przymierzy: środkowo-europejskiego i franko-ruskiego. Wewnętrzne sprawy pojedynczych państw.]

Socjaliści dotrzymali słowa: pierwszy dzień maja, zgodnie z oświadczeniami ich przywódców i organów, obchodzony był wszędzie spokojnie, bez uniesień i nadużyć, a parę drobniejszych zajść reguły nie psują. Najwspanialej wystąpili robotnicy londyńscy. W Hyde-parku zebrało się do 300,000 manifestantów, rozwinęto czerwone chorągwie, wygłoszono mowy z 16 kazałnic. W telegramie «Ag. Reutersa» nadmieniono przytem, że na jednej z tych kazałnic występowali mówcy od robotników niemieckich, francuzkich, austriackich i polskich, tudzież kobiety. Powzięto

rezolucję dotyczącą ośmiu godzin pracy dziennej. W Berlinie na zebraniach dali się słyszeć deputowani socjalni z parlamentu niemieckiego. Wywieszaniu czerwonych chorągiewek policja przeszkodziła nigdzie, tłumniejszym zaś zbiegowiskom zapobiegł czas słotny, nie sprzyjający obchodowi. To samo zdarzyło się w Szwajcarji. W Medjolanie było kilka drobnych zatargów z wojskiem i kilka aresztowań. W niektórych miejscowościach Belgji, oraz około Tryestu i w Chartres pękło nieszkodliwie parę petard, w Bolonji wybito kilka szyb, w Woolwich podrzuciono pod arsenał worek z faszczkami napelnionymi jakąś masą, podobną w części do dynamitu, w części do prochu, w Tours znaleziono bombę, w Budapeszcie i w Galicji spaliły się z niewiadomych przyczyn dwie fabryki machin, w Kopenhadze, Chrystjanji, Madrycie nic zgola nie zaszło, w Rzymie zaś—powiada doniesienie «Ag. Stefaniego»—król z królową wyjeżdżali na miasto w otwartym powozie, a ojciec św. odprawiał jak zwykle mszę św...

Co do Paryża, «Ag. Havasa» w szeregu depeesz, od godziny 5 zrana do godziny 9 wieczorem, powtarzała wciąż jedno i jedno: spokój, cisza, ład, żadnych nigdzie incydentów, w cyrku zebrało się do 3,000 osób, powzięto rezolucję o ośmiogodzinnym dniu roboczym, potępiono dynamitowe zamachy anarchistów; prezydent rzeeczypospolitej wystosował do prefekta policji list z podziękowaniem za przedsięwzięte środki ostrożności; dzienniki, nawzajem, z pochwałami się ozwały o roztropności i umiarkowaniu ludności robotniczej. Słowem, nie stało się nic a nic nagannego. Jednocześnie prezes ministrów Loubet mógł głośno się poszczycić zwycięstwem, jakie w tymże dniu odniosła zasada republikańska. Oświadczył on na posiedzeniu rady ministrów, że wybory do rad municypalnych, które się w dniu 1 maja odbyły w całej Francji, świadczą o stałym postępie i szerzeniu się wyobrażeń przychylnych istniejącej formie rządu. Z 204 głównych centrów i okręgów wyborczych, republikanie otrzymali większość w 191. Na nic się przeto nie przydały agitacje duchowieństwa, ani listy pasterskie arcybiskupów z Aix i Avignon, za które autorowie ich pociągnięci zostali przez rząd do odpowiedzialności przed kratki rady stanu. Jak dotąd, gabinet p. Loubet'a istotnie dość szczęśliwie wywijał się pomiędzy dwiema ławami krańcowemi: ultramontanizmem i rewolucją, ale jak długo to potrwa i dokąd ostatecznie z tem się zajdzie, zagadki tej nie rozstrzygną wcale wybory municypalne, choćby, przy ściślejszem obliczeniu ich wyników, w gminach wiejskich stronnictwa środkowe, umiarkowane republikańskie, rzeczywiście wzięły górę. Sądząc zdaleka, niepowabnie wygląda owa wojna na dwa fronty, którą rząd francuzki prowadzi od pewnego czasu. Uparte odnawianie duchowieństwu udziału w sprawach publicznych i wpływu na główne sprawy kraju, wydaje się dość niebezpiecznem wobec powodzi doktryn anarchistycznych, wobec poduszczania do zamachów dynamitowych, idących—jak to niedawno oznajmił urzędowy komunikat «Ag. Havasa»—z zagranicy.

Na bliższej od nas widowni stosunków międzynarodowych tydzień ostatni przyniósł parę wiadomości, zapowiadających coś w rodzaju rozluźnienia się węzłów potrójnego przymierza Europy środkowej. Podróż króla i królowej włoskich do Potsdamu, ma się podobno wiązać z fi-

nansowemi kłopotami Włoch i zmierzać do ulżenia królestwu ciężarów dalszego zbrojenia się i dalszej czujności na stopie wojennej. Zarówno traktaty jak i osobiste zobowiązania się monarchów ligi środkowo-europejskiej, wymagają wspólnej wymiany myśli na wypadek potrzeby zmian w dotychczasowej organizacji sił zbrojnych trzech mocarstw sprzymierzonych. We Włoszech zły stan skarbowości wojół, zaś w Austro-Węgrzech projekt regulowania waluty, wymagają pewnych ulg i zwolnień w wydatkach na wojsko i marynarkę. W takich to okolicznościach król Humbert postanowił rozmówić się z cesarzem Wilhelmem, w tych również widokach hr. Caprivi raz po raz przejeżdża się z Berlina do Karlsbadu i napowrót, porozumiewając się, mniej więcej przygodnie i dorywczo z hr. Kaluokym.

Równolegle z powyższemi domysłami szerzą się tejsze natury pogłoski o blizkiem rozchwianiu się porozumienia rusko-francuzkiego. «Pesther Lloyd» zamieścił w tych dniach sensacyjny artykuł, w którym wykazuje, na podstawie informacji źródłowych, że próby zbliżenia się Niemiec do Rosji osiągnęły głównie ten skutek, że popchnęły Francję w objęcia Anglii. Ugoda dotąd nie stanęła, lecz pierwsze ku niej kroki zrobione już zostały przez rząd francuzki. Oferty tej margr. Salisbury chwycić się miał oburącz. Nadchodzące w Anglii wybory do parlamentu, wzmagający się wpływ gladstonistów, parę niepowodzeń dyplomatycznych w Persji i na granicach Afganistanu, są dla torysów wystarczającą pobudką do szukania związków, któreby podniosły nieco urok obecnego gabinetu.

Inne państwa zajęte są tymczasem wyłącznie wewnętrznymi swemi sprawami. W sejmie pruskim toczą się rozprawy nad uposażeniem nowego prezydenta ministrów; w Austrii, oprócz przykrości z unormowaniem waluty, źle widzianem w Niemczech, rząd opędać się musi napaściom i złorzeczeniom młodoczeskim; w Belgji podniesiono nanowo kwestję rewizji konstytucji; Rumunja roztrząsa następstwa możliwej abdykacji swojego króla.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Krentz. Ztg» zamieściła artykuł wytykający brak armji austro-węgierskiej i wadliwość organizacji jej piechoty. «Nieszczerze obecne warunki we Włoszech—pisze organ hr. Waldersee—zniewalają Niemcy do nastawiania wszelkimi dozwolonemi sposobami na całkowite udoskonalenie stanu austro-węgierskich sił zbrojnych».

Austro-Węgry. Pułkownik Hartenau (ks. batenberski) podniesiony do godności generał-majora, mianowany został dowódcą 11 brygady piechoty, której sztab główny znajduje się w Gradcu styryjskim. We wtorek 14 (26) b. m. w węgierskiej izbie deputowanych, z okoliczności obrad nad kredytem na zandarmerję, deputowani lewicy: Pasmandy i Polonyj zażądali, ażeby zandarmerja węgierska nie nosiła podwójnego orla austriackiego i barw czarno-żółtych. Kiedy hrabia Szapary sprzeciwił się temu wnioskowi, w izbie powstał hałas tak wielki, że marszałek zmuszonym był przerwać na czas pewien posiedzenie izby. Ostatecznie jednak opozycja nie dopięła swego, dzięki poparciu okazanemu rządowi przez całe stronnictwo liberalne. Na posiedzeniu wiedeńskiej izby deputowanych, w d. 16 (28) kwietnia, posłowie czescy odczytali wniosek o postawieniu ministra sprawiedliwości Schönborna w stanie oskarżenia. Idzie o pogwałcenie konstytucji, jakiego dopuścić się miał minister przez ustanowienie niemieckiego sądu okręgowego w Wäckelsdorfie. Wniosek ten lewica przyjęła z oburzeniem i szykanami, lecz marszałek izby, dr. Smolka, w moc ustawy z d. 25 stycznia 1867 r., oznajmił, że po tygodniu zaproponuje izbie utworzenie komisji z 24 członków, dla rozejrzenia się w tej kwestji.

Włochy. Według pogłosek, obiegających w Wiedniu w końcu kwietnia, rząd króla Humberta, zapewniwszy sobie uprzednio poparcie gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, wystąpił już do mocarstw z projektem wspólnej akcji przeciwko anarchistom.

Bułgaria. Następca Wulkowicza w Konstantynopolu, Dimitrow, był przyjęty przez ambasadora rosyjskiego, Nelidowa, i miał z nim dłuższą konferencję, która w prasie europejskiej uległa komentarzom daleko sięgającym. Prostu-jąc zawczesne te wnioski, «Now. Wrem.» z dnia 22 kwietnia, w osobnym komunikacie oświadcza, że ambasador ruskich kategorycznie w rozmowie tej oznajmił agentowi rządu sofijskiego, że Rosja nie uzna prawowitości ks. Kuburskiego, choćby nawet kulażę pobyt swój w Bułgarii przedłużył do lat stu.

Afganistan. Bahorska urzędowa «Civil and Military Gazette» zamieściła w dniu 28 kwietnia niepokojące wieści z okręgu peszawerskiego, według których wojska emira afgańskiego poniosły ciężkie klęski w trzech różnych punktach między Heratem a Bamiąnem, zadane im przez powstańcze plemiona krajowców. W ciągu walk ciężko ranionym został główny dowódca wojsk afgańskich, same zaś one straciły wielką ilość broni wszelkiego rodzaju. Dla ratowania niedobitków armii emir wysłał posiłki z Heratu, Kandaharu i Kabulu.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W piśmie socjalistycznym wiedeńskim «Volkspreste» ukazał się list Gladstona, w którym najwyraźniej wydrukowano, że Gl. czasu nie ma na spełnienie prośby napisania czegoś, oraz że podziela zdanie socjalistów co do ośmiogodzinnego dnia roboczego. Korespondent «Daily News» chciał zobaczyć oryginał tego listu, który mu też na zadanie pokazano i przekonał się, że faktycznie Gladstone przez Spencera Litltona przeprosza, że prośby spełnić nie może i nie więcej. «Volkspreste» w dziwny też sposób skorzystała z zezwolenia Emila Zoli wydrukowania urywku z dawnych jego pism. Redakcja uznała za właściwe przedrukować z romansu Zoli przemówienie jakiegoś socjalisty, co przecież jako wyraz przekonania Zoli w żaden sposób uważane być nie może.

> Na posiedzeniu z dnia 27 kwietnia konferencji Ozerwonego krzyża w Rzymie, odłożono obrady nad sposobami przeciwdziałania i ochrony od coraz bardziej ulepszanych pocisków do najbliższej konferencji, którą ma wyznaczyć komitet genewski. Prezes w długiej mowie pożegnalnej wyraził życzenie, ażeby członkowie konferencji znów spotkać się mogli w czasie pokojowym. Po wyrażeniu podziękowania królestwu włoskiemu, konferencję zamknięto.

> Z Berlina donoszą do «Nowosti», że najstarszy syn księcia Edymburskiego, ks. Alfred, urodzony w roku 1874, wstępuje na uniwersytet w Monachjum.

> Dyrektor mennicy Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki ułożył tablice, wykazujące ilość pieniędzy złotych i srebrnych, znajdujących się w obiegu we wszystkich krajach świata. Cyfry tablic wyrażane są w dolarach. Według tych wykazów, pieniędzy złotych znajduje się w obiegu 3,727,018,869 dolarów, zaś srebrnych 2,929,900,000 dolarów.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 kwietnia.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Tegoroczna majówka socjalistyczna odbyła się ze znacznie mniejszą wystawnością «bataljonów robotniczych», niżli w roku zeszłym. W jednych miejscach na zawadzie manifestacjom stanęły potężnie rozwinięte siły zbrojne (w Paryżu np. lub Medjolanie), w innych znów, przeważnie w Niemczech, nieprzyjaźnie usposobiona aura. W Szwajcarii, jak głosi telegram, odłożono z tego powodu zabawę, czy też inny jaki gatunek «święcenia obchodu, «do najbliższej pogodnej niedzieli». Inne szczegóły uroczystości socjalistycznej streszcza dzisiejszy przegląd polityczny naszego pisma.

Zupełnie zgadzając się z naszym korespondentem krakowskim co do zna-

czenia rezultatu wyborów, w Stanisławowie, chcielibyśmy przypomnieć przytem jeden fakt z niezbyt oddalonej przeszłości. Kiedy w r. 1883, z tego samego okręgu kandydował z powodzeniem do rady państwa prof. Leon Bieliński, to w swej mowie kandydackiej otwarcie się przyznał do programu stańczyków, którym zarzucił jeno brak taktu należytego w postępowaniu, bo gdyby nie to, toby ⁹/₁₀ Galicji było «stańczykami», wykazał konieczność konserwatywnego kierunku w polityce Koła polskiego i uzasadniał powolne stanowisko tegoż Koła wobec korony i rządu (patrz «Kraj» Nr. 14 z roku 1883). Za tę kandydacką mowę pr. Bieliński został wybrany raz i drugi, w 9 lat zaś potem prof. Milewski, posądzony o, że tak powiemy, «kuzynostwo» duchowe ze stańczykami, przepadł. Pozornie więc z tego zestawienia można by sądzić, że Stanisławów strasznie jakoś szybko postąpił w postępowości, gdyby nie ta smutna prawda zakulisowa, wedle której właściwie zwyciężyły żywioły bierne.

W «Nowom Wremieni» zamieszczony został obszerny artykuł o majoratach ruskich w Królestwie. Autor, jak się okazuje, będący sam właścicielem, nieco może zbyt jednostronnie przypisuje upadek rzeczonych majątków wyłącznie warunkom niezależnym, t. j. ograniczeniom prawnym i całokształtowi stosunków Królestwa, zupełnie odmiennych niż Cesarstwa, a pomija warunki osobiste, t. j. brak odpowiednich kwalifikacyj gospodarczych i doświadczenia u samych właścicieli. W omówieniu redakcyjnym «Now. Wremia» zaznacza, że «niestety ruskie majoraty nie tylko nie przyniosły oczekiwanych rezultatów politycznych, ale owszem miały wpływ ujemny, ponieważ, pisze gazeta, w oczach miejscowego społeczeństwa mogły posłużyć jako dowód niezdolności rosyjan do kulturowego podboju Królestwa». W dalszym ciągu redakcja, powołując się na to fiasco ekonomiczne majoratów w Królestwie, przepowiada podobny rezultat i dla majoratów szlacheckich w Cesarstwie, tak gorąco obecnie propagowanych przez «Grażdanin».

W innym miejscu znajdują czytelnicy sprawozdanie z odczytu p. Suligowskiego w Tow. przemysłu i handlu, który doprowadził do uchwały niepopozbawionej niejakej doniosłości przy odpowiednim jej wyzyskaniu. Prezes rzeczoności Towarzystwa, hr. Ignatjew, zaproponował prelegentowi opracowanie wniosków pozytywnych, że tak powiemy, desideratów rolniczych w Królestwie w kwestji taryf przewozowych, które to desideraty i wnioski zarząd Towarzystwa weźmie pod rozwagę i ewentualnie sferom miarodajnym przedstawi. Jakkolwiek, dzięki wyjątkowej energii i umiejętności urzędników taryfowych kolei Królestwa i innych ekonomicznie pokrewnych linii, żadne interesy gospodarcze nie są tak dobrze bronione i wyczerpująco traktowane na zjazdach kolejowych i w specjalnych

komisjach, jak właśnie kwestje taryfowe w związku z potrzebami rolnictwa i przemysłu, to jednak nie sądzimy, ażeby i tej drogi, która odkrywa się za pośrednictwem Tow. popierania przemysłu i handlu, w następstwie referatu p. Suligowskiego, można było pomijać lub lekceważyć. Przedewszystkiem, jakkolwiek kwestja przewozu zboża nie schodzi nigdy z porządku dziennego w naszym rolnictwie, to jednak obecnie nie figuruje ona na porządku dziennym obrad taryfowych i w normalnym rzeczy porządku poruszyć się nie da. Po wtóre, niezależnie od ewentualnych następstw i mniejszej lub większej skuteczności orędownictwa zarządu Towarzystwa, samo ugrupowanie, wyjaśnienie i usystematyzowanie spraw dotyczących przewozu zboża, nie pozostanie bez korzyści dla naszej ekonomicznej świadomości, do której dążyć należy. Dlatego mniemamy, że propozycja prezesa zarządu Towarzystwa winna być przyjęta pod uwagę przez sfery zainteresowane i powinna stać się punktem wyjścia do opracowania szczegółowych i gruntownie umotywowanych postulatów w interesie naszego rolnictwa.

Konwersja tedy 6-proc. listów zastawnych na 5-proc. przychodzi do skutku, o czym szczegóły znajdują czytelnicy w wiadomościach ekonomicznych. Rzecz naturalna, że przy tej nowej konwersji pożądanem jest uwzględnienie tych praktycznych wskazówek, jakich dostarczyła konwersja poprzednia, przykład której poucza, że niemal ⁹/₁₀ całej sumy konwertowanej nie wymaga nakładu gotówki, ponieważ właściciele listów zastawnych zgadzają się przyjąć za poprzednie 6 proc. obecne 5-proc. bilety, tymczasem syndykat otrzymuje prowizję realizacyjną od całej sumy konwertowanych biletów i ztąd wynika ten nieproporcjonalnie wysoki koszt konwersji, która, skutkiem tego zaledwo w 1½ roku po jej dokonaniu, przynosi niejake ulgi dłużnikom. Mając to na uwadze, nie można się nie zgodzić z «Russk. Wied.», które żądają, ażeby zamiana biletów 6-proc. na 5-proc. dokonana była przed ciągnięciem, bo w ten sposób wypadłoby realizować daleko mniejsze sumy, a tem samem konwersja wypadłaby daleko taniej.

Zwracamy uwagę czytelników na artykuł zamieszczony w dziale ekonomicznym, streszczający ustawę i omawiający doniosłość i znaczenie w naszych stosunkach nowego Towarzystwa dróg dojazdowych. Specjalnym przymiotem i wybitną cechą operacji Towarzystwa jest przewidziana możność zainteresowania sfer szerokich, którym ustawa przyznaje czynną rolę akcyjną, zamiast biernej roli dostawcy transportów. Nie wątpimy, że Towarzystwo znajdzie szerokie pole dla zastosowania swej działalności, bo kwestja dróg dojazdowych dojrzała już w świadomości społecznej, a zjednoczenie drobnych wkładów i usiłowań obiecuje na przyszłość pomyślne rezultaty.

Przegląd prasy.

Nowe przepisy czasowe o karach za tajne nauczanie w guberniach zachodnich Cesarstwa, «Now. Wr.» uważa za bardzo ważne.

«Jeśli środki zmierzające do ugruntowania ruskiej własności ziemskiej—pisze—wywołują sympatię publiczności, tem bardziej zasługuje na to prawidłowe wykształcenie młodzieży, które z wielką pracą osiągnąć się daje. Środki dodatnie w tej sferze narażone są czasem na pozostanie martwą literą, jeśli nie są zupełnie przystosowane do położenia narodowości ruskiej w tym kraju».

Z powodu zmian w uniwersytecie dorpackim, zaprowadzenia egzaminów semestralnych i zamknięcia wstępu do korporacji studenckich, «Swiet» wypowiada życzenie, ażeby

«ustanowić przy uniwersytecie dorpackim ze 150 stypendjów, wyłącznie dla młodzieży wielkoroskiej, takiej, która ukończyła gimnazja w miastach wielkoroskich».

«Warsz. Dniw.» wychodząc z założenia, że ogromne obszary Rosji i drogie taryfy pasażerskie stoją na przeszkodzie oznajmianiu się z państwem przez podróże, pisze, że

«w celu większego zjednoczenia krańców nadwiślańskich z wnętrzem Rosji, oraz w celu ułatwienia rosjanom mieszkającym w Królestwie utrzymywania stosunków ze środkowymi guberniami Rosji, zyczyćby należało, ażeby przejazd z miast kraju nadwiślańskiego o ile można był tańszym, zarówno do wewnętrznych guberni jak i do miejscowości leczniczych w Rosji».

Z powodu artykułu jednego z pism warszawskich, dosadnie charakteryzującego korespondentów i korespondencje prowincjonalne, «Now. Wr.» tak pisze:

«Są to zupełnie słuszne zdania, a mogłyby być w całości zwrócone pod adresem kolegów warszawskich pism. Rzeczywiście, kronikarze gazet polskich, w pogoni za ciekawym materiałem do czytania, zawsze gotowi są zmyślać fakty, przypominające bulwarowe romanse paryskie. Najnieprawdopodobniejsze i najnaiwniejsze wiadomości spotykać można w polskich mianowicie gazetach, z kąd przedostają się do gazet ruskich prowincjonalnych, a czasem i do petersburskich. Wiadomości ze źródła polskiego pochodzące, przy pewnem doświadczeniu poznać bardzo łatwo, są bowiem zawsze sensacyjne i bardzo naiwne».

Moglibyśmy to rozumowanie odwrócić, ponieważ takimi właśnie cechami wyróżniają się wiadomości, zamieszczane w pismach ruskich o sprawach i stosunkach polskich, zwłaszcza zagranicznych. Szablonowy szlachciec, w odwiecznym stylu, dotychczas pokutuje na szpaltach organów ruskich, jako jedyny reprezentant polskiej myśli i ducha.

Ks. Mieszczerskij bardzo często zastanawia się nad wiecami szlachty, w każdej guberni osobno, «w celu roztrząsania kwestyj, dotyczących stanu rolniczego z ogólniejszego stanowiska i wyszukania środków, zmierzających do jego odrodzenia». Tego rodzaju zwołanie szlachty ks. Mieszczerskij uważa za konieczne, szczególnie teraz, po roku klęski.

«Zdawałoby się, pisze ks. M., że najodpowiedniejsza teraz pora dla szlachty zgromadzenia się guberniami i poświęcenia dni kilka roztrząsaniu kwestyj ekonomicznych, dotyczących przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Teraz zwłaszcza, gdy rząd ze swej strony powołuje do życia jedną po drugiej masę kwestyj, dotyczących szlachty posiadającej ziemię, w celu dopomoczenia tej szlachcie. Kwestje te dotyczą ułatwienia uregulowania długów i wszelkich opłat, kredytu ziemskiego, meljoracyjnego i in.»

To propagowanie wieców szlacheckich, w swej treści niezbyt doniosłe, jest ciekawą wskazówką obecnego usposobienia i poglądów w sferach miarodajnych, na

pożytek bezpośrednich informacji społecznych w najogólniejszym znaczeniu tego słowa.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

UKAZ NAJWYŻSZY
do senatu rządzącego.

Zaszczepianie i utwierdzanie w zachodnich guberniach Cesarstwa wykształcenia młodzieży na zasadach narodowości ruskiej, zawsze było jednym z ważniejszych zadań rządu. Obecnie, uznaliśmy w tym celu za dobre ustanowić specjalne przepisy czasowe, skierowane ku wytepieniu w wymienionych guberniach tajemnego nauczania.

Zatwierdziwszy przepisy te¹⁾, przejrane przez komitet ministrów, i przesyłając je do senatu rządzącego, rozkazujemy: ogłosić takowe i zastosować w praktyce drogą ustanowioną w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Senat rządzący nie omieszcza wydać odnośne rozporządzenie do spełnienia tych przepisów.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano

«ALEKSANDER».

W Gieczynie,
3 kwietnia 1892 roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Specjalna komisja w kwestji zmian w ustawie o służbie wojskowej ma rozważyć i poddać rozpatrzeniu, oprócz przepisów dotyczących przywilejów wynikających z położenia rodzinnego, jeszcze także przepisy określające przywileje, przywiązane do posiadania dyplomów szkolnych. Prawdopodobnie również podniesionym będzie wiek służby wojskowej z 21 lat na 22.

× Zgodnie z rozporządzeniem z d. 13 czerwca 1876 r., wszyscy urzędnicy ruscy, znajdujący się na służbie na krańcach Rosji, w kraju północno-zachodnim i w Królestwie polskim, korzystają z rozmaitych ulg i przywilejów. Ministerstwo oświaty wyjednało już stosowanie tego rozporządzenia i do kobiet. Obecnie, jak donoszą «Nowosti», ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa projekt analogiczny co do kobiet, służących w wydziale pocztowo-telegraficznym.

× Jak się dowiadujemy, przedstawiała się dnia 22 b. m. p. ministrowi skarbu delegacja od niektórych przemysłowców łódzkich, w sprawie przyznania im koncesji na budowę obwodowej kolei łódzkiej.

× Jak się dowiadujemy, departament taryfowy przed przystąpieniem do regulacji taryf od przewozu cukru, zamierza zwołać specjalną komisję w tej sprawie, do udziału w obradach i pracach której mają być zaproszeni reprezentanci cukrownictwa. Otóż drukujące się obecnie materiały nie zawierają żadnych wskazań co do przyszłej regulacji taryf cukrowych, a posłużą tylko za podstawę dla obrad rzecznej komisji.

× Jenerałnym komisarzem na mającej się odbyć wystawie powszechnej w Chicago, mianowany został inż. gór. Dobroniskij, który jeszcze w ciągu r. b. uda się do Ameryki. Jako jego pomocnik wyjeżdża z nim razem urzędnik ministerstwa finansów, p. Rakusa-Suszczewski.

¹⁾ Tekst przepisów tych podajemy w «Kurjerze Szkolnym».

× W min. Dworu Cesarskiego. Mianowani: porucznik rezerwy piechoty gwardji Wolff — pomocnikiem referenta zarządu pałaców Cesarzk. w Warszawie. W min. dóbr państwa. Przeniesiony: zarządzający dobrami państwa w gub. mińsk. rz. rad. st. Raff — na zarządzającego takimiż dobrami w gub. tawrydzk. i jekaterynowosławsk. W min. wojny. Mianowani: zostający do szczeg. poruczeń przy J. C. W. W. Ks. Głównodowodzącym wojskami gwardji i okr. wojen. petersb., jen.-lejt. Orłowski — członkiem rady wojennej. Uwolniony: podpułk. 72-go tatarskiego pułku piechoty Debicki — od służby w randze pułkownika, z emeryturą i prawem noszenia wysłużonego mundur. W min. spraw wewn. Mianowani: radca wydz. wojsk. polic. w rządzie gub. lubelsk., rad. stanu Gurjew — radcą wydz. adm. w tymże rządzie gub.; radca wydz. praw. tamże, radca dw. Jengalyczew — radcą miejscow. wydz. wojsk. polic.; członkowie stali urzędów do spraw włościańsk.: pow. mohylewsk. rad. dw. Heltz i drysieńsk. ks. Mieszczerskij — marszałkami szlachty: pierwszy pow. rohaczewsk., a drugi pow. lucińsk., zarazem prezesami miejscowych powiatowych urz. do spraw włośc. Uwolnieni: radca wydz. adm. w rządzie gub. lubelsk., rad. dw. Kożyn — od powyższych obowiązków na własne żądanie; marszałkowie szlachty: pow. rohaczewsk. rz. r. st. Jorszyn i pow. lucińsk. dym. poruczn. Goleniszczew-Kutuzow i zarazem prezesi miejscowych powiatowych urzędów do spraw włośc. — od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsza Pani wraz z J. C. W. W. Księżniczką Ksenją Aleksandrowną, oraz J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz, w dniu 14 kwietnia stanęli w Abbas-Tumanie.

Kamerjunker Dworu J. C. M. Skarszynski — miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Jenerał-adj. hr. Heyden przed tygodniem obchodził 50-letni jubileusz swej służby wojskowej w randze admirała. Jubilat liczy obecnie 88 lat wieku i cieszy się jak najlepszym zdrowiem. Najjaśniejszy Pan ofiarował jubilatowi portrety trzech cesarzów, ozdobione brylantami, dla noszenia na piersiach.

= Odczyt. Dnia 22 b. m. p. Adolf Suligowski, adw. przysięgły, miał w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu odczyt o obecnie obowiązujących taryfach zbożowych. Zdaniem prelegenta, przy taryfikacji transportów zbożowych należy wyróżniać taryfy wywozowe od taryf komunikacji wewnętrznej między rozmaitymi prowincjami; pierwsze mają na celu przede wszystkim sprzyjać wywozowi zboża z granicę i dlatego winny być możliwie najtańsze, drugie powinny koniecznie uwzględniać specjalne warunki produkcji rolniczej, odmienne np. na wschodzie, na południu i na zachodzie państwa, ponieważ specjalne faworyzowanie wywozu zbożowego z prowincyj produkujących zboże taniej, do miejscowości o droższej produkcji, z ogólnopństwowego stanowiska przedstawia się bardzo problematycznie, ponieważ w daleko wyższym stopniu rujnuje prowincje produkujące droższą niż dopomaga rozwojowi ekonomicznemu prowincyj o produkcie tańszym. Obecnie jednak taryfy zbożowe, jako ułożone wedle jednego szematu uwzględniającego specjalnie i jedynie cele wywozowe, przedstawiają w zastosowaniu do komunikacji wewnętrznych szereg anomalij i nieprawidłowości taryfowych, bardzo ujemnie wpływających na rolnictwo wogóle w prowincjach zachodnich, a specjalnie w Królestwie. Po ożywionych rozprawach prezydujący hr. Ignatjew, wyraziwszy się pochlebnie o referacie i zaznaczywszy doniosłość treści tegoż, zaproponował prelegentowi dalsze opracowywanie już nie tylko krytycznej strony kwestji, ale także dodatnich wskazań, jakie mianowicie zmiany i reformy w obecnych taryfach zbożowych są pożądane, zaprojektował przekazanie niniejszego referatu III wydziałowi Towarzystwa, co też zgromadzeni uchwalili.

— **Przekład.** Muzeum pedagogiczne w Petersburgu, na propozycję członka swego p. Modzalewskiego, jak donoszą «Nowosti»; zająć się ma wydaniem przekładu ruskiego dzieła Amosa Komeńskiego. W ruskim języku z dzieła Komeńskiego wydano dotąd tylko «Wielką dydaktykę», ale dziś już jest ona rzadkością bibliograficzną.

— **Pogadanka o teatrze i teatrze polski w Petersburgu** od 1882 do 1892 r., jako wspomnienie działalności teatru naszego, już wyszła z pod prasy. Broszura p. Henryka Glińskiego (147 str.) ma na celu dowiedzenie, że teatr nasz w Petersburgu ma rację bytu. Książkę zdobi okładka rysunku p. Władysława Szymanowskiego. Rzecz ta powinna być znaleźć się w ręku wszystkich osób, którym los naszego teatru leży na sercu. Bardzo niska cena (50 k.) powinna wpłynąć na szybkie rozprzedaż książki, drukowanej w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

— **Z kółka muzycznego.** Jutro, w sobotę 25 b. m., zapowiedziane jest ostatnie większe zebranie «kółka» w tym sezonie. Pod dobrą wróżbą zamyka ono swe podwoje, obecny bowiem koncert niemniej świetnie zapowiada się niż przed dwoma tygodniami. Usłyszymy znowu p. Wierzbliwieza, któremu tym razem akompanjować będzie prof. Glasser. Śpiew p. Janowskiej i wysoce ceniona gra utalentowanego amatora, inż. Szymkiewicza, uzupełnią wieczór, który stanie się prawdziwą uczcą artystyczną. Początek o godz. 9.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 kwietnia.

[Przebieg drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na rzecz skarbu. Wybory w Towarzystwie kredytowym ziemskim i żądania stowarzyszonych].

+ Ostatni numer «Kraju» przyniósł nam wiadomość, że z chwilą przejścia drogi terespolskiej na rzecz skarbu, w składzie służby i urzędników tej kolei zająć mają ważne zmiany. Ponieważ czasowy zarząd dróg skarbowych centralizuje w Petersburgu wiele wydziałów obsługujących koleje żelazne, do skarbu należące, więc i liczba urzędników drogi terespolskiej, zostanie w znacznym stopniu zmniejszona. Przed kilkoma dniami bowiem, w jednym z pism ruskich zamieszczoną została wiadomość, że w ministerstwie komunikacji podniesiono kwestję zabezpieczenia bytu urzędników, spadających z etatu wskutek przejścia kolei prywatnych na rzecz skarbu. Sądzę więc, że wyczerpująca interpelacja, przy zachowaniu odpowiednich form i przeprowadzona w ustanowionym porządku, przyniosłaby tak pożądane dla urzędników drogi terespolskiej wyjaśnienie.

Wybory w Towarzystwie kredytowym ziemskim idą w całej pełni. Odbyły się już w Piotrkowie, Kielcach i Radomiu. W Piotrkowie odbyły się podobno przy dość ostrych dysputach, jak to zresztą grodowi trybunałskiemu i jego sąsiadom przystoi. W Kielcach odbyło się wszystko z wielką gładkością, no i musiało być dobrze, skoro sprawozdawcy pism codziennych, na wyborach kieleckich obecni, kilkakrotnie to wraz z podziękowaniem zaznaczają. Wogóle prasa nasza odbywającymi się wyborami interesuje się więcej niż zwykle, a kilka dzienników tutejszych pożyła na wybory specjalnych sprawozdawców. Można temu tylko przykładać, a wszelkie stykaniwa z tego powodu nad naszym jakoby smaleniem, są zupełnie nie na miejscu. Przeciwnie, można byłoby zrobić zarzut, że zaznajomienie ogółu miejskiego ze sprawami rolników nie prowadzi się w należytych rozmiarach i dopomaga tylko do powiększenia rozdzwisku i wzajemnego niezrozumienia się obu sfer.

Na wyborach kieleckich wybrany został do komitetu margrabia Wielopolski. Przed wyborami margrabia usprawiedliwiał się ze złożenia mandatu, jakim go obdarzono na wyborach poprzednich. Przypuszczał jednak, że otrzymał mandat z tem, że wyborcy chcieli go widzieć prezesem komitetu. Ponieważ stało się inaczej, mandat swój złożył. Odpowiedziano margrabie jednogłośnie prawie wyborem do komitetu.

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego sformułowała sprawozdanie dla zebrania wyborczych r. b. Sprawozdanie to daje streszczenie tych żądań, jakie na wyborach tegorocznych od władz Towarzystwa stawiano. Otóż najliczniej ze wszystkich poparty jest wniosek wytworzenia przy Towarzystwie instytucji ubezpieczeń od ognia i gradu. Starania w tym względzie rozpoczęte jeszcze w roku 1871, nie doprowadziły, z powodów od Towarzystwa niezależnych, do żadnych rezultatów. Projekt ubezpieczeń rolnych, opracowany w 1883 roku i złożony p. ministrowi finansów, nie został zdecydowany w ciągu kilku lat; następnie, z powodu rozpatrywania kwestyj wzajemnych ubezpieczeń gubernialnych przez komisję złożoną z gubernatorów, projekt ten uznano za właściwe wstrzymać do czasu stanowczego orzeczenia co do rezultatu prac wspomnianej komisji. Pomimo to władze Towarzystwa będą prowadzić odnośne starania w dalszym ciągu.

Równie doniosłym i licznie popartym jest wniosek: aby władze Towarzystwa starały się przeprowadzić konwersję wszystkich obecnych seryj 5% na listy 4%, oraz przystąpiły do wypuszczenia listów bezseryjnych. W tym względzie władze Towarzystwa postarały się, z pomyślnym skutkiem, o podniesienie kursu obecnych listów zastawnych. Następnie, chcąc przeprowadzić jednorazową konwersję na listy 4%, żądać musiały prawa wypuszczenia odpowiednich obligacji dla pokrycia kosztów konwersji. Tego władze ministerstwa finansów odmówiły i wówczas możność konwersji ograniczoną została tylko na listy 4 1/2%. Odnosny projekt został przedstawiony p. ministrowi finansów i władze Towarzystwa mają wszelką nadzieję, że projekt ten w krótkim czasie sankcję p. ministra otrzyma.

Złożone też zostało władzom Towarzystwa żądanie, aby nie ustawały w staraniach o wprowadzenie listów zastawnych na giełdy zagraniczne. W Paryżu jednak na giełdę listów nie można było wprowadzić, wobec zbyt wielkich ofiar jakie z tego powodu ponieśćby należało. Wprowadzono je natomiast na giełdę petersburską.

Wznowioną też została kwestja udzielania pożyczek krótkoterminowych na meljoracje, stosownie do art. 260 obowiązującej ustawy. Władze Towarzystwa usprawiedliwiają się, że odnośny fundusz jest zbyt mały, aby dysponowanie nim w tym kierunku usługi stowarzyszonym oddać mogło. Zresztą, musi rezerwować wszelkie fundusze na opędzenie kosztów spodziewanej konwersji. Po za tem, wśród licznych głosów pojedynczych, stawiających rozliczne żądania, zaznaczyć należy podniesioną kwestję oszczędności w wydatkach administracyjnych, tylokrotnie już zresztą omawianą.

Może być, że podczas wyborów powstaną nowe jakieś żądania, które w następstwie, po ukończeniu wyborów, postaramy się sformułować.

T. Z.

Warszawa, 1 maja.

[Tydzień warszawski].

+ Głosem echem odbił się w prasie i w sercach ogółu fakt wyjątkowej ofiarności, jaką zabił jeden z przedstawicieli naszej arystokracji pieniężnej, zmarły niedawno we Francji. Arystokratą tym i filantropem był s. p. Władysław Kronenberg, syn Leopolda, słynnego i wpływowego ongi finansisty, który tak skutecznie przyczynił się do rozbudzenia u nas ruchu ekonomicznego. Zmarły, choć ostatnie lata przepędził zdala od rodzinnego miasta, pamiętał jednak o niem i w testamentie zamieścił prawdziwie magnacki zapis 250,000 rs. na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Znaczna ta kwota wypłaconą być ma Towarzystwu w ciągu lat dziesięciu, w ratach po 25,000 rs. rocznie. Celem jej specjalnym: poprawienie losu sierot, przez obdarowaną instytucję dobroczynną wychowywanych. Z procentów od niej dziewczęta otrzymywać będą posagi, a chłopcy, po uzyskaniu fachowego wykształcenia, warsztaty rzemieślnicze i zasilki na ich prowadzenie.

Wcześniej już, starszy brat zmarłego Stanisław, żyjący, ale niestety, nieuleczalnie cho-

robą dotknięty, wspierał hojną dłonią wiele instytucji i spraw publicznych. Zawdzięcza mu niemało kasa pomocy naukowej Mianowskiego, kasy rzemieślnicze, przytulki bezpłatne dla rodzących i t. d. i t. d. Ożywiony jak najlepszymi chęciami, pragnął on też stworzyć poważny organ dziennikarski, społeczno-literacki, który nie byłby spekulacją, ale czynnikiem oświecającym i umoralniającym. Na nie-szczęście, organ ten nie miał powodzenia finansowego, co, naraziwszy go w ciągu roku na stratę 50,000 rs., odjęło mu chęć czynienia prób dalszych.

Jak widzimy zatem, w złotej księdze czynów obywatelskich i ofiarności publicznej Kronenbergowie pięknie imię swe zapisali.

Serce żywiej uderza, a dusza leczy się z pesymizmu na wieść o ludziach, którzy «kochają bliźniego jak siebie samego». A ku pochwalę społeczeństwa naszego zapisać trzeba, że mu dotąd jeszcze na ludziach takich nie zbywa. Świeżo na przykład poruszono sprawę założenia oddzielnego przytulku dla nieuleczalnie chorych (rakowatych) i zaraz znaleźli się dobrzy chrześcijanie, którzy na ten cel ofiarę złożyli.

Dotychczas tacy nieszczęśliwi mieli kąt, z łaski im tylko ofiarowywany przy szpitalu św. Łazarza, co jednak nie było ani dla szpitala korzystnem, ani dla nich samych wygodnem. Obecnie postanowiono wzniesć dla nich budynek oddzielny, na uboczu, gdzie spokojnie, z należytym nadzorem lekarskim, będą mogli ostatniej chwili życia wyczekiwać. Spadkobiercy s. p. Augustowej Potockiej na budowę zakładu takiego ofiarowali rs. 20,000, inne osoby, łączące wielką fortunę z wielkiem sercem, zwiększyły sumę tę w drodze składek o 15,000 rs. Istnieje więc już kapitał, z którym można do rozpoczęcia budowy przystąpić.

Maj uświetnił dziś swe przybycie królewską pogodą. Kasztany okryły się liśćmi; targi i wystawy sklepów ogrodniczych aż ślepia barwami bukietów i wieńców; w powietrzu fruwały motyle, a w cukierniach szumi woda sodowa i brzęczą spodki z lodami. Wiosna! wiosna! Jest to chwila, w której Warszawa wygląda najpiękniej, i jest to zarazem chwila, w której warszawianin myśli jedynie o tem, aby uciec jak najdalej z Warszawy...

Ta letnia «uciekinierja», z roku na rok wzrastająca, stała się powodem otwarcia specjalnego biura, które ma na celu: urządzanie zbiorowych wycieczek po kraju i obczyźnie. Założycielami tej wielce praktycznej nowości są pp. Sweed i Karnkowski. Biuro będzie miało zapewne w tym roku dość zajęcia z ekspedowaniem warszawian do Wiednia, na wystawę teatralno-muzyczną; na rok przyszły zaś czeka je rzecz większa stokroć: Chicago.

Tymczasem poprzestajemy na wycieczkach bliższych, do urządzania których biuro specjalnych nie trzeba. Dziś właśnie rozpoczęła się tak długo oczekiwana, regularna jazda tramwajami do Czerniakowa i Wilanowa. Ze stacji, urządzonej tuż przy rogatce belwederskiej, wagony kolei konnej odchodzą do pierwszej miejscowości co kwadrans, do drugiej co pół godziny. Podróż jest tania i przyjemna. Przyjemność jej zwiększyłaby się jeszcze, gdyby podróżny znajdował u kresu coś więcej nad widok błękitnego nieba, drzew zielonych i murów zamkniętego pałacu, a mianowicie: dobrą jadalnię, nie obdzierającą konsumentów ze skóry.

Cokolwiekby, życie warszawskie z bogaciło się nową kartą, która powinna znaleźć się w przygotowywanym obecnie przez p. Brandla, fotografa tutejszego, albumie. Album ten, pierwszy w swoim rodzaju, zamieści widoki: ulic warszawskich wraz ze snującymi się po nich tłumami, targów napelnionych sprzedającymi i kupującymi, uroczystości publicznych, obchodów religijnych, zabaw, typów i t. d. Wszystkie te widoki odfotografowane zostały w naturze, za pomocą aparatu «błyskawicznego». Całość, która nosić będzie tytuł «Życie Warszawy», wykańcza się obecnie w jednym z paryskich zakładów fototypijnych.

Mazur.

Warszawa, 30 kwietnia.

[Gazetka artystyczna].

+ W zwartym szeregu wyrusza nasza kolonja malarska na tegoroczny konkurs mię-

dzynarodowy do Monachjum. Hufiec ten wybrał nawet sobie dowódców, chcąc karnie a w porządku walczyć o złote i srebrne medale. Zapasników ożywia duch jaknajlepszy. Nad zieloną Izarą bierali już nasi nagrody; czemużby i teraz zdobyć ich nie mieli!

Ogółem wysłano na ów turniej prace dwudziestu pięciu malarzy i malarzek. Do posyłki dołączono też kilka rzeźb Rygiera, oraz plany architektoniczne ośmiu celniejszych budowniczych.

Ponieważ powaga miejscowych konkursów upadła już w zupełności, wszyscy więc spieszą ochotnie poddać się ocenie sędziów zagranicznych. Sędziowie ci posiadają dwa najcenniejsze w tym razie przymioty: kompetencję i bezstronność. Można też spodziewać się, że w niejednym wypadku poprawią oni wyroki warszawskie. W tej właśnie nadziei kilku artystów (Pawliszak, Piątkowski, Radziejowski i inni), słusznie z sądu miejscowego niezadowolonych, raz jeszcze dziela swe pod rozpatrzenie monachijskiego jury posyła.

Pospołu z pracami kolonji warszawskiej, dążą do Monachjum płótna nie liczącego się do niej Siemiradzkiego, o których już tu pisałem. A że jednocześnie Kraków, Lwów, Paryż, Rzym, Wiedeń i inne, stałe lub przygodne ogniska polskiej sztuki—nie mówiąc już o samem Monachjum—również na turniej spieszą, malarstwo więc nasze będzie w «niemieckich Atenach» samą już liczbą imponujące. Pragnęlibyśmy jednak, aby wielkość jego nie tylko z wielości płynęła...

Na poranku Tatarkiewicza, z czterech zapowiedzianych nowości wyłączono jedną. Ostracyzm dotknął «Sulamitę» Aspisa. Jeśli ramy widowiska wymagały takiego obcięcia, lepiej było podobno wyłączyć «Schadzke» lub «Parawanik», dwie bezmyślne blachostki. Co się tyczy «Perły» Gawalewicz, zniknęła ona prawie zupełnie—w oprawie. Biegły w swej sztuce złotnik stara się utrzymywać klejnot w jak najmniejszej ilości złota, marzeniem zaś jest jego oprawić brylanty naprzykład w ten sposób, aby zdały się własną jedynie siłą trzymać w diademy, naszyjniku, pierścieniu i t. p. Gawalewicz postąpił z utworem swym wprost przeciwnie. Otoczył on swą «perłę» taką masą złota, że jej w niem prawie wcale nie widać. Drobnym motyw, bardziej anegdotyczny niż historyczny, a tem bardziej psychiczny, rozwija się tam na tle przygniatącem swą wspaniałością. Bogate stroje, wytworne sprzęty, efekty dekoracyjne, śpiewy, żywe posagi i t. p., zacierają myśl, zamiast ją uwydatniać. Poezja staje się służebnicą aktorki, aktora, kostiumiera, dekoratora, maszynisty i t. d., zamiast im wszystkim wszechwładnie panować. Francuz powiedziałby o «Perle»: «zadużo rosółu z tak małego kawałka mięsa»...

Cokolwiekby, przekładamy o wiele ten utwór, gładkim wierszem napisany i nieco wyższe aspiracje stwierdzający, nad takie naiwne «Schadzki», które chyba tylko w ogródku zabawiłyby mogły kufelkową publiczność.

Z widowiskami dobroczynnymi, podobnie jak z takielmiz wydawnictwami, dzieje się u nas to samo, co z datkiem do skarboxy filantropijnej rzucanym. Możesz tam śmiało cisnąć najbardziej nawet wytarty trzygrosznik; nie tylko przyjmą go, ale ci zań jeszcze pokornie podziękują—ba! dobrodziejem nazwą i po piśmach rozślawią!...

Będziemy jednak niebawem ucztowali. W tych dniach w teatrze Wielkim rozpoczynają gościnne występy artyści włoscy, pozostający w impresie i pod kierownictwem reżyserskiem tragika Andrea Maggi. Repertuar koczującego towarzystwa obejmuje sztuki klasyczne, z arcydziełami Szekspira na czele, oraz najcenniejsze dzieła dramaturgji włoskiej. Jakkolwiek nazwisko Maggi'ego obce jest dla nas zgola i nie nam samo przez się nie mówi, spodziewamy się jednak wieczorów, wyposażonych we wrażenia jeśli nie potężne estetycznie, to w każdym razie silne i nerwami wstrząsające. Włosi mają swój rodzaj gry, zgola różny od metody meiningenczyków. Dla starszego pokolenia Ristori, a dla młodszego Rossi, byli u nas gry tej przedstawicielami.

Przyjazd tragika włoskiego i z innej też przyczyny jest nam miły i pożądany. Serja sztuk poważnych, danyh na scenie wielkiej, stać się może skutecznym antydotem przeciw

operetkowo-farsowej płochości, zbyt już zuchwale rozpościerającej swe panowanie nad umysłami. Oto bowiem, jako wykładnik bieżących upodobań naszej, systematycznie pantej i bałamucanej publiczności, zapisać muszę fakt, że w tych dniach odśpiewano przy pełnej sali «Ptasznika z Tyrolu» po raz sto dwudziesty! Głupstwo to dosięgło w ciągu jednego roku cyfry przedstawień, na jaką «Halka» dziesiątki lat czekać musiała...

Urbanus.

+ Jeszcze balony. W piśmie «Razwiedzczik» (zwiady) zamieszczono list jednego ze znanych aeronautów wojskowych, szt.-kapitana K., który obserwował zjawisko ukazywania się wśród nocy punktów świetlnych, uważanych za balony niemieckie, w jednej z fortec pogranicza zachodniego. Oto co pisze wspomniany autor. «Poświęciłem trzy noce obserwacjom na wieży. Z wieczora już wieża się ożywia, mnóstwo oficerów przygląda się sklepieniu niebieskiemu, żołnierze toczą gawędy patrząc na planetę Wenus. Przez telefon toczą się wciąż rozmowy z fortami, na których znajdują się inni oficerowie. O godz. 12 min. 30 ukazał się na wschodzie, na wysokości 50—75 sążni, punkt świetlny. Skierowane z kilku fortów na ten punkt przedłużone osie lunet, przecinają się w odległości 15—18 wiorst od twierdzy. Punkt świetlny, a właściwie kula wielkości głowy ludzkiej, waha się, zniża i wznosi. Wrażenie mieliśmy takie, jakie pochodzić mogło od balonu na linie. Światło żółte, nie zaś srebrzysto-białe. Żadnych promieni nie zauważyliśmy. O godz. 2 w nocy kula świetlna ukazała się w innym miejscu okolic Warszawy, oddalonem od pierwszego na wiorst 18. O 3¹/₂ godz. ta wahająca się kula stanęła znów na dawnym miejscu. Nikt nie widział jak przenosiła się z miejsca na miejsce. Zjawisko wygląda jak balon z przyczepioną latarnią nie elektryczną». Widziano je w ciągu nocy następnej i zauważono przytem, że światło idzie tylko do góry i granice plamy świetlnej u góry mają formę linii krzywej, obróconej wypukłością do dołu. Spostrzeżenia zdają się stwierdzać, że kula świetlna przesuwą się od granicy w stronę Warszawy. Autor listu jest zdania, że zjawisko, dostrzeżone przypisać należy próbom oświetlania miejscowości, dokonywanym na granicy przez aeronautów niemieckich, i że wszelkie pogłoski o ukazywaniu się wolnych i kierowanych balonów nad terytorjum Rosji, są bezpodstawną mistyfikacją.

ROZMAITOŚCI.

Goethe w młodości swej wystąpił także z projektem germanizowania polaków, który to projekt wykopano ze śmieci archiwalnych w 13 roczniku imienia Goethego («Goethe Jahrbuch»). Projekt zasada się na niemieczeniu polaków za pomocą wędrownych trup aktorskich, które we wsi każdej po kolei miały dawać amatorskie i bezpłatne przedstawienia. Podobno pomysł ten nigdy ogłoszony drukiem nie był, a zważywszy na późniejszy stosunek Goethego do polaków przypuszczać należy, że wielki poeta chybaby go się sam wstydził.

Przed dwoma laty prof. Rejman, dr. Lille, magistrowie: Frenkiel i Lewgren, oraz redaktor Erko wystąpili z prośbą do senatu fińlandzkiego o pozwolenie założenia klubu publicystów. Tego rodzaju pozwolenia zwykle wydaje i zatwierdza senat, w danym jednak razie jen. gubernator hr. Heyden—jak donoszą «Mosk. Wiedom.»—uznał za właściwe zwrócić się do ministra-sekretarza, który sprawę przedstawił do uznania Najjaśniejszego Pana. Obecnie donoszą we wszystkich gazetach fińlandzkich, że Najjaśniejszy Pan na założenie tego klubu nie raczył zezwolić.

«Illustration» podaje tablice porównawcze cen na najniebezpieczniejsze przedmioty w dziesięciu stolicach. Z tablic tych widać, że przeciętnie każdy wydaje w Brukseli—1 fr. 26 cent., w New-Yorku—1,42, w Berlinie—1,46, w Londynie—1,47, w Paryżu—1,52, w Genewie—1,53, w Wiedniu—1,78, a w Petersburgu—1 fr. 90 cent. Żyjemy tedy wedle najdroższej skali.

«Święcone» w pałacu Odesskich. W pierwsze święto wielkanocne Baltazar książę Odesskich, z Branickiej urodzony, wyprawił licznemu gronu polaków, w Rzymie zamieszkałych, lub tylko chwilowo goszczących, istic polskie «święcone», nawiązując do dawnej tradycji owych «święconych», z których «palazzo Odesskich» słynął za życia książęcej Zofji z Braniczkiej Odesskich.

Hr. Konstanty Potocki z Rzepichów (gub. mińska) zakupił do rozdania między właścicieli swego majątku kilka tysięcy pudów zboża.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bogdaszewski Karol, b. plebiscypent ordynacji hr. Zamoykich—w Warszawie 27 kwietnia.

Broniec Bronisław, b. ob. ziemski, literat—w Krakowie 18 kwietnia.

Domańska Agata, 1. 64, ob. m. Warszawy—w Zakrzówku (pow. radzym. gub. warsz.) 20 kwietnia.

Hofmański Maksymilian, właściciel księgarni w Kaliszu—tamże 19 kwietnia.

Kietlińska Maria, 1. 82—w Warsz. 30 kwietnia.

Lembke Teofil, emeryt, b. pisarz sądu konsyst. ewang.-augburskiego—w Warsz. 27 kwietnia.

Nowierski Stanisław, emeryt—w Warsz. 30 kwietnia.

Oliszewska Tekla, 1. 89, ob. m. Warszawy—tamże 28 kwietnia.

Orzechowska Izabela, lat 73, emerytka—w Warsz. 26 kwietnia.

Perzanowski Jan, 1. 58, ob. m. Warszawy—tamże 28 kwietnia.

Reichman Henryk, lat 72, bankier i obywatel m. Warszawy—w Wiedniu 23 kwietnia.

Sikorski Michał, 1. 38, ur. d. i. nadwiał., współpracownik «Kur. Warsz.»—w Warsz. 24 kwietnia.

Sztumberg-Rychter, Bolesław, 1. 58, b. urz. radca gub. płock. — w Płocku 21 kwietnia.

Tarnowska Aniela, 1. 76—w Warsz. 29 kwietnia.

Tyszkiewicz Stefan, student politechniki ryskiej—w Rydze 29 kwietnia.

Wojcicki Władysław, 1. 59, współwłaściciel drukarni w Petersburgu, poprzednio długoletni korektor i kierownik części technicznej «Kraju»—w Petersburgu 13 kwietnia.

Wolff Albert-Karol, lat 63, inżynier, b. dyrektor cukrowni—w Warsz. 26 kwietnia.

Zelechowski Aleksander, lat 75, b. urz. b. kom. rząd. spraw wewn., ostatnio kurator schronienia starców i kalek w Radomiu—tamże.

P R A W N I K.

OGÓLNE.

Wydało okólnik do urzędów gubernialnych do spraw włóściańskich, by zobowiązały naczelników ziemskich przestrzegać ściśle, ażeby zgromadzenia gromadzkie i gminne nie dotyczyły wcale spraw, mających związek z zakresem urzędowania duchowieństwa prawosławnego.

Z SĄDOW.

Sąd okręgowy wileński wydał wyrok w sprawie «fabrykantek aniołków» w d. 21 kwietnia. Z liczby 8 obwinionych, mieszczanka Chaja Abramowicz od kary uwolniona. Inni skazani na pozbawienie praw stanu i roboty ciężkie: mieszczanka wileńska Fejga Tyruka Noskina na lat 20, Kuńka Wojnarowicz na lat 17, Basia Lindenblit na lat 15, Dwera Awidom i Chaja Lam na 11, Judesa Kacelenobogen na 10 lat i mieszczanin Jankel Wojnarowicz na lat 6.

Izba sądowa petersburska rozpatrywała ciekawą sprawę o spadek po Kajetanie Ciniselim, który, na podstawie umowy z zarządem miasta Petersburga, wybudował cyrk murowany, który miał być eksploatowany przezeń i przez jego spadkobierców w ciągu lat 40, poczem przechodził na własność miasta. Spory wynikłe pomiędzy spadkobiercami doprowadziły do rozpatrzenia sprawy w sądzie okręgowym petersburskim, który oddalił wszelkie skargi powodów i podzieliwszy zdanie pozwanego, iż prawo do eksploatacji cyrku, na zasadzie orzeczenia senatu, należy do majątności ruchomych, wymienionych w art. 402, t. X, Zb. ustaw, i że art. 10 konwencji ruskowłoskiej zastrzega wyraźnie sadzenie spraw o ruchomości przez sądy tego państwa, którego obywatelami są strony, uznał, że sprawa podlega kompetencji sądów włoskich. Zapatrywanie to podzieliła też izba sądowa, zatwierdziwszy wyrok pierwszej instancji.

Sąd okręgowy petersburski w d. 17 b. m. rozstrząsał sprawę Chwatowa, subiekta ze sklepu Lejeuna, puszkarza, obwinionego o to, że przez jawną nieostrożność w styczniu r. b. wystrzałem z rewolweru zabił sztab-rotmistrza pułku kirasjerów, Karafia-Korbuta. Chwatow do winy się nie przyznał, dowodząc, że Korbut ten sam rewolwer do zamiany przynosił w przeddzień, a wówczas takowy był nie nabity, sądził więc, że mógł go za taki i nazajutrz uważać. Sąd skazał Chwatowa na 2 miesiące więzi i pokutę kościelną, według uznania władzy duchownej.

KURJER KOŚCIELNY.

ZAGRANICZNE.

** Z Brazyliji piszą do «Kur. Polskiego», że ks. biskup z St-Paulo pismem swoim z grudnia r. z. zniósł kapelanje, to jest parafje polskie, przyłączając takowe do parafji brazylijskich. Co było tego powodem—niewiadomo, zdaje się zaś zdradzić i niechęć brazylijczyków. Polskich księży przesiedlono do parafji brazylijskich, a jednego z nich, ks. Przytarskiego, zasuspendowano za to, że nie chciał zastosować się do rozporządzenia biskupiego i pozostał przy swych parafjanach. Jedną tylko parafję polską w Abranches, nie uległą ogólnemu losowi, lecz otrzymała potwierdzenie ks. biskupa wraz z pozwoleniem na budowę kościoła. Podobny los reorganizacji parafji narodowych spotkał też parafje niemieckie i włoskie.

Nadto komisja wojskowa zniosła wszystkie kapelanje wojskowe, a między niemi także kapelanję w Curytobie. Nunceatura w Brazylii zniesiona. Bym ma dopiero zamianować delegata papieża. Bym li tylko dla spraw kościelnych, gdyż dyplomatyczne stosunki między tutejszym rządem a stolicą apostolską zupełnie zerwane. Kto wie, co wygnanie naszych spotkać tu jeszcze może.

Opisując nędzę wychodźców polskich w Hamburgu, «Dz. Poznański» tak powiada: «Jest droga wyjścia, jasna, szeroka, a powołany na prowadzenie ludu tą drogą, ludu, w którym zło da się jeszcze wykorzenić, jest jedynie kapłan polski. Młoda iście apostolska, którą miałby on tu do spełnienia. Autor korespondencji dodaje, że kapłan polski w Hamburgu miałby być materialny ustanowiony, pobierałby bowiem 1,500 marek stałej pensji, nie licząc w to innych dochodów. Wychodźców zaś stale w Hamburgu przebywających liczy się 5,000.

Skandaliczny proces Amalfitano przeciwko kard. Oreglia, o którym wspominały wszystkie dzienniki zagraniczne, zakończył się tem, że kan. Amalfitano wyraził swój żal, że rozpoznał sprawę przeciwko prawej swej władzy; nadto z płaczem oświadczył, że cofa swą skargę, byleby kardynał uznał go za uczciwego człowieka. Tak więc połącznieniem przed sąd świecki kardynała, z czego się niezmiernie cieszyły organy liberalne, skończyło się na niczem, a w każdym razie nie według ich myśli. Ks. A.

Przeszło 100,000 podpisów zawiera już petycja, podana przez górnoślązaków do ministra wyznań o wprowadzenie do nauki religji w szkołach języka ojczystego. Katolickie dzienniki niemieckie przyznają słuszność temu żądaniu. Ks. A.

Ks. August Czartoryski, syn ks. Władysława z pierwszego małżeństwa z infantką hiszpańską, księżną Ampazzo, otrzymał w tych dniach święcenia kapłańskie w zakonie salezjanów w Turynie.

KURJER SZKOLNY.

PRZEPISY CZASOWE

o karach za potajemne nauczanie w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

(Najwyżej zatwierdzone 3 kwietnia 1892 r.)

1) Za urządzanie i utrzymywanie bez zezwolenia rządu szkoły jakiegobądź rodzaju, winni podlegać karze pieniężnej do trzystu rubli lub aresztowi do trzech miesięcy. Tejże karze podlegają osoby, które okazały pomoc w urządzaniu szkoły tajnej lub wykładom w niej przez udzielenie pomieszczenia, środków szkolnych, wykładów lub innych, jak również przez opłatę za naukę, lub przez udział w wykładzie, lub w zarządzie szkoły.

2) Tejże karze (art. 1) podlegają osoby, mające prawo do wykładu w domach prywatnych, jeśli winni będą nauczania wielu dzieci do rozmaitych rodzin należących, lub osób dorosłych, bez zezwolenia rządu, bądź u siebie w mieszkaniu, bądź w domach prywatnych.

3) Wszczynianie spraw o wykłady tajne powierza się w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej—dyrekcjom szkół ludowych, w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej—inspektorom szkół ludowych z inspekcji tych szkół przy zarządzie kijowskiego okręgu naukowego. Urzędnicy policyjni miejscy i wiejscy, tudzież władze właściwe mają donosić właściwej władzy szkolnej o wypadkach tajemnego nauczania.

4) Wyznaczanie kar wzmiankowanych w art. 1 i 2 należy w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej—do generał-gubernatorów, a w guberniach: mińskiej, witebskiej i mohylowskiej—do gubernatorów.

5) Kary pieniężne, na zasadzie przepisów niniejszych zebrane, wpływają:

a) do kapitału opiekuńczego dla osób, które mają prawo wykładania i nauczania młodzieży po domach prywatnych, jeśli pochodzą od osób, mających stopnie nauczycieli domowych, nauczycieli i nauczycielek, albo wogóle od osób, mających prawo nauczania po domach prywatnych.

b) do skarbu państwa, jeśli pochodzą od innych osób.

6) Porządek i sposób zastosowania tych przepisów pozostawia się wzajemnemu porozumieniu kuratorów okręgów naukowych: wileńskiego i kijowskiego z właściwymi generał-gubernatorami lub gubernatorami.

„Jak donoszą «Birr. Wied.», projektuje się założenie całej sieci niższych szkół handlowych. Nadto założone być mają dwa wyższe instytuty handlowe, specjalnie dla przygotowywania nauczy-

cieli średnich szkół handlowych, oraz wyższych agentów handlowych.

Na zapytanie, podniesione przez jednego z kuratorów okręgów naukowych, w jakim języku wykładana ma być w szkołach realnych gramatyka języków nowożytnych, to jest francuskiego i niemieckiego, ministerstwo oświaty zawiadomiło, że systematyczny wykład gramatyki wymienionych języków prowadzony być powinien w języku ogólnym wykładowym. Zapytania jednakże nauczycieli mogą być czynione w językach obcych i na żądanie nauczycieli uczniowie mogą odpowiadać temiz językami.

W Moskwie wkrótce ma być założoną szkoła młynarzy i mechaników młynarskich. Szkoła składać się będzie z trzech klas: pierwszej—ogólnej, dwie—specjalne. W czasie wakacyj uczniowie praktykę będą odbywać przy młynach. Po ukończeniu szkoły i dwóch latach praktyki, uczniowie otrzymywać będą stopnie «uczonego młynarza» i «uczonego mechanika młynarskiego». Do szkoły wstępować mogą młodzi ludzie starsi nad lat 15, po ukończeniu szkół powiatowych, wiejskich lub trzech klas gimnazjalnych. Opłata wynosi 60 rs. W każdej klasie 10 uczniów może pobierać naukę bezpłatnie. Szkoła funkcjonować zacznie w sierpniu r. b.

Z powodu znacznego powodzenia i bardzo dobrych rezultatów, jakie dały urządzone po raz pierwszy w r. 1891 przez ministerstwo dóbr państwa szkoły ogrodnicze dla nauczycieli szkół ludowych, szkoły takie i w r. b. mają powstać przy wielu szkołach rolniczych, a między innemi przy szkole horyhoreckiej i humańskiej.

Pan S. Sawicz w dniu 19 marca r. b. obronił publicznie rozprawę na stopień magistra matematyki.

KOLEJNIK.

Ogłoszony świeżo w «Praw. Wiest.» rozkaz zarządzającego ministerstwem Komunikacji oznajmia, że misja specjalna powierzona pułkownikowi inżynierji von Wendrychowi, w przedmiocie uregulowania transportów zbożowych, została spełnioną. Powołując pułk. von Wendrycha do pełnienia właściwych jego obowiązków starszego inspektora dróg żelaznych, rozkaz wyraża zarazem wdzięczność za gorliwą, energiczną i pożyteczną działalność pułkownika.

Zarząd czasowy dróg żelaznych rządowych postanowił sprzedać drogę żel. sestrorecką przez publiczną licytację. Jest to bardzo krótka linja w gub. petersburskiej.

Czwarty zjazd kolejowy międzynarodowy ma się odbyć w Petersburgu około 7—8 sierpnia r. b. Trzeci zjazd miał miejsce w Paryżu w r. 1889, w czasie wystawy powszechnej.

Ogłoszony został ukaz Najwyższy o budowie nowych linii kolejowych od Tambowa do Kamaszyna przez Bałaszów, od Uralska do osady Pokrowskaja nad Wołgą, naprzeciwko Saratowa.

Pogłoska, jakoby w ministerstwie komunikacji postanowiono uwolnić wszystkie kobiety, pracujące w biurach czasowego zarządu rządowych dróg żel., jako też i innych nieetatowych urzędników, nie ma żadnej podstawy. Przed niedawnym czasem, już po nominacji nowego ministra komunikacji, wydany został okólnik, potwierdzający dawniej wydany. Okólnik wyraźnie wspomina, że w kontroli dróg żel., w zarządach i w zarządzie dróg rządowych kobiety mogą pracować, przy warunku jednak, że ilość ich nie przeniesie 20% ogólnej liczby urzędników, oraz że nie będą korzystały z praw służby rządowej.

«Kur. Codzienny» donosi, iż kasa zjednoczenia kolei terespolskiej w tych dniach ma być zamkniętą. Z chwilą zamknięcia kasy rozpoczną się przygotowania do jej likwidacji. Stosownie do ustawy kasy, przez rząd zatwierdzonej, przy likwidacji uwzględnione będą przede wszystkim interesy emerytów.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Sprawa zniesienia zakazu eksportu. Stan zasiewów w prowincjach południowych. Przemysł domowy. Finlandja].

Zaznaczyliśmy już na tem miejscu głosy prasy w sprawie zniesienia zakazu eksportu zbożowego. Wystąpiły najpierw z tym projektem «Mosk. Wied.», na podstawie konieczności utrzymania zboża ruskiego na stanowisku, jakie przypadało mu dotąd w udziale w handlu wszechświatowym. Znany ekonomista, p. Iwa-

nuszenkow, wyrażał w swym artykule obawę o możliwość pewnych zmian w koniunkturach handlu zbożowego, które skutkiem dłuższej nieobecności zboża ruskiego na rynku, łatwo przybrać mogą znamiona trwałości, co niekorzystny wpływ wywrze na stan ekonomiczny kraju, zależny przeważnie od mniej lub więcej pomyślnych handlowych operacji ze zbożem. Ostatnie wiadomości z Królewca zdają się potwierdzać obawy «Mosk. Wied.». Zboże ruskie, utrzymywane dotąd w składach, w nadziei olbrzymich zysków na wiosnę, spadło w cenie tak znacznie, że sprzedaje się ze stratą, po 170 marek za tonnę, gdy niedawno jeszcze szacowano je po 220—230 marek. Okazało się, że w roku ubiegłym wzrósł olbrzymio dowóz do Niemiec zboża amerykańskiego i australijskiego, które zapełniło rynek do stanu nasycenia, zboże zaś złożone i przechowywane w Królewcu, nie znajduje już miejsca na tym rynku. Pomimo to «Now. Wr.» występuje stanowczo przeciw zniesieniu zakazu, polemizując z «Kijewlaninem», który, za przykładem «Mosk. Wied.», dowodzi, że czas już powrócić do stosunków normalnych, że akcja przeciwgłodowa zagrażała groźące niebezpieczeństwo, że chociaż, w braku ścisłej statystyki, nikt nie zna ilości zapasów zbożowych w kraju i nikt rozwiązać nie może ściśle zagadnienia, czy zapasy te wystarczą do przyszłego urodzaju na potrzeby ludności, jednak zagadnienie to pozostaje nierozwiązalnem co roku, że wreszcie zakaz jest środkiem wyjątkowym, zarządzonym, na skutek okoliczności, które usunęły na chwilę na plan dalszy ekonomiczną pomyślność masy ludności rolniczej. «Now. Wr.» twierdzi, że całe to rozumowanie «Kijewlanina» należy odwrócić i wyciągnąć zeń wnioski utrzymania zakazu nadal. Pewne wszakże informacje pozwalają wnioskować, że zakaz częściowo uchylonym zostanie w najbliższej już przyszłości i utrzymanym najdłużej dla żyta.

Co do spodziewanych w r. bieżącym urodzajów, nie ma dotąd wiadomości, pozwalających ściślej czynić wnioski. Najdokładniejsze stosunkowo wieści dotyczą prowincyj południowych i pochodzą od obserwatorium meteorologicznego przy uniwersytecie noworosyjskim. Dostrzegaliśmy zgromadziła i usystematyzowała otrzymane z 1370 miejscowości daty, z których zdaje się wynikać, że zasiewy ozime w guberniach: podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, besarabskiej, chersońskiej i w Krymie obiecują plony dobre, z wyjątkiem kilku powiatów, do których zaliczają się: płoskirowski, ostrogski, łucki i włodzimierski. Skutkiem niepomyślnych w ciągu marca warunków klimatycznych, pogorszył się stan zasiewów w gub. chersońskiej i w Krymie, wogóle wszakże prowincje południowe obiecują w roku bieżącym więcej niż średnie plony.

Mieliśmy już sposobność zauważyć, że nieurodzaj tegoroczny, zdaniem autorów ruskich, wstrząsnął do głębi społeczeństwem, że zmieniać się zaczęły poglądy i zapatrywania na rozmaite kwestje ekonomiczne, które rozwiązywano dotąd według oddawna ułożonych szablonów. Do takich kwestyj należy, między innemi, sprawa upadku przemysłu domowego, który do niedawna zatrudniał w Rosji setki tysięcy rąk, całe wsie i większe, po kilkanaście tysięcy ludności liczące osady. Upadek tego przemysłu przypisywano wyłączenie wyzyskowi pośredników w handlu wyrobami domowymi, starano się usunąć tych rzekomych wyzyskiwaczy i zbliżyć możliwie wytwórców do nabywców. Po-

pierano jednocześnie wielki przemysł fabryczny, nie zwracając uwagi, że on to właśnie z natury rzeczy zabija przemysł domowy, nie posiadający dość zasobów materialnych, by wytrwać na stanowisku w tej walce konkurencyjnej. Dziś dopiero «Now. Wr.» występuje z zaznaczeniem tego faktu, jako z nowym niemal odkryciem, twierdząc słusznie, że przemysł domowy wtedy tylko ostać się może wobec współzawodnictwa fabryk, jeżeli zorganizowanym zostanie kapitalistycznie. Przykład kilku stowarzyszeń robotniczych, dzierżawiących niektóre z zakładów przemysłowych Malcewa, natchnął «Now. Wr.» do powyższego wniosku, nie potrzebującego zresztą udowodnienia. Jedno tylko da się zrobić zastrzeżenie, to mianowicie, że podobne stowarzyszenia robotnicze niedługo zwykle mają żywot; jedni z uczestników pierwotnych wymierają, pozostawiając swym spadkobiercom tylko części swych udziałów, inni odstępują wskutek rozmaitych przyczyn, pozostali zaś organizują się w stowarzyszenie akcyjne, podobne do wszystkich innych.

«Mosk. Wied.» poruszyły znów sprawę zjednoczenia ekonomicznego Finlandji z Cesarstwem, przypominając, że w ubiegłym już roku dokonano częściowej reformy pocztowej i monetarnej W. Księstwa, wprowadzając w niem w obieg marki i znaki pieniężne kursujące w całym państwie. W jesieni roku ubiegłego zwołano też przy ministerstwie skarbu komisję szczegółową, która miała wprowadzić do Finlandji zasady stosowanej w Cesarstwie i Królestwie taryfy celnej; zadanie to wszakże, według wiadomości podanych przez pisma finlandzkie, nie mogło być rozwiązaniem z powodu istniejących w Wielkiem Księstwie specjalnych ustaw i przywilejów, których termin prekluzyjny upływa dopiero w r. 1905. «Mosk. Wied.» niebardzo ufają ścisłości informacji prasy fińskiej i wskazują na nową komisję, która jeszcze w końcu b. miesiąca przystąpi do rozpoznania niektórych kwestyj celnych. Zakres wszakże zadania tej komisji nie jest dotąd znany, istnieją przynajmniej w tym względzie dwie wersje, z których jedna pochodzi od prasy petersburskiej, druga zaś z Helsingforsu. Według pierwszej, chodzi o zniesienie granicy Finlandji i o wprowadzenie do W. Księstwa ogólnej ustawy celnej; według zaś drugiej, komisja ma tylko zbadać pewne kwestje, dotyczące handlu Cesarstwa z Finlandją.

H. K.

Drogi dojazdowe.

Z chwilą dojścia sieci kolejowej do rozmiarów, pozwalających uważać koleje żelazne jako główny środek komunikacyjny, powstała kwestja tak zw. dróg dojazdowych i lokalnych, mających na celu udostępnienie dla okolicy przecinanej przez linję kolejową — korzystania z tej linji w jak najszerszych rozmiarach. Dane bowiem linje kolejowe stawiają sobie za zadanie ściągnięcie wszystkich transportów jakie przebiega miejscowość dostarczyć może. Zadanie to staje się wysoce ważnem, szczególnie w naszych warunkach budowy dróg żelaznych, gdzie jedna linja kolei wystarczając dla rozległej i względnie mało zaludnionej miejscowości, z konieczności musi być często odległą od tych punktów, które jej transportów dostarczyć mogą.

Pierwzorządzą rolę w ściągnięciu transportów z punktów odleglejszych odgrywa udogodnienie dowozu i dojazdu do linij magistralnych, dające się osiągnąć za pomocą tak zwanych kolei dojazdowych i lokalnych, przebiegających wzdłuż dróg dojazdowych i szerokotorowych ty-

pu lżejszego. Drogi szosowe bowiem prawie równie kosztowne (od 4 do 12 tysięcy rs. za wiorstę), mają, przy mniejszych przestrzeniach i gęstszym zaludnieniu, tę główną niedogodność, że odcinają zbytnią ilość sił, w tych warunkach dających się z większą korzyścią zużytkować, a przy przestrzeniach znacznych wywołują wielką stratę czasu i kosztów przewozu dla niektórych towarów bezpośrednio szkodliwą, a bezterminowością dostaw wogóle narażają stosunki handlowe na grę czynników niepewnych. Zupełnie jest inaczej z kolejami wąskotorowymi, których wiorsta, włączając rozchody na realizację kapitału kosztuje około 5 tys. rs. wraz z taborem ruchomym i w rzadkich tylko wypadkach przenosi 15 tys. rubli. Różnica więc w stosunku do dróg szosowych jest bardzo nieznaczna, a rezultat niezmiernie różny. Drogi dojazdowe wąskotorowe zapewniają bowiem szybkość i terminowość dostaw, tanią przewozu i dogodności przy przeladunku towarów na linję magistralną. Szczególniej zaś wagi nabierają koleje wąskotorowe, o ile przy ich budowie wprowadzany jest jednocześnie system kolejek przenośnych, na przykład Dohlberga i Jałowieckiego, który przy warunku wielkiej łatwości budowy toru daje możność doprowadzenia linji w danej chwili do każdego punktu i daje możność unikania transportowania pośredniego. System ten jest naprzykład wielce pożyteczny przy przewozie produktów rolnych wogóle, i jako taki odgrywać będzie znaczną rolę w prowincjach rolniczych i przemysłu cukrowniczego. Jak nagląca jest potrzeba dróg dojazdowych i lokalnych, dowodzą ciągle odezwy w prasie naszej i ruskiej, w tej kwestji, i spory o przewagę tego lub innego systemu nad innymi. Odezwy te u nas przybierały bardzo szerokie rozmiary, w praktyce jednak nie zadośćuczyniliśmy nawet w drobnej części potrzebom krajowej komunikacji. Pojedyncze drogi dojazdowe, zbudowane przez większe zakłady przemysłowe na własny użytek, są w tym względzie zupełnie niewystarczającymi. Brakowało dotychczas przedsiębiorstwa na wielką skalę, któreby postawiło sobie za wyłączne zadanie budowę i eksploatację dróg dojazdowych. A zadanie dla przedsiębiorstwa jest bardzo obszerne. Według przybliżonego obrachowania w Rosji należałoby zbudować około 40,000 wiorst dróg dojazdowych i lokalnych.

Dla zaradzenia w części przynajmniej tej potrzebie, tworzy się «Pierwsze Towarzystwo dróg dojazdowych żelaznych w Rosji». Założycielem Towarzystwa, którego ustawa, jak donosiliśmy w numerze poprzednim, została Najwyżej zatwierdzoną d. 26 zeszłego miesiąca, jest pan B. Jałowiecki, inżynier. Na zasadzie art. 3 ustawy, Towarzystwo zamierza budowę i eksploatację dróg dojazdowych wszelkiego systemu. Na własny rachunek zamierza oddawać w dzierżawę linje wybudowane, podejmuje się eksploatację i budowy linij dojazdowych i lokalnych na rachunek cudzy, urządza fabryki, zakłady przemysłowe, oraz składy dla wyrobu i sprzedaży wszelkich kolejowych utensylii i taboru ruchomego dla stałych i przenośnych dróg żelaznych systemu «Dohlberga i Jałowieckiego» i innych, lub też będzie wchodzić w odnośne układy z istniejącymi fabrykami. Otwierać będzie w rozmaitych miejscowościach państwa swoje agentury i biura. Nabywać, jak również urządzać lub dzierżawić odpowiednie do celów Towarzystwa budowle, doki, warsztaty okrętowe, parostatki, okręty, lokomotywy, wagony, przystanie, urządzenia mechaniczne dla naładowywania i wyładowywania towarów (elewatory, nabywać potrzebne do tych celów grunty i lasy. Prócz tego, dla ułatwienia przewożenia towarów, Towarzystwo będzie wchodzić w układy z kolejami żelaznymi i przedsiębiorstwami żeglugi parowej, co do ustanawiania komunikacji bezpośredniej, jak również będzie się podejmować dostawy towarów do miast, wsi, fabryk i zakładów przemysłowych, znajdujących się w pobliżu dróg dojazdowych, eksploatowanych przez Towarzystwo. Taryfy na przewóz pasażerów i ładunków, dla każdej drogi oddzielnie, będą przedstawiane do zatwierdzenia odnośnym władzom rządowym.

Jak widzimy, program działalności Towarzystwa jest bardzo obszerny i, przy odpowied-

niem wykonaniu, przynieść może bardzo poważne korzyści pod względem udogodnień komunikacyjnych, tem bardziej, że Towarzystwo zastrzega sobie ustawą obszernie prawa, jak np. dotyczące wyłączeń, bezpłatnego oddawania, w pewnych warunkach, posiadłości gruntowych rządowych na rzecz Towarzystwa, bezpłatnego korzystania z materiałów budowlanych na ziemiach rządowych, jako to: z kamieni, żwiru, piasku, gliny, wapna etc.

Kapitał zakładowy Towarzystwa określony został na trzy miliony rs. i uformuje się przez wypuszczenie niegwarantowanych przez rząd: a) dziesięciu tysięcy akcji storublowych na sumę jednego miliona rubli, i b) obligacji na sumę dwóch milionów rubli. Pomienione akcje rozdzielone zostaną pomiędzy założycieli i osoby przez niego do udziału w Towarzystwie zaproszone. Z pośród uczestników obecnych możemy wskazać panów inżynierów: Titowa, Struwego, Kossutha i innych. Połowa ceny akcji (50 rs.), wniesioną zostanie w ciągu 6 miesięcy od chwili ogłoszenia ustawy. Reszta nie później niż w ciągu lat dwóch od chwili zatwierdzenia tejże ustawy. Cena nominalna obligacji nie może być mniejsza, niż 100 rs. Towarzystwo ma prawo powiększyć kapitał po nad 3 mil. rs. Zawsze jednak suma obligacji nie może przenosić więcej niż dwa razy sumę akcji.

Jak widzimy, cena akcji udostępnia je dla szerokiego ogółu.

Pragnąc rozwijać swe interesy stopniowo, Towarzystwo w początkach własnych fabryk urządzić nie będzie, wejdzie w układy z istniejącymi i zajmie się przedewszystkiem budową niewątpliwie korzystnych linij, jak również wyrobem, sprzedażą i wydzierżawianiem dróg przenośnych.

Szerszy udział ogółu jest tem więcej spodziewany, że budowa pojedynczych linij opierać się będzie na oddzielnej odpowiedzialności tych linij co do obligacji. W ten sposób miejscowe kapitały dostaną się do udziału w Towarzystwie przez osoby dostatecznie znające miejscowe warunki, aby ocenić wartość danej linji dojazdowej lub lokalnej.

Tadeusz Zaleski.

POLEMIKA.

Tomsk, w marcu.

Przeczytałem zamieszczony w N-rze 6 «Kraju» list inż. Balickiego, mający jakoby prostować podane przezemnie fakty, tyczące się budowy kanału obsko-jenisejskiego i znaczenia, jakie ta nowa droga może mieć dla Syberji. Trudno mi jest odpowiadać tu na list p. Balickiego, który opierając prostowanie faktów na zarzutach gołosłownych, utrzymuje, że pisałem «nonsensy i niedorzeczności» i «nie mam należytego pojęcia ani o robotach, ani o komunikacjach wodnych wogóle, ani o znaczeniach ich w ekonomice krajowej». Z zarzutów robionych w podobnej formie i zniechęcających z odległości kilku tysięcy wiorst, przeciwko przytoczonym przezemnie faktom, nie mam zamiaru tłumaczyć się. Poprzestanę znów na faktach.

Bardzo żałuję, że p. Balicki, w czasie jeszcze gdy był w gub. tomskiej, jako jeden z kierowników robót przy budowie kanału obsko-jenisejskiego, nie zechciał prostować podawanych przezemnie faktów. Nie mogę przecież przypuścić, żeby nie wiedział on o moich dosyć obszernych referatach, tyczących się budowy nowej wodnej drogi. Pierwszy z nich drukowany był w Tomsku w r. 1890, w N-rze 122 «Sybirskiego Wiestnika», i w oddzielnych odbitkach posłany do ministerstwa dróg i mostów, spraw wewnętrznych i do kontroli państwa. Drugi ogłoszony został w N-rach 119 i 120 pomienionego pisma. Powtarzam, p. Balicki, jako kierownik części robót przy budowie kanału, nie mógł nie wiedzieć o istnieniu tych referatów, i jako człowiek fachowy, dawno już mógł i miał prawo wystąpić jako oponent i sprostować moje postulaty, jeżeli one były mylne. Nie wiem dlaczego p. Balicki dawno tego nie uczynił i tem mniej rozumiem dlaczego teraz dopiero ubodła go krótka korespondencja.

1) Radzę p. Balickiemu, aby chciał zajrzeć do „Zbiornu głównych oficjalnych dokumentów zarządu wschodniej Syberji” 1884 roku (t. 1, str. 37—38), w którym, na karcie geograficznej, oznaczony jest kierunek obsko-jenisejskiej wodnej drogi. Największa głębokość rzeczek, przez które przechodzi ta droga, obliczona jest tam na 60 stóp—najmniejsza na 7 stóp. Jeżeli to jest „nonsens”, lub „niedorzeczność”, to temu zupełnie nie jestem winien; w żaden sposób nie mogę przypuścić, aby coś podobnego mogło się wkraść do ważnego urzędowego dokumentu, przez prostą omyłkę zecera lub kopisty. Kto temu winien? Kategorieczna na to odpowiedź byłaby daleko wleciwszą, aniżeli opowiadania p. Balickiego o mieliznach na rzece Woldze, nie mających żadnego związku z mylnym lub fałszywym wskazaniem głębokości w rzekach syberyjskich.

2) Jeżeli wskazany przezeń brak wody w kanale i łączących się z nim rzekach, jest, podług p. Balickiego, niedorzecznością z mojej strony, to dlaczegoż ten brak był przewidziany przez inżyniera Augustowskiego, który w breszurskiej „Ob'-jenisejskiej drodze od Bajkału do Obi”, wydanej w r. 1885 (po sporządzeniu przez bar. Aminowa projektu tej drogi), na str. 6 mówi, że dla zapewnienia dostatecznej dla nawigacji ilości wody, trzeba wybudować oddzielny wodociąg od źródeł rzeki Lomowatej do kanału?

3) Opierając się na świadectwie setek — a w potrzebie to i tysięcy świadków, stanowczo strzymuję, że w ciągu ostatnich trzech lat, od końca czerwca, nawigacja w kanale i szluzowanych rzekach była niemożliwą, skutkiem braku wody. Brak ten był o tyle dotkliwym, że nawet łódki ze 100 pudami prowizji dla robotników, nie mogły swobodnie kursować rzekami szluzowanymi, przewoźnicy musieli je ciągnąć po błotnistych dnach i w wielu miejscach musieli przenosić ładunek na własnych barkach. O wszystkim tem doskonale wiedziała i wie tutejsza publiczność i wszyscy bez wyjątku inżynierowie, przyjmujący udział w budowie kanału.

4) Obsko-jenisejska wodna droga, bez uregulowania rzeki Angary, może tylko ułatwić komunikację między Jenisejskiem, małym miasteczkiem Ilimskiem i rzeką Obi. Bez związku z Bajkałem nie może ona mieć żadnego znaczenia dla gub. irkuckiej i reszty wschodniej Syberji.

5) Uregulowanie Angary i przyprowadzenie alby to egzystującej obecnie obsko-jenisejskiej drogi do takiego stanu, żeby w ciągu całego lata można było wozić nią towary, wymaga sum o wiele przewyższających pierwotne koszty, kończyć zaś budowę takiej drogi, jednocześnie z budową syberyjskiej kolei żelaznej, byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną w obecnym ekonomicznym położeniu Syberji.

W takich warunkach obsko-jenisejski kanał może przynieść korzyść tylko w oddalonej przyszłości. To zaś, co było zrobione w ciągu dziewięciu lat i kosztowało trzy miliony rubli, nie zgadza się z żadnym z pierwotnych projektów budowy nowej drogi i jest tylko kosztowną zabawką, jak tego ostatecznie dowiedzie nawigacja w roku bieżącym.

Pozostaje mi jeszcze dodać, że jest rzeczą bardzo wadliwą, abym mógł w szpaltach „Kraju” szczegółowo rozstrząsać wady obsko-jenisejskiej drogi pod względem ekonomicznym, gdyż jest to kwestja zbyt specjalna.

Artur Stanisławski.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

Jak donosiliśmy w N-rze 14 „Kraju”, kwestja przyzwolenia na wywóz owsa z portów bałtyckich stanęła na porządku dziennym. Wedle informacji „Birz. Wied.”, min. skarbu przedstawił wniosek ośnośny do rozpatrzenia specjalnej komisji zbożowej, której przysługuje prawo wydawania wszelkich rozporządzeń, dotyczących nadzwyczajnych środków. Komisja ta, pod prezydencją r. t. A. Abazy, obradowała w tej sprawie 21 kwietnia. Ministerstwo finansów pragnie ograniczyć wywóz owsa do zapasów w Rydze, Rewlu i Libawie. Zdaje się, że komisja zdanie to podzieli. Owsa znajduje się w chwili obecnej:

2,997,000 pudów w Libawie, 2,440,000 pudów w Rydze i 1,595,000 pudów w Rewlu.

— Ministerstwo finansów, jak podają „Birz. Wied.”, nie zgodziło się na podzielenie zamierzonej konwersji 6% listów zastawnych banków ziemskich na kilka grup, a więc należy przypuszczać, że operacja ta będzie przez wszystkie banki ziemskie dopełniona wspólnymi siłami, za pośrednictwem jednego tylko syndykatu. W tych dniach sprawa ta ma być w zasadzie rozstrzygnięta. Pertraktacje w sprawie konwersji 6% listów zastawnych banków ziemskich na 5%, jak donoszą „Birz. Wied.”, już prawie ukończone. Wszystkie banki akcyjne, w liczbie dziesięciu, poruciły wykonanie tej operacji syndykatom finansowemu z czterech głównych banków tutejszych. Do składu tego syndykatu należy i bank kupiecki moskiewski. Układy dotyczyły konwersji listów zastawnych na sumę około 65 mil. rs., ale na życzenie ministerstwa finansów tymczasem została zmniejszona do 50 mil. rs.

— Świeżo zatwierdzona Najwyższej czasowa ustawa floty dobrowolnej, jak donoszą „Nowosti”, zobowiązuje parowce do floty tej należące, aby corocznie odbywały siedm podróży między Odesą i portami oceanu Wschodniego, co ogółem wyniesie około 141,000 mil. Od r. 1892, przez lat dziesięć, rząd wyznaczać będzie coroczne subdyjmy w ilości 600,000 rs. z tym warunkiem, ażeby Towarzystwo floty dobrowolnej przez ciąg lat dziesięciu nabyło 4 parowce szybkie (8,000 tonn każdy) i 2 transportowe, przeznaczone specjalnie do celów handlowych. Termin nowej ustawy jest dziesięcioletni.

— P. M. Neuman, jeden z większych hodowców chmielu na Wołyniu, jak donosi „Now. Wr.”, uzyskał pozwolenie na wydawanie w Kijowie tygodnika p. t. „Wiestnik chmielowodstwa i winokurenja”.

— Ministerstwo skarbu opracowało przepisy, dotyczące organizacji inspekcji zbożowych. Składać się one mają z przedstawicieli instytucyj i osób, do których należą elewatory i magazyny zbożowe, rad gospodarczych, komitetów giełdowych i towarzystw rolniczych w równej liczbie. Przewodniczącym mianuje p. minister skarbu, na przedstawienie departamentu handlu i rzemiosł.

— Najwyższej zatwierdzone postanowienie specjalnej komisji, która opracowywała plan robót publicznych, rozkazuje wydać zarządzającemu temi robotami: 1) na irygację w gub. samarskiej — 492,000 rs.; 2) na irygację w gub. uralskiej — 25,000 rs.; 3) na budowę elewatorów — 2,200,000 rs.; 4) na drogi i mosty — 749,400 rs., a ogółem 3 1/2 mil. rs. Pozostała reszta do kredytu 10-miljonowego, przeznaczona została na urządzenie gospodarstwa wodnego w basenie Donu (600,000 rs.), na budowę cerkwi i szkół (400,000 rs.) i inne. Kwestję urządzenia irygacji w gub. samarskiej szczegółowo rozpatrzył i opracował jen.-lejt. Zylinski, który brał udział w ostatnim posiedzeniu komisji.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej na giełdzie berlińskiej, wciąż wzrastając, doszedł do dawno niepraktykowanej wysokości: dawano już za 100 rubli 214 m. Wczorajsze dopiero depesze z Berlina zaznaczają pewną zniżkę w tym względzie; tak, depesza z przed otwarcia giełdy opiewa, że płacono już tylko 213 m. 50 pf., a wystana po zamknięciu giełdy zawiadamia o kursie jeszcze o 25 pf. niższym. Niezmiennie jednak ruble gotowe płacono drożej, niżeli mające się dostarczyć w późniejszym terminie, co jest wskazówką, że tendencja zwykła w powyższej mierze ma głębsze nieco podstawy. Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 21 kwietnia. *Pożyczki premjowe*: I em. 238, II em. 220; *pożyczki wschodnie*: II em. 102 1/4, III em. 102 1/4. *Akcje banków*: dyskontowego 508, międzynarodowego 450, ruskiego 258, wileńskiego ziemskiego 572, kijowskiego ziemskiego 766. *Listy zastawne*: wileńskie 6% 102 1/4, 5% 100 1/4, kijowskie 6% 102 1/4, 5% 101 1/4, charkowskie 6% 102 1/4, 5% 101 1/4, połtawskie 6% 102 1/4, 5% 101, moskiewskie 6% 102 1/4, 5% 101. *Giełda warszawska* dnia 3 maja. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,50; m. Warszawy serja I 102,50, ser. II 102,50, ser. III 102,25. *Akcje banku handlowego* 353. *Monety*. Funt szterling rs. 9 kop. 62 1/4, marka 47,15 kop., frank 38,23 1/4 kop., gulden 81 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 66, rubel srebrny 112 kop., rubel papierowy 65,36 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKI. Pod wpływem pomyślnych dla roślinności wogóle, a w szczególności dla zasiewów zbożowych, warunków atmosferycznych, znikły pomiędzy spekulantami ośnośnymi

nadzieje podniesienia się cen ziarna; to też wszędzie, zaofiarowanie towaru było tak wielkie, że wobec niego nabywcy coraz się wstrzymywali. Ostatecznie skonstatowano, że poadaż, powszechnie niemal, znacznie przewyższała potrzeby konsumcji, z czego się widocznie okazuje, jak wielkie kupcy zbożowi wcześniej poczynili zakupy. Na wszystkich miarodajnych rynkach zbożowych ceny spadły bardzo znacznie i wielce się zbliżyły do przeszłorocznych o tej porze. Zasiewy powszechnie nie względnie do czasu nie pozostawiają do życzenia; spadłe świeżo ciepłe deszcze ożywiły mocno wiosenną vegetację, która już wilgoci wielce potrzebowała. Największe zapotrzebowania były ciągle dla Niemiec, które nowe zakupy z Ameryki poczyniły; największy zaś popyt był na owies, który miejscami zyskał nawet nieco w cenie. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 17 (29) kwietnia otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 108—118 1/4; w Londynie: pszenicę saską 150 1/4, girkę 143, towar gdański 148—154 1/4, towar królewiecki 146 1/4—153 1/4, owies 102 1/4—137 1/4, jęczmień 79—99; w Marsylii: pszenicę girkę 138 1/4—146, ożmą 140—143, jęczmień 90—93; w Berlinie: pszenicę 106—107 1/4, żyto 101 1/4—111 1/4, owies 85 1/4—90 1/4, jęczmień 92—105; w Królewcu: pszenicę 122—124, żyto 113—127, owies 64—88, jęczmień 89—121; w Gdańsku: pszenicę 132 1/4—134, żyto 121 1/4—126 1/4.

Rynki krajowe; z otwarciem prawie powszechnie już nawigacji, ożywiły się; transporty zbożowe, tak kolejowe jak i wodne, nie doznają już żadnej trudności. Tranzakcje wszakże większe były nieliczne i dotyczyły prawie wyłącznie nieco późniejszych dostaw; zboża bowiem gotowego, dzięki uregulowanemu przewozowi, nigdzie nie brak. Świeżo ogłoszony rozkaz zarządzającego ministerstwem komunikacji oznajmia misję specjalną pułkownika Wendrycha, w przedmiocie uregulowania transportów zbożowych, za ukończone. W poważnych sferach zapewniają, że niebawem nastąpi otwarcie granicy dla eksportu zbóż z Cesarstwa; najpierw dozwolonym ma być wywóz owsa, a ośnośnego postanowienia w tych już dniach oczekują; z kolei, w miarę wyjaśniania się zapasów innych zbóż, dozwolonym ma być stopniowe ich wywożenie. Nie pozostanie to, naturalnie, bez wpływu na międzynarodowy handel zbożowy, w czym rynki portowe najbardziej są zainteresowane. Na rynku warszawskim ruch był dość znaczny; wobec umiarkowanych dowozów żyto, przez pewien czas zaniedbane, zyskało 40 k. na korcu, a inne zboża po 5 k. W handlu mącznym żadna ku lepszeniu zmiana tamże nie zaszła, a ubolewania nad ośnośną stagnacją nie ustają. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: mękę żytnią zwyczajną 1125, szrotowaną żądano 1450—1475, dawano 1425—1450, przesiewaną żądano 1650—1750, dawano 1625—1675 za 9 pudów. **W Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 865—875, żyto wyborowe 700—720, owies 285—350, jęczmień wyborowy 510—550. **W Rydze**: żyto 112—115, owies 72—90, jęczmień 85—90. **W Libawie**: żyto 108, owies 70—75, jęczmień 73—85. **W Odesie**: pszenicę 85—117, żyto 80—95, owies 70—83, jęczmień 62—68. **W Berdyczowie**: pszenicę 110—115, żyto 85—95, owies 65—70, jęczmień 75—85. O stanie zasiewów zewsząd pomyślnie nadchodzą wiadomości.

CUKIER. Usposobienie w handlu cukrowym było w minionym tygodniu nader chwiejnym i raczej ku zniżce niż ku zwyższe się przechylało. Takie usposobienie zagranicy znalazło oddźwięk i na rynkach wewnętrznych, które pewną zniżkę zaznaczyły. Płacono: w Kijowie (mączkę) 390—440; w Warszawie (za kamień): mączkę całemi wagonami 275, pojedynczemi workami 280, rafinadę 315; za niektóre marki żądano 322 1/4—327 1/4, ale tranzakcje nie doszły do skutku; kostki 340—345.

OKOWITA. Ceny okowity zagranicą, a mianowicie w Hamburgu, coraz to spadają, żadnego bowiem tam w handlu wódczanym nie ma wciąż ożywienia. Pomimo to jednak w handlu wewnętrznym ostatnio ruch ośnośny był nieco większym niż poprzednio; wstrzymane bowiem na skutek świąt dowozy, a wzrosły nieco popyt ożywił trochę handel tym produktem. Płacono go w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 858—875, w drobniejszej 869—886 za wiadro.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. w Żyt. Jest to kwestja, o którą mamy zawsze spory z naszymi korespondentami. Wedle naszego mniemania, z zapowiedzią sprzedaży przez licytację pewnych majątków, postępować należy bardzo ostrożnie, bo zwykle mały tylko procent takich majątków sprzedany zostaje rzeczywi-

ście. Natomiast jak najbardziej pożądane są dla nas wiadomości o faktach dokonanej sprzedaży majątków, czy to z wolnej ręki, czy też przez banki ziemskie i rządy gubernialne, ze szczegółami o osobach właścicieli, majątkach, powodach sprzedaży i t. d. Bylibyśmy nawet bardzo wdzięczni sz. naszym korespondentom stałym i przygodnym, gdybyśmy mogli otrzymać z każdego powiatu dane statystyczne o ruchu własności ziemskiej za ostatnie lat 5.

NEKROLOGJA.

† Strony nasze postradały w pierwszych dniach b. m. jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa, w osobie s. p. Jana Grużewskiego, dziedzica Kielm i innych posiadłości. Zmarły odznaczał się nieposzlakowaną prawością charakteru, niepospolitą zaletami umysłu i serca, jako też zasadami głęboko chrześcijańskimi. Jednało mu to szacunek szerokich kół i szczerą przywiązanie wszystkich tych, którzy go bliżej znali.

S. p. Grużewski niejednokrotnie był powoływany przez współziemian na marszałka szlachty, lecz wobec wrodzonej skromności, usuwał się zawsze od wszelkich zaszczytnych stanowisk. Ale w wielu za to sprawach ziemiańskich bywał sędzią lub rozjemcą, wielu biednych wspierał, ile czynił dobrego, nigdy zaś dla rozgłosu, lecz zawsze w ten sposób, iż nie wiedziała lewica o tem, co czyni prawica. Wzorowy rolnik, do ostatnich chwil życia oddawał się ukochanemu przez siebie zawodowi, doprowadzając gospodarstwo do wysokiej kultury.

Na pogrzeb s. p. Grużewskiego przybyło mnóstwo ludu z okolicy, jak też i z dalszych stron. Każdy podał oddać ostatnią posługę temu, który umiał sobie zjednać miłość i powagę za życia, a wdzięczną pamięć po śmierci. Licznie też zgromadzili się i starozakonni, a rabin ich wygłosił pełną uczucia wdzięczności dla zmarłego mowę, która najlepsze na słuchaczach pozostawiła wrażenie.

Żegnamy ciebie po raz ostatni, zacny pracowniku na niwie społecznej, spoczywaj w spokoju. Żegnają też ciebie i te łany kielmeńskie, na których przeszło sześćdziesiąt lat tak gorliwie pracowałeś. Niech ta ziemia, w której spocząłeś, a

którą tak miłowałeś za życia, lekka ci będzie po śmierci! Ż.

† Włodzimierz-Mikołaj-Jan Boreyko, syn Jana Boreyki, b. wojskowego, podkomorzego mohylowskiego i Anny z Hołowińskich. Urodzony w m. Pikowie, na Podolu, w r. 1813. Zmarł we wsi Nowej-Sieniawie na Podolu, d. 27 lutego (10 marca) roku 1892. Pochowany w grobach rodzinnych w m. Starej-Sieniawie. (K-1232-1)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

ЗУБЫ искусственные безъ ибѣн. пластинокъ.
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣзжая, 23.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская 118. Сифил. и кож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой, въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ **ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА** ежедн. производ. всѣ зубныя опер., леч., шомбир. и вставл. искусств. зуб.

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób ze stałymi lek. **USASA**. Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

Dr. J. DRZEWIECKI (homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-34)

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. **TICNER**. Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Pałkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej—Kreuzgasse Insel Rügen. (W-425-3-1)

PENSJA ŻEŃSKA (z pensjonatem) księżniczki **W. I. GEDROJC**. Wasilewski Ostrow, róg 6 linii i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-52)

Letnie mieszkanie w Leśnem.

Jeden lub dwa pokoje do odnajęcia z osobnym wejściem, mogą być i z całodzienn. życiem. Cena nader przyst. Wiad. w Admin. „Kraju”. (R-1250-3)

Wyszedł z druku nakładem **GEBETHNERA i WOLFFA** zeszyt I dzieła

„DZIWIY ŻYCIA”

Staraniem angielskiego «Towarzystwa badań psychologicznych» wyszła niedawno książka p. t. «Dziwy Życia» («Phantasms of the Living» «przez» Gurney, Myers i Podmore), zawierająca w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznym przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racjonalne wyjaśnienie i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego «przenoszenia się myśli» niewytłumaczonej «sympatii dusz», wszelkie «widzenia» i «przecucia» dotyczące osób nam drogich, lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki «ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych». Oryginał angielski niedostępnym jest dla szerszej publiczności, ze względu zarówno na swoje rozmiary, jak i na zbyt wygórowaną cenę. To też p. Mariller, sekretarz francuskiego «Towarzystwa psychologii fizjologicznej», opracował dla czytelników francuzkich bardziej przystępną formą i objętością wydanie owej książki. To właśnie wydanie francuzkie postanowiliśmy przyswoić naszemu piśmiennictwu.

«DZIWIY ŻYCIA» wyjdą z druku w staranym wydaniu, przeszło 30 arkuszy większej ośmi w 4 zeszytach, po 8 arkuszy każdy zeszyt. Cena zeszytu wynosi kop. 50, z przesyłką kop. 60. Cena całego dzieła rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40.

Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

(W-420-3-1)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Towarzystwo dobroczynności, p. Er. P. Art. literackie: Pogodny nowelista, p. K. Bartoszewicza. Zdobycie atmosfery, p. B. Kutylowski. Artykuły i sprawy bieżące: Proces Ravachola. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: W. Stasow o malarstwie polskim, p. J. T. H.

Boha zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. J. z Berlina p. Konrada, z Gdańska p. Sambora, z Wiednia p. Mariusa, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy koresp. «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z pod Wilna p. J. R—cza, z gub. Mińskiej p. Al. Jelskiego, z Uszyckiego pow. p. K. Sz., z Moskwy p. Gryfa, z Baku p. ks. Jul. Dobkiewicza, z Wołynia i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Wojna i pokój. Kronika zagraniczna. Z Tygodnia. Niemiecko-polskie stosunki. Przegląd prasy. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Drogi dojazdowe, p. Tadeusza Zaleskiego. Polemika, p. Artura Stanisławskiego. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

Dodzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer. 4 ark. dodatku powieściowego p. t. „Mały Marjusz”, przez Aleksandra Killanda.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Na zasadzie decyzji departamentu do spraw kolej. № 1586/252, z dnia 27 lutego r. b., na stacji Warszawa sprzedawane będą przez ciąg miesięcy letnich, po cenie o 30% niższej, następujące bilety spacerowe (powrotne) wszystkich trzech klas:

1) Od Warszawy do Skierniewic i wszystkich znajdujących się pomiędzy niemi stacyj, w następujące niedziele i dni świąteczne: 3 (15), 10 (22), 14 (26), 17 (29) maja, 24 maja (5 czerwca), 25 maja (6 czerwca), 31 maja (12 czerwca), 4 (16), 7 (19), 14 (26), 17 (29) czerwca, 21 czerwca (3 lipca), 28 czerwca (10 lipca), 5 (17), 12 (24), 19 (31) lipca, 26 lipca (7 sierpnia), 2 (14), 3 (15), 9 (21), 16 (28) sierpnia, 23 sierpnia (4 września), 27 sierpnia (8 września), 30 sierpnia (11 września), 6 (18), 13 (25) września, 20 września (2 października), 27 września (9 października), 4 (16) i 11 (23) października. Wyjazd za takimi biletami, w dni wyżej oznaczone, może być uskuteczniiony wszystkimi zatrzymującymi się na wskazanych stacjach pociągami osobowymi, powrót zaś do Warszawy winien nastąpić bezwarunkowo w dzień wyjazdu i przytem specjalnie w tym celu ustanowionym pociągiem, rozkład jazdy którego będzie w swoim czasie opublikowany.

2) Od Warszawy do Ciechocinka, w czasie sezonu kąpielowego, w powyżej oznaczone dni świąteczne, oraz w wigilję takowych, do d. 25 września włącznie.

Powrót za rzeczonemi biletami do Warszawy winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden za drugim, to w dzień po drugim święcie następującym.

Niezależnie od tego, w ciągu całego roku bieżącego sprzedawane będą, po cenie o 40% niższej, bilety abonamentowe imienne wszystkich trzech klas, na przejazd od Warszawy do Skierniewic i wszystkich pomiędzy niemi leżących stacyj:

1) bez ograniczenia liczby przejazdów, ważne w ciągu dni 30, za opłatą 60 przejazdów;

2) z kuponami, nie mniej jak 40, ważne w ciągu dwóch miesięcy.

Bilety abonamentowe nie dają prawa do bezpłatnego przewozu bagażu.

Oprócz powyżej wymienionych biletów sprzedawane będą na st. Warszawa, również po niższej cenie, bilety na specjalne pociągi, wyprawiane do st. Częstochowa i z powrotem, z powodu odbywających się tamże corocznie odpustów św. Trójcy, Narodzenia i Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, o czym zamieszczane będą każdorazowo w gazetach oddzielne ogłoszenia.

Powyższe ogłoszenie było pomieszczone w № 313 «Zbioru taryf ruskich dr. żel.», pod № 4548 i 4549. (R-1249-1)

Zarząd Drogi Żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ.

Niniejszem podaje do wiadomości, że na sezon letni r. b. wprowadzony będzie na tejże drodze następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

Od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b.

a) Pomiędzy Warszawą a Mławą: odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 do Mławy o godz. 6 min. 55 wieczorem.
- 2) Osobowy № 1 do Mławy o godz. 10 min. 20 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 z Mławy o godz. 10 min. 45 rano.
- 2) Osobowy № 2 z Mławy o godz. 7 min. 20 wieczorem.

b) Pomiędzy Warszawą a Kowlem: Odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 do Kowla o godz. 3 min. 35 po południu.
- 2) Osobowy № 2 do Kowla o godz. 11 min. 40 wieczorem.
- 3) Osobowy № 6 do Iwangrodu o godz. 7 min. 48 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 z Kowla o godz. 2 po południu.
- 2) Osobowy № 1 z Kowla o godz. 8 min. 13 rano.
- 3) Osobowy № 5 z Iwangrodu o godz. 10 wieczorem.

Uwaga. W pociągach № 1 i № 2 będą kursowały dwa osobowe powozy bezpośredniej komunikacji pomiędzy Warszawą a Kielcami: tym sposobem pasażerowie, jadący do Kielc lub z powrotem, nie potrzebują się przesiadać w Iwangrodzie.

c) Pomiędzy Iwangrodem a Łukowem: pociąg pocztowy, odchodzący z Iwangrodu o godz. 11 min. 23 rano, przybywać będzie do stacji Łuków dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 1 min. 35 po południu; w odwrotnym zaś kierunku pociąg pocztowy, odchodzący z Łukowa dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 4 min. 53 po południu, przybywać będzie do Iwangrodu o godz. 6 min. 33 wieczorem.

Od tegoż dnia i miesiąca będą kursowały na drodze pociągi towarowe, z dodaniem powozów osobowych, a mianowicie:

d) Pomiędzy Iwangrodem a Lublinem: Z Iwangrodu odchodzić będzie o godz. 11 m. 28 rano, przybywać zaś będzie do Lublina o godzinie 3 m. 21 po południu; w odwrotnym kierunku—z Lublina pociąg odchodzić będzie o godz. 2 m. 10 po południu, przybywać zaś do Iwangrodu o godz. 6 m. 8 wieczorem.

Pociągi te pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami osobowymi, kursującymi pomiędzy Warszawą a Iwangrodem, t. j. z osobowym, wychodzącym z Warszawy o godz. 7 m. 48 rano i osobowym, przychodzącym do Warszawy o godz. 10 wieczorem, przyczem pasażerowie przesiadają się na stacji Iwangród.

e) Pomiędzy Lublinem a Chełmem: Z Lublina pociąg będzie odchodził o godz. 9 m. 20 rano, przybywać zaś będzie do Chełma o godz. 2 m. 32 po południu. W odwrotnym kierunku pociąg będzie odchodził z Chełma o godz. 2 m. 53 po południu i przybywać do Lublina o godz. 6 m. 44 wieczorem.

Od dnia 6 (18) maja r. b.

Na drodze Obwodowej, pomiędzy stacjami Warszawą dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej i Pragę dr. żel. Warsz.-

Terespolskiej, wprowadzonym zostanie następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

1) Osobowy № 7, odchodzący z Pragi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 55 wieczorem, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 8 m. 33 wieczorem.

2) Osobowy № 8, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 2 m. 28 po południu, przychodzić będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 3 m. 8 po południu.

3) Osobowy № 9, odchodzący z Pragi d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 2 m. 32 po południu, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 3 m. 12 po południu.

4) Osobowy № 10, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 7 m. 5, rano, przybywać będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 42 rano.

Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangród Łuków, pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg żelaznych: Marienburgo-Mławskiej, Południowo-Zachodnich, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej.

Pociągi osobowe drogi Obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, z drugiej z pociągami kurjerskimi i pocztowymi dr. żel. Warszawsko-Terespolskiej; niezależnie od tego pociągi № 8 i 9 komunikują się z pociągami pocztowymi dr. żel. Nadwiślańskiej № 10 i osobowym № 6 do Iwangrodu, a pociąg osobowy № 7 komunikuje się z pociągiem osobowym № 2, przychodzącym z Mławy.

Prócz powyżej wymienionych pociągów osobowych, na drodze żelaznej Nadwiślańskiej na sezon letni będą kursowały pociągi osobowe miejscowe, a mianowicie:

Pomiędzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem №№ 14, 15 i 16, i pomiędzy Warszawą a Otwockiem №№ 11, 12 i 13, z których pociągi №№ 11, 12, 14 i 15, będą kursowały codziennie, zaś № 13 i № 16 tylko w Niedziele i święta.

O dniu w którym pociągi te kursować zaczną, podanem będzie do wiadomości oddzielnie.

Pociągi te będą miały następujący rozkład jazdy:

a) Pomiędzy Warszawą a Otwockiem:

1) Pociąg № 11 wychodzić będzie z Otwocka o godz. 8 m. 44 rano i przybywać do Warszawy o godz. 9 m. 40 rano.

2) Pociąg № 12 wychodzić będzie z Warszawy o godz. 5 po południu i przybywać do Otwocka o godz. 5 min. 56 po południu.

3) Pociąg № 13 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Otwocka o godz. 9 m. 48 wieczorem i przybywać do Warszawy o godz. 11 m. 6 wieczorem.

b) Pomiędzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem:

1) Pociąg № 14 odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 7 m. 50 rano i przychodzić do Warszawy o godz. 9 m. 10 rano.

2) Pociąg № 15 odchodzić będzie z Warszawy o godz. 4 m. 15 po południu i przychodzić do Nowo-Gieorgiewska o godz. 5 m. 35 po południu.

3) Pociąg № 16 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 9 m. 20 wieczorem i przychodzić do Warszawy o godz. 10 min. 40 wieczorem.

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone są podług czasu warszawskiego.

WODY MINERALNE

DRUSKIENICKIE

w gub. i pow. grodzieńskim, odległe o 17 wiorst od stacji dr. z. St.-Pet.-Warsz. Porzecze (Поречье). Komunikacja kołmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy położony w przesłicznym lesie sosnowym, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku dworzec, codziennie rano i wieczorem orkiestra pod dyрекcją P. Steinberga, ze współudziałem solistów konserwatorium petersburskiego.

Sezon kuracyjny od 5 Maja do 15 Września, a następnie stosownie do warunków atmosferycznych.

(R 1222-3-2)

WODY SOLNO-BROMO-JODOWE.

W Druskienikach znajduje się sala leczniczo-gimnastyczna; jest masaż i «kąpiele elektryczne», pozostające pod nadzorem lekarza L. I. Abramowicza; trzy razy dziennie mleko prosto od krów, kumys naturalny, kefir wyrabiany przez tatarów, wszelkie wody mineralne zagraniczne sprzedają się w aptece miejscowej Milicera po cenach warszawskich. Uprasza się przybywających o zatrzymywanie się przed wynajęciem mieszkań w pokojach meblowanych i hotelu, należących do zarządu wód. Oprócz lekarzy, stale praktykujących u wód Druskienickich, a mianowicie: Pp. Berkmana, Bujakowskiego, Ibińskiego, Markiewicza i Fina, leczyć będzie etatowy lekarz wód dr. A. K. Liderwald, do którego zgłaszać się należy przed 30 kwietnia po bliższe wiadomości (Petersburg, Nadieżdinskaja, № 42, m. 3), we wtorki i piątki od godz. 1 do 3 pop. Zarząd zakładu poręczony został d-rowsi I. M. Wietwińskiemu, u którego informować się należy listownie pod adresem: m. Druskieniki, gub. grodzieńska, biuro wód mineralnych. Ustnie pod adresem: Petersburg, Fontanka № 39, przy pałacu Aniczkowski, w kantorze domu od g. 10 do 12 w połudn.

Sól Druskienicka i Solanka Maciczna

sa do nabycia: w Petersburgu w Central. Składzie aptecznym, w Magazynie Ruskiego Towarzystwa Handlu tow. apteczn. W Warszawie u Heinricha i w Moskwie u Ferreina, oraz Kellera i S. ki.


PIERWSZA SPECYJALNA I WYKONCZANIA
KSIAWIEREGO GŁODZIŃSKIEGO
SZKOŁA KROJU
Z MATERIAŁÓW MODNYCH
 BUKIEN, OKRYĆ DAMSKICH, DZIECIENNYCH I BIELIZNY

Nauka każda i metoda, jeżeli prawdziwie ma być użyteczną i ulgę w pracy przynoszącą, przede wszystkim musi być opartą na podstawach pewnych i gruntownej świadomości fachowej, teoria zaś ściśle związana z praktyką, tak aby przy jej pomocy cytelniczki mogły z łatwością wywiązywać się nawet z najtrudniejszych zadań, jakie się nieraz zdarzają w krawiectwie. Uwzględniając to wszystko, jako specjalista, wzbogacony coraz nowymi pracami podręczniki i ułatwiając naukę krawiectwa, daję możność wyczerpania się jej w 3-ich miesiącach, do czego w dawniejszych warunkach dochodzono zaledwie latami i otrzymywano rezultaty powierzchowne.

Za doskonałe opracowanie podręczników p. t. «Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien, okryć i bielizny» w 23-ich wydaniach (2 wydania zostały przełożone na język niemiecki i już wyczerpane) oraz za wzorowe prowadzenie nauki i szkół, nagrodzony zostałem na wystawach medalami złotymi, srebrnymi i dyplomami, przyznano mi patent wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. W szkołach moich: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Lwowie przeszło 9.000 ucz-nie ukończyło naukę i zawdzięcza jej środki do samodzielnego życia: ucz-nice te zakładają pracownie, przyjmują miejsca krojczyń lub nauczycielek w szkołach rządowych i prywatnych.

Wymienione nagrody, ilość ucz-nie i liczba wydań moich podręczników, dowodzą wymownie, jaki pożytek praca moja przyniosła i przynosi ogółowi. Jest to dla mnie większą nagrodą, niż wszystkie owe podziękowania, ogłaszane w reklamach, zdobywane różnymi drogami od pojedynczych osobistości, a do których uciekają się przeciwnicy moi i nieudolni naśladowcy. Śmiało rzec mogę, że pierwszy wprowadziłem w kraj i Cesarstwo naukę krawiectwa na tory właściwe. Niestety, wiele osób zaczęło niedołężnie karykaturować pracę moją, przerabiając nitylko moje podręczniki, ale nawet programy i ogłoszenia, a tym sposobem szkodzą ogółowi i w błąd go wprowadzają.

Wszelkie zjadliwe napaści różnych przedsiębiorców, którzy sądzą, że mogą sobie sami reklamy i nazywają to uznaniem ogółu, napaści na system, którego jestem przed-tawicielem, zaszkodzić mi wcale nie mogą, walka to bowiem nierówna. Za mną przemawia długoletnia, sumienna praca, zaszczytnie uznana, ieh zaś głównym celem jest wyzysk osób niedoświadczonych i łatwowiernych, skłeciwszy bowiem bezmyślną gmatwaninę z przestarzałych i oddawna nie mających już racji bytu metod i żurnali, marnotrawiącą czas i pracę, a nazwaną dla blagi wydaniem 9-tem, chociaż jest ono 3-iem, ogłaszają naukę gruntowną za 10 rs.; ucz-nice, zwabione na ową tanią, zmuszone są jednak w rzekomych dalszych kursach dopłacić kilkadziesiąt rubli. Za co?... za pakę papieru, poczętego, bez wartości. Co prawda, nie można brać im tego za złe: każdy zarabia, jak umie.

UWAGA. Podług mojej metody wycieczają się panie kroju poprawnego zarówno za pomocą jednego tylko rozmiaru i jednej linijki krojowej mojego wynalazku, ułatwiającej bardzo naukę rysunku, a można się obejść bez takowej a nawet bez centymetra. Kroju na sposób francuzki udzielam ucz-nicom moim bezpłatnie. Ceny podręczników i nauki w programach, na żądanie wysyła się franko. Na naukę przyjmuję każdorazowo w szkole mojej w Warszawie, Nowo-Senatorska № 2. (K-1059-5-2)

K. Głodziński.

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Abgar-Soltan, Klub nietoperzy, powieść, 2 tomy, rs. 2.
 Bałucki M. Garbuska, powieść rs. 1.
 — Z metów społecznych, pow., k. 90.
 Bloch Jan. Ziemia i jej obdłużenie w Królestwie polskim, rs. 2.
 Chelmski Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustr. w tekście, 2 tomy, rs. 4.
 Cybulski N., dr. Fizjologia człowieka. Część II: krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie, k. 75.
 Czapiński L. Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzy polskich, rs. 2 k. 50.
 Dawid J. Wt. Nauka o rzeczach, rs. 3.
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380 ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
 Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
 Esteja. Mój testament. Mea. W sercu garbuska, rs. 1 k. 50.
 — Fuga Bacha, powieść, rs. 1 k. 20.
 — W sieci pajęczej, pow., rs. 1 k. 50.
 — Za Oceanem, pow. współczesna, rs. 1 k. 20.
 — Własta, We czworu, pow., rs. 1.
 Gawalewicz M. Z mego albumu, szkice i obrazki, rs. 1 k. 20.
 — Złota, szkice z natury, z ilustr. P. Stachewicza, rs. 1 k. 80.
 Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60. Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
 Haubner dr. Weterynaryja gospodarska. Wydanie III z 98 drzeworytami w tekście, rs. 3.
 Jacolliot L. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, rs. 1.
 Jankowski Cz. Z notatek turysty, rs. 1.
 Jankowski E. Sad przy chacie. Wyd. III, powieść, k. 25.
 Kosiakiewicz W. Gasiorkowski, powieść, rs. 1 k. 20.
 Krüche A., dr. Poradnik dla cierpiących na podagrę i reumatyzm, k. 60.
 Lombroso E. Człowiek-zbrodniarz, zesz. III, rs. 1 k. 60.
 Łoś W., hr. Nokturn Szopena, pow., rs. 1 k. 20.

- Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, pow., rs. 1 k. 20.
 — Ziemiowie domu «Kohn & Cie», pow. współ., rs. 2.
 Platz Ks., dr. Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność, z liczn. ilustr. w tekście, rs. 5.
 Przybylski Z. Komedie jednoaktowe dla teatrów amatorskich, I, rs. 1.
 Ródziewiczówna M. Hrywda, pow. współ., rs. 1 k. 50.
 Rogosz J. Kalejdoskop, pow. wsp. 2 tomy, rs. 2.
 — Przez boleść i miłość, obr. z życia, k. 80.
 Segur L. G., ks. Piekło. Czy jest? czym jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać, k. 20.
 Veron E. Estetyka, zeszyt I. Przedpłata za całość (z 2-eh zeszytów) wynosi rs. 2 k. 50.
 Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.
 Zagórski Wt. i Zaleski A. Pan radca, pow., rs. 1 k. 50.
 Zbiór ustaw leśnych w jęz. polsk. i ros., rs. 1.
 Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.
 Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.

Sa do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZY-CIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 MIESIACACH, po angielsku w 24 LEKCJACH. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI i RUSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJNOWSZE ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład gł. u autora (Reussnera) Marszałkowska 142, w Warszawie. (R-701-46)

Poszukują umieszczenia od 1 lipca: nauczycielka francuzka, z dyplomem znająca język niemiecki itd., na pensję 600 rs. Naucz. polka, z patentem, biegła we francuzkim, niemieck. i angielsk. jęz. i muzyce, na 500 — 600 rs. Gorzelany, obeznany grunt. z wszelkimi aparatami gorzeln., mogący samodzielnie zarządzać największ. gorzeln. parowymi, na pensję 600—800 rs. Ponieważ oprócz wymieni. naucz. mam jeszcze i inne, również i więcej gorzelników do umieszczenia przy zgłoszeniach, proszę przeto o łaskawe podawanie warunków, a to w celu uproszczenia korespondencji. (424-21)

R. M. KOCZOROWSKI
W POZNANIU.

НАСТОЯЩЕ ДЖУТОВЫЕ НОСКИ И ЧУЛКИ

без шва, незамыленной проч-ности, въ магазинѣ

Ю. ГОТЛИБЪ.

С.-Петербургъ, Владимирская, д. № 2, уголъ Невскаго просп.
 Цена носкамъ 5 р., чулкамъ 7 р. за дюж. Самые тонкіе носки 6 р., чулки 9 р. дюж., за перес. 1 р. за каждую дюж. Торговц. уступка. При перес. необходима мѣра подошвы. ПРЕДОСТЕРЕГАЮ гг. покупателей, что нѣкот. торговцы продаютъ другіе сорта за джутовые.



ZAKŁADY MECHANICZNE

pod firmą

BORMANN, SZWEDE I SKA

W WARSZAWIE

polecają:

Kompletne urządzenia gorzelni rolniczych i Zakładów Rektyfikacyjnych, (203-6-3)

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Przeszło 200 gorzelni różnych wielkości urządzono w ciągu lat ostatnich. Biuro reprezentacji w Kijowie, Kreszczatik, № 25.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Привислянской желѣзной дороги

имѣетъ честь довести до свѣдѣнія гг. акціонеровъ, что, на основаніи § 64 Устава Общества и согласно Высочайше утвержденнымъ правиламъ о порядкѣ производства публикацій о созывѣ Общихъ Собраній акціонеровъ желѣзнодорожныхъ обществъ, на предстоящихъ весеннихъ текущаго года Очередномъ и Чрезвычайномъ Общихъ Собраніяхъ, обсужденію и разрѣшенію гг. акціонеровъ Общества Привислянской желѣзной дороги будутъ подлежать слѣдующіе предметы:

ПО ОЧЕРЕДНОМУ ОБЩЕМУ СОБРАНИЮ:

ДОКЛАДЪ ПРАВЛЕНІЯ.

а) Разсмотрѣніе отчета по эксплуатаціи дороги за 1891 г. и балансовъ по эксплуатаціи и строительному капиталу, а также заключенія по этимъ отчетамъ Ревизионной Коммисіи и постановленіе по онымъ рѣшенія;

б) избраніе въ Правленіе директоровъ и кандидатовъ директоровъ.

ПО ЧРЕЗВЫЧАЙНОМУ ОБЩЕМУ СОБРАНИЮ:

ДОКЛАДЪ ПРАВЛЕНІЯ.

Разсмотрѣніе и рѣшеніе вопросовъ:

1) Объ учрежденіи для служащихъ на Привислянской жел. дорогѣ сберегательно-вспомогательной кассы, согласно представляемымъ Правленіемъ на усмотрѣніе Общаго Собранія проектамъ: устава этой кассы и инструкціи комитету названной кассы.

2) Объ отнесеніи на запасный капиталъ Общества расходовъ: а) произведенныхъ на матеріалы и работы по исправленію сооружений дороги, поврежденныхъ весенними водами, а также на приобрѣтеніе дополнительной мебели, и б) на новыя работы, какъ уже разрѣшенные Министерствомъ Путей Сообщенія, такъ и на предполагаемыя къ производству на дорогѣ.

3) Объ отнесеніи на дополнительный облигаціонный капиталъ Общества Правительственной ссуды, разрѣшенной Правленію на дополнительные работы по устройству воинскихъ платформъ на станціяхъ Реювецъ и Холмъ.

4) Объ условіяхъ зачисленія въ счетъ дополнительнаго облигаціоннаго капитала Правительственной ссуды, разрѣшенной Обществу дороги на приобрѣтеніе дополнительнаго количества пассажирскихъ вагоновъ.

О днѣ, какой будетъ назначенъ для вышеупомянутыхъ Общихъ Собраній, послѣдуетъ особое объявленіе.

(R-1245-1)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające.

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żółtyca, inhalatorjum. Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i żużla (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozsyła Dyrekcja. (W-426-10-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

dr. żel. warsz.-wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w dniu 16 (28) maja b. r., o godz. 10 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie odbędzie się XXXIV zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1891.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1891 roku.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1891.
- IV. Etat na rok 1892.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1893.
- VI. Raport w przedmiocie projektu Kasy Emerytalnej.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór Członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 Akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej 1/7 część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcjonariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 6 (18) maja b. r., do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożyczkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- w Frankfurcie n. M.—w domu M. A. v. Rotszyld i Synowie; lub w domu I. Weiller Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp., lub u Pp. Westendorp i Sp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Sp., lub u Pp. J. Mathieu i Synowie;
- w Londynie—w Banku Niemieckim;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

№ I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód dokonania depozytu; № II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcjonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, d. 14 (26) Kwietnia 1892 r. (1238-2-1)

W WILNIE
DOMY MUROWANE I PLACE
 pod zabudowania, ogrodnictwa, fabryki
 i t. p., do nabycia na dogodn. warunk.
 Interesanci raczą zgłaszać się, zo-
 stawiając lub przysyłając swoje adresy:
 Aleksandru Matwievichu Шульцу,
 Вильно, гостинница Полянская-
 го. (R-1229-3-2)

MAJĄTEK
 do sprzedania w gub. radomskiej,
 odległy od stacji kolei dąbrowskiej
 wiorst 25 po szosie, od Radomia
 wiorst 35. Rozległość 330 morgów.
 w tem 30 morgów łąki. Z inwentar-
 zem roboczym, dobrze utrzymanym.
 Dom mieszkalny obszerny, murowa-
 ny, ogród owocowy i dziki, budynki
 gospodarskie w bardzo dobrym sta-
 nie; ziemia przeważnie pszenna.
 Chmielnik postepowo urządzone przy-
 nosi około 1,000 rs. rocznego docho-
 du. Szacunek ostateczny 14,000 rs.,
 z tych 8,000 rs. Tow. kredytowemu,
 reszta wymagalna. Bliższe wiadomo-
 ści w Warszawie u T. Sokolnickiego,
 ul. Zielna № 11. (R-1199-5-3)

KSIĘGARNIA
J. ZAWADZKIEGO W WILNIE
 poleca:

Ogród owocowy
 wydanie ósme z dzieła J. Strumiły,
 przejrane i dopełnione przez FE-
 LIKSA BERDAU. Warszawa, 1890.
 rs. 1 kop. 50.

Znaczne zmniejszenie ceny:
Ogrody północne

Józefa Strumiły, przerobione i
 pomnożone przez Wł. Tynieckiego,
 3 tomy rs. 4. Cena zmniejszona na rs. 4.
 Zgłaszający się bezpośrednio do
 księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie,
 koszt. przes. nie ponoszą. (R-1176-8)

Potrzebna bona polka
 wynagrodzenie 100 rs. roczne. Adres:
 Hontorod, Kunczewicz. (K-1230-2-2)



KAROLA SOMMERA
 w Warszawie,

Leszno 36, dom własny,
 posiada wiel. wyb. gotow. powozów,
 przyj. obstal. i reper. Ceny obniż. bar-
 dzo umiark. Gł. sprzed. kół gumowych.
 (W-401-6-3)

KAUCJONOWANE
BIURO PRACY
ŁUCZYŃSKIEGO
 Warszawa,
 Włodzimierska, 8,
 dostarcza

wspólników, dzierżawców,
 współpracowników handlo-
 wych, oficjalistów fachowych,
 rzadców, agronomów i t. p.,
 ORAZ (396-6-6)
 nauczycieli, guwernantki i bo-
 ny różnych narodowości.

GOLD-CREAM
WŁADŁO CHIMIŚTE
NOUVEAU
 Se vend dans toutes les pharmacies, ainsi
 que chez les parfumeurs et les droguistes.
 Paris 40 rue de Cléry.
 Dépôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—38.

ГАЗОВАЯ
КАМЕННО-УГОЛЬНАЯ СМОЛА

для ДЕЗИНФЕКЦИИ, для смазки шпал и балок, для окраски деревян-
 ных и каменных строений, подверженных сырости, и кровельного
 железа; для производства кровельного толя и искусственного асфальта,
 продается на дворъ Газоваго Завода въ МОСКВѢ, противъ пассажирской
 станции Московско-Курской жел. дор.

по цѣнѣ 35 коп. при покупкѣ до 40 пудовъ;
 30 „ „ 40 пуд. и болѣе;
 при покупкѣ болѣе 1,000 пудовъ соответственная скидка.
 Циркуляры высылаются по требованію. (K-1205-2-2)

UBEZPIECZENIE STRAT
przez gradobicie wyrzadzanych.

Tow. wzaj. ubezpie. posiewów od gradobicia
W MOSKWIE

(UTWORZONE W 1877 r.)

przyjmuje asekurację wszelkiego rodzaju posiewów.

W przeciągu 15-letniej działalności Towarzystwa zawarto 25,693
 ubezpieczeń; wypłacono za straty 2,149,514 rs. 55 k.

Ustawa, przepisy ubezpieczenia i sprawozdanie o działalności To-
 warzystwa wysyłają się na żądanie przez zarząd Towarzystwa: Moskwa,
 Wielka Łubianka, dom Iwanowskiego klasztoru — albo przez agentury,
 utworzone prawie we wszystkich główniejszych miastach. (R-1235-4-1)

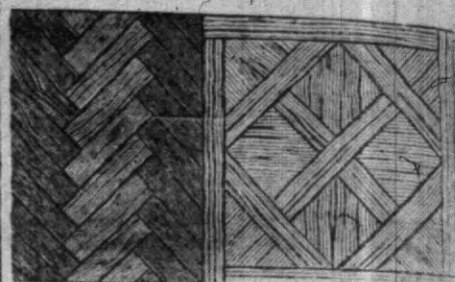
FABRYCZNY SKŁAD
DYWANÓW
Z. Kiltynowicza,

w Warszawie, Mazowiecka 16,
 poleca **NAJWIĘKSZY WYBÓR**
 dywanów krajowych, perskich, angielskich. Obicia meblowe, Kołdry
 i Firanki. Sprzedaż komisowa po
 cenach fabrycznych. (W-255-29)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
 w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wy-
 kwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje
 zamówienia i urządza apartamenty po-
 dług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor.
 odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje,
 sprzedaje i wynajmuje mało używane.
 Ceny b. umiarkowane ale stałe.

WARSZAWA, Miodowa № 12.
KIJÓW, Kreszczatik № 33.
FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
I. KERNTOPF I SYN
 otworzyła w m. KIJOWIE,
 na Kreszczatiku 33,
 własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN wła-
 snego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-8)



Posadzki Dębowe Massiv
PODŁOGI Z FRYZOW

wyrobu
 Krzemienieckiej Mechanicznej
 Fabryki Posadzek,
 w różnych deseniach, z wyborowej
 suchej dębiny i dokładnej roboty
 poleca (K-1193-10-4)

K. I. FREELANDT
 W PETERSBURGU
 Newski просп., № 30—16, obok Ka-
 zańskiego mostu.

Autentyczne tylko pod tą mar-
 ką fabryczną.



„NIE KASZLAJ”.
 Miodowo-trawisty Mały
 Ekstrakt i cukierki *)
A. H. PITSIK w Wroclawiu.
 należy używać
OD KASZLU.

Analiza chemiczna i doświad-
 czenia lekarskie stwierdziły, że
 w skład powyższych prepara-
 tów szkodliwe dla zdrowia
 pierwiastki nie wchodzi.

*) Cena: rs. 1 k. 35 i rs. 2 k. 40,
 cukierki po 30 i 50 k.

Za upakowanie i przesyłkę
 opłaca się osobno.

Główny skład na Rosję u
W. AURICHA w Petersburgu,

Sprzedaż we wszystkich ma-
 gazynach aptecznych i apte-
 kach. (845-14-14)

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
 Za **WINA i KONIAKI**
 otrzymała firma
Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5,
 które poleca w wielkim wyborze i po
 cenach umiarkowanych. (347-26-4)

WILNO, HOTEL HANA.
 niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
 sz. publiczność, że z d. 23 kwietnia b.r.
 obejmuję dzierż. HOTELU HANA W WIL-
 NIE, z całkow. odnow. hotelu i powo-
 ruchom., przeto wszelkie ogłoszenia o
 sprzed. z licyt. ruchom. hotelowej
 mogącej kogo wprowadzić w błąd, że
 hotel się zamyka, tyczy się wyłącznie
 sprzed. starej ruchomości zmarłego p.
 dzierżawcy hotelu. D. Kosiński.
 (R-1216-3-2)